

MISYJNY WYMIAR CHRZEŚCJAŃSTWA PIERWSZYCH TRZECH WIEKÓW

Na podstawie książki:

Adolf von Harnack

*Die Mission und Ausbreitung des Christentums
in den ersten drei Jahrhunderten, 4. Auflage
Leipzig 1924 (reprint 1965)¹*

oprac. Leon Nieścior OMI

UKSW

Warszawa 2010

¹ Książka dostępna w języku ang.: *The Mission and Expansion of Christianity in the First Three Centuries*, translated and edited by J. Moffatt, London 1908 (from the 2nd German edition), w internecie w pdf na stronie: <http://www.ccel.org/ccel/harnack/mission.toc.html> (na podstawie 2. wydania, starszego i krótszego) albo w doc: <http://ccat.sas.upenn.edu/rak//courses/535/Harnack/bk0-TOC.htm> (na podstawie 4. wydania, pełnego i nowszego).

Adolf von Harnack

Harnack badał m. in. wpływ helleńskiej filozofii na wczesnochrześcijańską literaturę. Jego ojciec był profesorem teologii pastoralnej w Tartu (wtedy prowincja Rosji, obecnie Estonia). Harnack studiował na uniwersytecie w Tartu (1869-1872), a następnie w Lipsku. W 1874 r. rozpoczął wykłady w Lipsku. Jego wykłady, poświęcone gnostycyzmowi i Apokalipsie, przyciągały wielu słuchaczy. W 1876 r. został profesorem nadzwyczajnym, a w 1884 r. – profesorem zwyczajnym na Uniwersytecie w Giessen. W tymże roku rozpoczął edycję dzieł Ojców Apostolskich. W 1879 r. ożenił się. Od 1885 r. wydawał *Lehrbuch der Dogmengeschichte* (ang. wyd. w 7 vol.). W 1888 r. został powołany na profesora Uniwersytetu w Berlinie. Jednym z najbardziej znanych i monumentalnych jego dzieł jest *Die Mission und Ausbreitung des Christentums in den ersten drei Jahrhunderten*, opublikowane w 1902 r., a uzupełniane przez autora w kolejnych edycjach.



ur.: 7 maja 1851, Tartu (Dorpat), Estonia

zm.: 10 czerwca 1930, Heidelberg

narodowość: niemiecka

zawód: protestancki teolog i historyk Kościoła

żona: Amalie Thiersch (1858-1937)

dzieci: Anna, Margarete, Agnes, Karl, Ernst, Elisabet, Axel

I. MISYJNY WALOR CHRZEŚCIJAŃSTWA

Uwagi wstępne

Pod jaką nazwą da się uchwycić objawienie się chrześcijańskiej religii w historii świata? W chrześcijańskiej refleksji nigdy nie wątpiono, że nadejście tej religii oznacza pojawienie się doskonałej religii w obliczu dominacji religii fałszywej (pogaństwo) i niedoskonałej (judaizm), a razem z tym – Dobrej Nowiny o zbawieniu rodzaju ludzkiego z potęgi grzechu i śmierci. Ale takie stwierdzenie nie mogło się spotkać z powszechnym uznaniem, bo wiara nie tak samo charakteryzuje każdego człowieka. Zadaniem teologii jako nauki jest wypracować taki osąd, który oprze się każdemu zarzutowi. Musi się ona trzymać faktów.

istota
objawienia
się nowej
religii

Aby odpowiedzieć na powyższe pytanie, trzeba uwzględnić pozycję chrześcijaństwa w IV w., gdy odniosło ono zwycięstwo w rzymskim cesarstwie. Należy uwzględnić przy tym następujące czynniki:

plaszczyny
chrześcijań-
skiego
zwycięstwa

- Chrześcijańska religia wraz z jej strukturą-Kościółem jawi się jako wyzwolona z pewnych ograniczeń, a przez to **u d o s k o n a l o n a r e l i g i a ż y d o w s k a** – ta występowała jako najbardziej wartościowa religia, jaka wówczas istniała –, a równocześnie jako wyrażne jej przeciwieństwo.
- Chrześcijańska religia jawi się jako **w y p e ł n i e n i e** i **z o b i e k t y w i z o w a n i e o r i e n t a l n o - g r e c k i e g o s y n k r e t y z m u**, a równocześnie jako jego wykorzenie, a wraz z tym wszelkiego politeizmu i pogańskiej ofiary, na korzyść powszechnego monoteizmu. Jawi się jednak również jako wypełnienie greckiej filozofii religii. Wniknęła w jej idee i niebawem stała się zdolna do zwycięskiej rywalizacji z nią, podczas gdy inne religie zachowywały się w istocie biernie wobec filozofii.
- Chrześcijańska religia stanowi wielki **r u c h o d n o w y m o r a l n e j**, zamykając tym samym etyczny wysiłek późnego judaizmu, Greków i Rzymian, demokratyzując go i popularyzując. Jej moralność, surowa a zarazem wrażliwa na człowieka, przekraczająca poziom natury i polityki, orientująca się na dobra wieczne, staje się miarodajną wytyczną dla życia prywatnego i publicznego. Właśnie wskutek takiego nastawienia nabrała także społeczno-politycznej siły, chcąc nie chcąc (*noluit, sed coacta voluit*).
- Chrześcijańska religia, wraz z jej strukturą-Kościółem, jest w **s p ó l n o t ą**, w której ogólnoludzka religijna idea objawienia Bożego w ludzkiej postaci znalazła swoje historycznie namacalne urzeczywistnienie. Wierni Kościoła tworzyli braterską wspólnotę z różnych narodów i ponad narodami, a więc także ponad państwem.

W obliczu takiej religii zblakły wnet inne poszczególne religie. Z żadną poszczególną religią chrześcijaństwo, tak uniwersalne, nie musiało prowadzić zacieklej walki. Przewyższało je znacznie. A od połowy II w. judaizm właściwie dla niego już się nie liczył. Chrześcijańska religia, gdy wycichły od początku III w. wrogie i okrutne instynkty tłumu, miało do czynienia jeszcze z kultem państwowym, grecką filozofią religii, trudnym do zdefiniowania, wysublimowanym pogaństwem, ukrywającym się za wszystkimi religiami (kult solarny) i astrologicznym fatalizmem.

zwycięski
pochód
chrześcijań-
stwa

1. Podstawowy kerygmat

Wyrażenie *misyjne przepowiadanie* (*Missionspredigt*) można rozumieć w dwojakim sensie. Po pierwsze, jako to wszystko, co Ewangelia ma w sobie poruszającego, przyciągającego i przekonywującego, albo co dzięki swemu rozwojowi przyswoiła z innych religii i wykorzystwała dla swojej siły i żywotności. Po drugie, w sensie ścisłym, pojęcie to ujmuje istotny przekaz wiary i moralnych wymagań. W tym miejscu zamierzamy przedstawić podstawowe cechy misyjnego przepowiadania w tym drugim znaczeniu. Chodzi więc o przepowiadanie

dwojaki
sens misyj-
nego chary-
zmatu

³ Tertulian, *Adversus Praxeam*, 3.

kerygmatu. W sensie ścisłym słowa, takie przepowiadanie właściwie ustało pod koniec II w. W jego miejsce przyszedł katechumenat, a następnie rodzinne wychowanie i liturgia.

Da się ustrzec przed nieporozumieniem, jakoby każdy, kto przystąpił do chrześcijaństwa, został pozyskany dzięki misyjnemu przepowiadaniu zachowującemu wszystkie istotne swe cechy. Źródła, karmi dysponujemy, pokazują inny obraz. W niezliczonych przypadkach to, co wpłynęło na decyzję przyjęciu nowej wiary, było jedynie promieniem światła, a nie całym światłem. Jeden został pozyskany przez Stary Testament, drugi przez wypędzającego demony, inny przez czystość chrześcijańskiego życia, jeszcze inny przez monoteizm albo – w ogóle – przez nadzieję na całkowite oczyszczenie i życie wieczne, albo przez głębię teologicznej spekulacji, albo przez socjalną pomoc, którą otrzymał. Pełne poznanie chrześcijańskiej nauki, która przecież jeszcze w II w. była giętka jak wosk, zdobyli z pewnością tylko niektórzy. Tertulian stwierdza z ironią, że większość zawsze pozostaje w ignorancji (*idiotae, quae maior semper credentium pars est*)³. Poznanie Pisma Świętego musiało też, pomimo że nie brakło praktyki prywatnej lektury, być przywilejem nielicznych, gdyż lektura ta niemałą sprawiała trudność.

Najczęściej być może, dopóki chrześcijaństwo jeszcze się nie rozkrzewiło, wierzący budził do wiary kogoś innego, tak jak prorok namaszcza drugiego proroka. Przykład, i to nie tylko męczenników, oraz osobiste pokazanie chrześcijańskiego życia skłaniało do naśladowania.

Najstarszy misyjny kerygmat, skierowany do Żydów, brzmiał: Przybliżyło się królestwo Boże; pokutujcie, gdyż z i przed królestwem nadejdzie sąd⁵. Co oznacza królestwo niebieskie i jego bliskość, Żydzi wiedzieli, a na czym miała polegać pokuta dla zdobycia głębszej sprawiedliwości, to trzeba było im powiedzieć. Od tego momentu także i pojęcie *królestwo Boże* nabierze innego znaczenia.

Drugi etap misyjnego przepowiadania do Żydów wyrażało zdanie: Jezus Zmartwychwstały jest Mesjaszem i przyjdzie z nieba, aby sądzić i ustanowić królestwo Ojca.

Trzeci etap odznacza się wyjaśnieniem sensu Starego Przymierza z perspektywy wypełnienia się go w osobie Chrystusa. Równocześnie chodziło o to, aby wyrobić takie duchowe nastawienie i moralną postawę, do której zobowiązani są członkowie mesjańskiej wspólnoty, wezwani i kierowani przez Ducha Świętego. Nie wystarczy przy tym dotychczasowe przestrzeganie Prawa.

Wiecie, że gdyście byli poganami, ciągnęło was nieodparcie ku niemym bożkom⁶. Albowiem oni sami opowiadają o nas, jakiego to przyjęcia doznaliśmy od was i jak nawróciliście się od bożków do Boga, by służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać z niebios Jego Syna, którego wzbudził z martwych, Jezusa, naszego wybawcę od nadchodzącego gniewu⁷. Tu mamy z kolei przesłanie misyjne do pogan *in nuce* (w załączku). Żywy i prawdziwy Bóg, to jest to pierwsze i najważniejsze; Jezus, Syn Boży, który nas ochroni przed nadchodzącym sądem Bożym, godny uwielbienia Pan, to jest to drugie⁸. Tu mamy aspekt pozytywny. W tym aspekcie przepowiada się kult w duchu i prawdzie, ufną wiarę, świętość i wstrzeźliwość, miłość i braterstwo, w końcu niezbitą pewność zmartwychwstania i życia wiecznego oraz podległość obecnego życia przyszłemu sądowi. W aspekcie negatywnym głosi się nicość innych bogów, bożków z metali szlachetnych i drewna, odrzuca się fatum, wartość wszelkich innych ofiar, świątyń i czysto ludzkiego kultu, a także bezbożność.

Najbardziej przesadzona, w mniemaniu pogan, była nauka o zmartwychwstaniu ciała, o odnowieniu wszystkiego (*restitutio in integrum*) i królestwie chwały. Tertulian powiada: *Bardziej opornie wierzy się w zmartwychwstanie aniżeli w jedno Bóstwo⁹. Creatio i resurrec-*

⁵ Najstarszy kerygmat: *Idźcie i głoscie: Bliskie już jest królestwo niebieskie* (Mt 10,7).

⁶ 1 Kor 12, 2.

⁷ 1 Tes 1, 9-10.

⁸ Istotną treść takiego przesłania ujmuje *Skład Apostolski, Credo* formujące się w okresie II-VI w.

⁹ *O zmartwychwstaniu*, 2.

światło
świeci
promienia-
mi

pociąga
przykład

etap I
kerygmatu
do Żydów

etap II

etap III

kerygmat
do pogan

orędzie
Zmar-
twychwsta-
nia

to są początkiem i końcem nauki. Wiara w zmartwychwstanie ciała i tysiącletnie panowanie wydawała się w oczach pogan stanowić charakterystykę tej nowej szaleńczej religii. I mieli rację; rzeczywiście tak było. Tertulian powiada: *Przedmiotem ufnej wiary chrześcijan jest zmartwychwstanie umarłych. ...Jest nie do pomyślenia, aby ten punkt nauki, w którym cała wiara znajduje swój wyraz i na którym opiera się cała dyscyplina, był przepowiadany niejednoznacznie i był przedstawiany mętnie*¹⁰. Traktaty wielkich nauczycieli Kościoła były rozprawami na temat zmartwychwstania ciała. Taka nadzieja współgrała z pragnieniem uciśnionych, ubogich, niewolników, a także rozczarowanych życiem. *Nie chcemy już więcej służyć jako niewolnicy, pragniemy niebawem panować*¹¹. *Niech przyjdzie łaska, a przeminie ten świat, niech Pan nadejdzie!* – tak modlił się chrześcijanin podczas wieczornej Eucharystii¹². Aż do początku III w. panowało takie nastawienie, a szczytowym jego momentem był okres do Marka Aureliusza (121-180).

W II w. chrześcijańska kerygma była zróżnicowana. Inaczej przepowiadano na Zachodzie, inaczej na Wschodzie, jeśli nawet nauka była oparta na tych samych podstawach. Odmienne nauczali gnostycy, a mianowicie marcjonicy, którzy podważali cały zręb kościelnej nauki poprzez oddzielanie Boga miłości od odpychającego sprawiedliwego Stwórcy świata. Tertulian nie bez powodu twierdził, że marcjonicy w zasadzie nie podejmowali misji wśród pogan. Zwracali się w zasadzie do tych, którzy już byli chrześcijanami. Od czasu walki z Marcjonem i Walentynianem antymarcjonistyczna reguła wiary stała się wszędzie podstawą kościelnego przepowiadania.

Teologia na przełomie II i III w. była już szeroko rozwinięta, ale przepowiadanie misyjne musiało nadal pozostawać zwarte. „Prostaczkom” starczyło czy nawet było aż nadto pięć podstawowych prawd:

- jest jeden, żywy Bóg, Stwórca świata
- Jezus jest Zbawicielem
- chrzest daje odpuszczenie grzechów
- po śmierci następuje sąd i zmartwychwstanie ciał
- należy praktykować ascetyczną wstrzemięźliwość.

Sceny, jak spotkanie Filipa z etiopskim eunuchem¹³, musiały się częściej powtarzać. Słuchacze usłyszeli często tylko podstawowe prawdy Ewangelii, zdani byli na własne poszukiwania. Wielu poprzestawało tylko na tym, co usłyszeli.

2. Ewangelia o Zbawicielu i uzdrowieniu

Euzebiusz z Cezarei powiada: *Jezus jest Zbawicielem i lekarzem*¹⁴. Jezus głosi Dobrą Nowinę – nadejście królestwa Bożego, że jest Synem Boga, natomiast działa jako Zbawiciel. Św. Paweł przepowiada chrześcijaństwo jako religię zbawienia. Zwłaszcza trzy pierwsze Ewangelie mówią o Jezusie jako lekarzu. On nie rozprawia o chorobach, lecz je leczy. Bierze na siebie cierpienie. Zna także korzenie choroby – grzech, dlatego chorobę pragnie uleczyć w samej jej przyczynie. *Cóż jest łatwiej: powiedzieć do paralityka: Odpuszczają ci się twoje grzechy, czy też powiedzieć: Wstań, weź swoje łożo i chodź?*¹⁵. On, który wielu uzdrowił, sam znalazł się w sytuacji jakby beznadziejnej: *Wtedy z pewnością powiecie Mi to przysłowie: Lekarzu, ulecz samego siebie*¹⁶. Znienawidzony przez starszych, prześladowany, przyjął na siebie krzyż. Właśnie ten krzyż objawił dopiero całą głębię i moc Jego zbawczego działania. Pokazał, że cierpienie sprawiedliwego staje się w historii zbawieniem. Nosił nasze słabości, a

¹⁰ O zmartwychwstaniu, 21.

¹¹ Tertulian, O modlitwie, 5.

¹² Didache, 10.

¹³ Dz 8, 26-38.

¹⁴ Wyjaśnienie Ewangelii, IV, 10, 17. 19.

¹⁵ Mk 2, 9.

¹⁶ Łk 4, 23.

gnostycy
wypaczają
kerygmat

istota
kerygmatu

Jezus
Lekarzem i
Zbawcą

w Jego ranach jest nasze zdrowie¹⁷. Niczym strumień wody, rozlało się nowe poznanie, nowa mądrość na wyschnięte ludzkie serca i ich suchą moralność. W miejsce urzeczowionej i zewnętrznej moralności przychodzi perspektywa osobistego, czystego i boskiego życia, które zużywa się na służbie braciom i dobrowolnie wydaje się na śmierć. To nowe życie jest niczym innym, jak naśladowaniem Jezusa. Uczniowie nie głoszą niczego innego, jak Dobrą Nowinę o Bogu Zbawcy i Lekarzu, którego osoba, czyn i cierpienie przynosi uzdrowienie i życie. Paweł Apostoł powiada: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus*¹⁸.

W świecie, któremu Apostołowie głosili Dobrą Nowinę, religia służyła pierwotnie nie chorym, ale zdrowym. Bóstwo pragnie czystych i zdrowych czcicieli. Chorzy i grzesznicy są poddani ciemnym mocom. Muszą najpierw sprawdzić, czy w jakiś sposób nie mogą odzyskać zdrowia ciała i duszy. Dopiero wtedy przyjmą ich bogowie. Ciekawe, jak to myślenie przebija u końca II w. w postawie wroga chrześcijan, Celsusa: *Mistagodzy, którzy wzywają ludzi do różnych misterii, wołają głośno: „Niech przyjdzie do nas każdy, kto ma czyste ręce i roztropny język”, albo: „Każdy, kto jest czysty od wszelkiego brudu, kto ma czyste sumienie i kto żył uczciwie”. Tak wołają ci, którzy obiecują oczyszczenie z grzechów. A posłuchajmy, kogo wzywają chrześcijanie: „Każdy, powiadają, grzesznik, głupiec, każde dziecko, krótko mówiąc każdy nieszczęśnik, może zostać przyjęty do królestwa Bożego”. Czyż nie nazywacie grzesznikiem człowieka niesprawiedliwego, złodzieja, włamywacza, truciciela, świętokradcy, rabusia grobów? Kogo więc innego wzywałby do siebie herszt bandy rozbójników?*¹⁹. Wyraziście Celsus ujął kontrast pomiędzy chrześcijaństwem i antyczną religią.

religia dla
zdrowych?

Jednak nastroje, na jakie natknęło się chrześcijaństwo i jakie rozwinęły się w II i III w., nie były już takie same jak dawniej. Pod tym względem również się pokazuje, że nowa religia objawiła się, wtedy, *gdy wypełnił się czas*. Naiwność starej religii kończyła się; w jej miejsce nadchodziły nowe potrzeby. Filozofia uwalniała człowieka w obywatelu i indywidualum w człowieku. Religia staje się bardziej sprawą osobistą. Zmieszanie się państw i narodów prowadziło do pewnego kosmopolityzmu, a to z drugiej strony – do pewnego indywidualizmu. Subtelniejsza materialna i duchowa kultura kształtowała większą wrażliwość na cierpienie w życiu. Owa wrażliwość przejawia się także na polu moralnym, co uwzględniają orientalne religie. Przede wszystkim stoicy zajmowali się nieustannie *zdrowiem i chorobą duszy*. Człowiek pragnął uzdrowienia, oczyszczenia, pociechy i zaczął szukać tego w religii, gdyż nie mógł znaleźć gdzie indziej. Zainteresował się nowymi formami wtajemniczenia.

zmiana
postaw w
II/III w.

Dowodem na to jest nie tylko zainteresowanie dziełami stoickich pisarzy, jak Seneka czy Epiktet, ale jeszcze bardziej – kult boga Asklepiosa w okresie cesarstwa. Już w 290 r. prz. Chr. za radą sybilińskich ksiąg przeszczepiono kult tego boga-uzdrowiciela do Rzymu. Na wyspie *Insula Tiberina* na Tybrze miał swoje sanktuarium. Obok znajdowały się pomieszczenia, podobnie jak w wielu *asklepionach* u Greków, w których chorzy oczekiwali we śnie na wskazówki od bogów. Za Asklepiosem przybyli do Rzymu greccy lekarze. Wiele upłynęło czasu, zanim grecki bóg i greccy lekarze stali się popularni w Rzymie. W 219 r. prz. Chr. osiedlił się w Rzymie pierwszy grecki lekarz leczący rany, otrzymał obywatelstwo rzymskie i na koszt państwa prowadził sklepik. Chętnie posługiwał się nożem i rozpalonym, żelazem.

początki
kultu
Asklepiosa

W okresie cesarskim było już inaczej. Wprawdzie nadal Rzymianie trzymali się z dala od sztuki lekarskiej i oceniali ją jako formę czarodziejstwa, ale poszukiwano już umiejętności lekarzy greckich i kwitł kult Asklepiosa jako boga od medycyny (*deus clinicus*). Z Rzymu rozkrzewił się na cały Zachód, tu i ówdzie miesząc się z kultem Serapisa i innych bogów, podporządkowany kultowi Hygiei, Salusa, Telesfora i Somnusa. Zasięg działania tego boga coraz bardziej rozszerzał się. Stał się *wybawcą (soter)*, bogiem pomagającym w każdej potrzebie, *przyjacielem człowieka (filantrwopatof)*. Kult nabierał coraz bardziej ludzkiego oblicza i lekarze przez ów kult byli kształtowani do bardziej ludzkiego obchodzenia się z chorymi. Pseudo-Hippokrates w *Paragelii* zachęca lekarzy do ludzkiego traktowania pacjen-

rozwój
kultu
Asklepiosa

¹⁷ 1 P 2, 24.

¹⁸ Ga 2, 20.

¹⁹ Orygenes, *Przeciwko Celsusowi*, III, 59n.

tów i leczenia bez względu na materialny zysk, kierując się życzliwością względem drugiego człowieka²⁰. Im bardziej w religii poszukiwano ratunku i uzdrowienia, tym bardziej rósł szacunek względem boga. Asklepios należał do bogów, którzy najdłużej stawiali opór chrześcijaństwu. Dlatego też nierzadko występuje w chrześcijańskiej literaturze. Od połowy II w. i przez III w. kult Asklepiosa należał do najbardziej popularnych. Udawano się do sanktuariów boga jak dzisiaj do kurortów. Przyzywano go w chorobie zarówno ciała, jak i duszy. Spano w jego świątyniach; nazywano *bogiem zbawcą* (*θεοῦ σωτήρ*); obdarzano najhojniejszymi podarkami; poświęcano mu życie. Świadczą o tym niezliczone napisy i przedstawienia. Także i co do innych bogów, stawiano ich uzdrowieńcze działanie na nadrzędnym miejscu. Nikt nie mógł być bogiem, jeśli nie był zbawcą. Porfiriusz stawia za cel filozofii *zbawienie duszy* (*ἡ τῆς ψυχῆ σωθρία*).

Jeśli przyjrzymy się dokładnie wielkiemu dziełu polemicznemu Orygenesowi przeciwko Celsusowi, to zobaczymy, że głównym przedmiotem sporu pomiędzy tymi autorytetami jest to, czy Jezus jest prawdziwym Zbawcą, czy Asklepios. Orygenes przytacza opinię Celsusa, iż wszędzie albo przynajmniej w wielu miejscach działały cuda za sprawą tego boga. Uzdrawiał on i objawiał we wszystkich mu poświęconych miastach, jak Triikka, Epidaurus, Kos, Pergamum, rzeczy przyszłe²¹. Celsus wyrzuca chrześcijanom, że nie chcą Asklepiosa nazywać bogiem, gdyż najpierw był człowiekiem²². Orygenes odpowiada, że Asklepios wedle greckiego przekazu został zabity przez Zeusa piorunem. Celsus twierdzi, że wielu Greków i barbarzyńców osobiście widziało Asklepiosa i jeszcze widzą, jak osobiście uzdrawia z chorób i czyni dobre dzieła, natomiast uczniowie Jezusa widzieli tylko cień²³. Orygenes wskazuje na wielką ilość chrześcijan, na prawdę Pism i na dokonane w imię Jezusa uzdrowienia. Tego rodzaju argumentacja nie wydaje się być zbyt przekonująca, bo jej autor zdaje się: po pierwsze, dawać wiarę swemu przeciwnikowi, po drugie, uzdrowicielską działalność Asklepiosa stawia na tej samej płaszczyźnie co Chrystusa.

Nagle zmienia linię obrony i dochodzi do całkiem trafnej refleksji: *Jeśli nawet zgodziłbym się z opinią, że jakiemuś lekarzowi-demonowi imieniem Asklepios został przyznany dar leczenia ciała, mógłbym powiedzieć do tych, którzy podziwiają ten fakt, albo sztukę wieszczą Apollona: Jeżeli sztuka leczenia nie jest ani dobrem, ani złem i może przypaść w udziale zarówno ludziom dobrym jak i złym, a także umiejętność przepowiadania przyszłości jest czymś obojętnym (jasnowidz nie musi być od razu cnotliwym człowiekiem²⁴), to udowodnijcie, że ci, którzy leczą i przepowiadają przyszłość, nie są niegodziwcami, lecz okazują się naprawdę porządnymi ludźmi i że niewiele brakuje, by zostali uznani za bogów. Lecz nie potrafią dowieść, że uzdrowiciele i jasnowidze są ludźmi nieposzlakowanymi, albowiem wiadomo o wielu uleczonych, którzy nie byli godni, aby żyć, i którym rozsądny lekarz nie chciałby nieść pomocy z uwagi, na ich rozwiązły tryb życia. ...Jeżeli więc sama medycyna Asklepiosa i wróżbiarstwo Apollona nie zawiera w sobie boskich elementów, to czyż można rozsądnie czcić ich jako bogów, nawet przyjmując, że obaj istotnie posiadli te umiejętności?²⁵* Widzimy z powyższych wypowiedzi Orygenesowi, jak wielkim powodzeniem cieszył się kult Asklepiosa i jak bardzo ludzie szukali uzdrowienia. Orygenes nie wyklucza możliwości uzdrowienia poza chrześcijaństwem; dar uzdrowienia ma autentycznie religijne znaczenie, jeśli idzie w parze z moralną czystością uzdrowiciela. W przeciwnym razie może służyć bałwochwalstwu.

W taki świat tęskniący za uzdrowieniem wkracza chrześcijański kerygmat. Jego zwycięstwo uzasadniało już to, że obiecywał i przynosił uzdrowienie, że pod tym względem przyciśnił inne religie i kultury, zanim osiągnął je przez własną, przekonującą wykładnię religii. Chrześcijaństwo nie tylko przeciwstawiało prawdziwą osobę Jezusa wymyślonymu w marze-

Orygenes w polemice z Celsusem

samo leczenie nie świadczy o niczym

chrześcijaństwo detronizuje Asklepiosa

²⁰ IX, 258.

²¹ Orygenes, *Przeciwko Celsusowi*, III, 3.

²² III, 22.

²³ III, 14.

²⁴ Por. IV, 96; VII, 5.

²⁵ III, 25.

niach Asklopiosowi, ale samo przedstawiało się jako religia uzdrowienia, medycyna duszy i ciała i traktowało troskę o fizycznie chorych jako jeden ze swoich podstawowych obowiązków. Obie rzeczy zilustrujemy przykładami.

Najpierw teoria. Chryścijaństwo trzyma się zaszczerpionej w sobie zasady, że religia jest dla chorych. Ale przy tym zakłada się, że żaden człowiek albo prawie żaden nie znajduje się w normalnym stanie. Podobnie jak św. Paweł, tak wielu nieznanymi misjonarzy twierdziło podobnie, że człowiek bez Chrystusa jest konający, umiera z powodu grzechu. Ludzka dusza jest chora, poddana śmierci od urodzenia. Cały rodzaj ludzki poddany jest umieraniu. *Gdy zaś ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi*²⁶, odnowiła ludzką duszę. Eucharystia była rozumiana jako lekarstwo nieśmiertelności. Przy jej świętowaniu składa się dziękczynienie za życie, które jest podarowane. Pojęcie życia nabiera nowego znaczenia. Wobec nędzy, grzechu i śmierci nowa religia odświeża się jako przesłanie nieśmiertelności. To był w stanie zrozumieć pogański świat. Ale niemało też potrafiło pojąć warunki, jakie trzeba było spełnić. Należało poddać się już teraz zbawczej kuracji religii, iż zanim dusza stanie się nieśmiertelna, musi oczyścić się i uświęcić²⁷. Kto otrzymał promień mocy i wspaniałości nowego życia, ten oceniał swoje dotychczasowe życie jako ślepotę, chorobę i umieranie. Lucjan drwi z chrześcijan, iż *wbili sobie do głowy, że są zupełnie nieśmiertelni*²⁸. Z pewnością, by opowiedział w tym miejscu jakiś ironiczny dowcip, ale znamienne, że wobec wiary chrześcijan nie przychodziło mu nic takiego do głowy.

religia jest dla chorych i śmiertelnych

Spotykamy wiele wypowiedzi, w których chrześcijańska nauka jawi się jako lekarstwo dla duszy, a Chrystus – jej Lekarz. Pokuta staje się procesem uzdrawiania wewnętrznego. Często porównuje się pasterza dusz, zwłaszcza biskupa, do chirurga. W *Konstytucji Apostolskiej* czytamy: *I ty zatem, jak współczujący lekarz, uzdrawiaj wszystkich grzeszników używając zbawiennych środków leczniczych, nie tylko amputując, wypalając i stosując ostre środki, lecz również korzystając z opatrunków i bandaży oraz podając słodkie lekarstwa zablizniające i namaszczając rany słowami pociechy. Jeśli rana jest głęboka, stosuj na nią plastry, aby się zablizniła i wyrównała; jeśli jest zakażona, oczyść ją środkiem żrącym, to znaczy słowem krytyki; jeśli napuchnie, zakleśnij ją ostrym plastrem, to znaczy groźbą sądu; jeśli ulegnie gangrenie, wypal ją i usuń zakażoną tkankę stosując posty. Jeśli użyjesz wszystkich tych środków i stwierdzisz, że od stóp do głowy nie możesz zastosować okładu, oliwy ani bandaży, a*

pokuta medycyna

²⁶ Tt 3, 4.

²⁷ Por. Orygenes, *Homilie do Księgi Kptańskiej*, VIII, 1: *O tym, że Pan nasz, Jezus Chrystus, bywa w Pismach Bożych nazywany Lekarzem, poucza nas wypowiedź samego Pana. Otóż powiada On na przykład w Ewangeljach: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się, źle mają. Bo nie przyszedłem wezwać do pokuty sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Mt 9, 12-13). Wszelki zaś lekarz z soków ziół lub drzew, rud metali albo z organizmów żywych preparuje lekarstwa, które mają pomóc ciałom. A przecież jeśli ktoś ogląda owe zioła przed ich spreparowaniem wedle zasad sztuki, jeśli widzi je na polach albo w górach, depta je i przechodzi obok nich traktując je jak marną trawę. Jeśli natomiast ujrzy je posegregowane wedle gatunków w gabinecie lekarza, to choć może one wydają przykrą i ostrą woń, będzie się domyślał iż zawierają się w nich jakieś substancje nadające się do pielęgnacji i leczenia, i to choćby jeszcze nie wiedział, jaka w nich tkwi siła przynosząca zdrowie i uleczenie. Powiedzieliśmy to o zwyczajnych lekarzach. Zwróć się, teraz do niebieskiego Lekarza, Jezusa, wejdź do Jego lecznicy, do Kościoła, zobaczysz, że leży tam mnóstwo chorych. Przybywa kobieta, która stała się nieczysta na skutek porodu, przychodzi trędowaty, który z powodu nieczystości trądu został usunięty „poza obóz” (Kpł 13, 46), proszą Lekarza o lekarstwo, które by ich uleczyło i oczyściło. A ponieważ Jezus, który jest tym Lekarzem, jest także i Słowem Bożym, przeto dla swych chorych szuka lekarstw nie w sokach ziół, ale w objawieniu słów. Jeśli ktoś widzi, że owe lekarstwa słowne rozproszone są bezładnie w księgach jak gdyby na polach, to nie znając mocy poszczególnych stwierdzeń przechodzi obok nich jak obok czegoś marnego i nie zawierającego w sobie żadnej uprawy nauki. Kto zaś choćby częściowo dowie się, że u Chrystusa jest medycyna dusz, z pewnością zrozumie, iż z ksiąg czytanych w Kościele jakby z pól i z gór należy zbierać zbawienne zioła, to znaczy wszelki sens wypowiedzi; że jeśli jest w duszy jakaś choroba, to powinna być leczona nie tyle mocą zawierającą się w zewnętrznym listowiu i korze, ile raczej mocą czerpaną z wewnętrznego soku.*

²⁸ Lucjan (II w.), filozof pogański, przyjaciel Celsusa wrogi chrześcijaństwu, w książce *O śmierci Peregryna Proteusza* ukazuje portret oszusta, Peregryna Proteusza, który został biskupem, ale później uwięził go gubernator Syrii. Jego wierni zebrali znaczną sumę na rzecz oszusta, tak iż mógł on zapłacić za swoje uwolnienie i jeszcze mu pozostało.

zakażenie się rozszerza i rozwija szybciej niż terapia, jak gangrena, która zakaża cały organizm, to po dokładnym zbadaniu i po konsultacji z innymi lekarzami odetnij zakażony organ, aby nie zginęło całe ciało Kościoła. Nie stosuj więc zbyt pochopnie amputacji, nie chwytaj zbyt szybko pily o zębatym ostrzu, lecz najpierw użyj skalpela, aby przeciąć wrzody, a usuwaj wewnętrzną przyczynę choroby sprawisz, że ciało nie będzie odczuwało bólu. Jeżeli jednak widzisz, że ktoś nie chce się nawrócić i trwa w zatwardziałości, wówczas ze smutkiem i bólem usuń go z Kościoła jako nieuleczalnie chorego²⁹.

Do tego stopnia greccy chrześcijanie czczą w Chrystusie Lekarza-Boga, który zdetronizował mitycznego Asklepiosa, że pojawia się w sztuce kontrowersyjny trend ukazywania Go w postaci podobnej do tego boga medycyny. Przykład na to podaje Euzebiusz z Cezarei, który w mieście Paneas (Cezarea Filipowa) był naocznym świadkiem takiej praktyki: *Na wysokim bowiem kamieniu, tuż przy drzwiach jej domu, stoi spiżowy posąg niewiasty, która zginęła kolana i wyciąga swe ręce przed siebie, jak błagalnica; naprzeciwko niej mieści się postać druga, z tego samego kruszcu, wyobrażająca mężczyznę, stojącego w płaszczu wspaniale zarzuconym, z ręką wyciągniętą ku niewieście. U stóp jego, z samego już słupa, wyrasta jakaś nieznana roślina, pnąca się aż po kraj spiżowego płaszcza, jak gdyby jakie lekarstwo i na wszelkiego rodzaju dolegliwości. I nic w tym dziwnego, że starzy poganie, którzy doświadczyli dobrodziejstw Zbawiciela naszego, taki wystawili pomnik³⁰. Rzekomo posąg ten miał być postawiony przez kobietę cierpiącą na krwotok, uzdrowioną przez Jezusa³¹. Taki fakt jest mało prawdopodobny. Prawdopodobnie mieszkańcy Paneas nadali dawnej statui Asklepiosa nową symbolikę, uznając ją za przedstawienie Chrystusa.*

statuę Asklepiosa przerabia się na figurę Chrystusa

Przyjrzelśmy się pokrótce, jak chrześcijaństwo ukazywało się jako religia uzdrowienia w teorii, to jest w różnych metaforach, ideach, naukach. Obecnie pokażemy, że ten rys znajdował swój wyraz również w rozporządzeniach dotyczących opieki nad fizycznie chorymi. *Byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. ... Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili³². W tych słowach Założyciel chrześcijaństwa służebną miłość względem chorych i potrzebujących postawił w samym centrum religii i położył ją na sercu swoich uczniów. Starożytne chrześcijaństwo urzeczywistniało ją swoim czynem.*

chorzy w sercu Kościoła

Najpierw, wszędzie napotykamy napomnienia, aby troszczyć się o chorych. W swojej modlitwie, jak to widzimy w liście św. Klemensa do Koryntian, Kościół modli się za chorych fizycznie i duchowo³³. Pomoc chorym rozumiano jako wspólną sprawę gminy chrześcijańskiej. Św. Justyn donosi, że chrześcijanie przynosili w niedzielę na Eucharystię dobrowolne dary; składano je przed przełożonym (biskupem) i przeznaczano na pomoc dla sierot, wdów, chorych i tych wszystkich, którzy z jakiegokolwiek innego powodu cierpieli niedostatek³⁴. Tertulian wspomina, że wspólnota troszczyła się o starców niezdolnych do pracy³⁵. Wiemy od Justyna i następnych, że diakoni byli zobowiązani do odwiedzania chorych. Najpóźniej pod koniec III w. w powiązaniu z kultem męczenników i świętych patronów, budową sanktuariów poświęconych męczennikom zaczyna się praktyka poszukiwania uzdrowień za wstawiennictwem świętych, niekiedy przypominająca kult Asklepiosa. W IV. w. była bardzo rozpowszechniona.

przejawy opieki nad chorymi

Kościół zbudował u swoich początków rozwiniętą instytucję pomocy chorym i ubogim. Biskup był przełożonym takiej instytucji³⁶, a w nierzadkich przypadkach, mianowicie w

instytucja opieki

²⁹ *Konstytucje apostołskie*, II, 41; zob. też Klemens Aleksandryjski, *Pedagog*, I, 8, 64n. *Konstytucje apostołskie* powstały w Antiochii około 380 roku. Księgi I-VI pochodzą z Didaskaliów, które kompilator dostosowuje do wymogów swojego czasu.

³⁰ *Historia kościelna*, VII, 18.

³¹ Mt 9, 20-22.

³² Mt 25, 36. 40.

³³ I, 5, 14.

³⁴ *Apologia*, I, 67.

³⁵ *Apologetyk*, 39.

³⁶ *Konstytucje Apostołskie*, III, 4.

Syrii i Palestynie, był on rzeczywiście zarazem lekarzem³⁷. Jego współpracownikami pozostawali diakoni i zatrudnione wdowy.

Zatrudnienie wdów do kościelnej służby zabezpieczało nieraz je same przed utratą środków do życia³⁸. W pewnym rozporządzeniu z II w. wymaga się: *W każdej gminie powinna być zatrudniona co najmniej jedna wdowa, aby wspierać kobiety dotknięte chorobą, zdolna do służby, trzeźwa, powiadamiająca o rzeczach koniecznych przezbiterów, nie żądna zysku, nie mająca upodobania w winie, aby zdołała czuwać ze względu na nocne udzielanie pomocy.* W syryjskich Didaskaliach (15) czytamy: *Ty jednak, wdowo, jesteś bez karności. Widzisz chore wdowy, twoje towarzyszki, albo braci, ale nie troszczysz się o [nich] [jako] członki [twojego ciała, czyli Kościoła], aby za nie pościć, modlić się, rękę na nie położyć, odwiedzić, ale sama się przedstawiasz, jak gdybyś była niezdrowa albo zniewolona.* Stosunkowo wcześniej, wydaje się, instytucja wdów na Wschodzie przeszła w urząd diakonis. Niestety, moment tego przejścia ani powstanie instytucji diakonis nie jest bliżej znane.

wdowy
odpowie-
dzialne za
chorych

W pierwotnym kościele przeważali mężczy opiekunowie chorych. Diakoni byli tymi właściwymi opiekunami chorych. Ich urząd był trudny, bardzo eksponowany i wystawiony w czasie prześladowań na represje. Znaczna ich liczba zasilila szeregi męczenników. Troska o chorych i ubogich była ich głównym zadaniem. Czego musieli dokonać i czego dokonali, pokazuje korespondencja św. Cypriana i akta męczenników. Ich urząd nie zwalniał jednak również świeckich z odpowiedzialności za chorych.

rola diako-
nów

Czytamy w pseudojustynowym liście do Zenasa i Serenusa (17): *Nie wolno zaniedbywać chorych; nikt nie powinien mówić: nie nauczyłem się służenia. Nikogo nie usprawiedliwia wygodne czy nienawykłe [do pomocy] życie w tym, aby nie okazywać pomocy innym.* Grające epidemie wyzwalały czyny miłosierdzia w wielu wyznawcach Chrystusa. Słowa zdziwienia: *Patrzcie, jak oni się miłują*³⁹, słyszał Tertulian niejedną raz i nawet wrogi chrześcijanom filozof Lucjusz potwierdza ten fakt.

wszyscy
odpowiada-
ją za chorych

Warto – przynajmniej – wspomnieć o walce, jaką wczesny Kościół wypowiedział grzesznym praktykom medycyny, jak na przykład spędzanie płodu⁴⁰, jak również przeciw sprzecznym z naturą występkom pogaństwa. Stał w obronie wartości i godności życia, które nie może zostać unicestwione czy zbezczeszczone na żadnym etapie swego rozwoju. Co do tych wykroczeń, to od IV w. wywierał wpływ na cesarskie prawodawstwo, które zresztą już w III w. ustosunkowywało się do nich. Na przykład Filip Arab (244-249) obłożył ciężką karą pederastię.

w obronie
życia i
godności

Co do metod leczenia, to, podobnie jak dzisiaj, im bardziej chrześcijanie stronili od świata i byli negatywnie do niego nastawieni, tym bardziej sceptyczny mieli stosunek do przyjętych medycznych praktyk⁴¹. Powstaje oddolnie, można by tak rzec, „chrześcijańska sztuka leczenia”, gdzie nowa świadomość miesza się ze starymi przesadami. Ulega jej, skądinąd światły i zdecydowanie walczący z resztkami pogaństwa Tertulian: *Dla nas ochroną jest wiara. Jeśli już i ona nie jest wyczerpana brakiem ufności, to trzeba tylko zrobić znak krzyża, wymówić jej przyrzeczenie i w ten sposób rozdeptać bestię*⁴². Przeżegnanie i zaklęcie, same, nie mogły być skuteczne. Czystą wiarę reprezentowała, pewnie, mniejszość.

chrześcijań-
ska medy-
cyna

3. Walka przeciwko demonom

*Syn Boży objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła*⁴³. Jedno z pierwszych misyjnych zadań, jakie otrzymali Jego uczniowie, obok leczenia chorych, było wypędzanie złych

misyjne
zadanie
wypędzania
złych

³⁷ Harnack podaje przykłady w oparciu o źródła, s. 148.

³⁸ 1 Tm 5, 16.

³⁹ *Apologetyk*, 39.

⁴⁰ *Didache*, 2, 2; *List do Barnaby*, 19, 5; Tertulian, *Apologetyk*, 9, Minucjusz Feliks, *Oktawiusz*, 30, 2; Atenagoras, *Prośby za chrześcijanami*, 35; Klemens Aleksandryjski, *Pedagog*, II, 10, 96 etc.

⁴¹ Por. Tacjan, *Mowa do Greków*, 17, 18.

⁴² Tertulian, *Lekarstwo na uklucie skorpiona*, 1.

⁴³ 1 J 3, 8.

duchów. *Idźcie i głoscie: Bliskie już jest królestwo niebieskie. Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!*⁴⁴.

W pierwszych wiekach była rozpowszechniona wiara w działanie demonów i ich panowanie na świecie. Wiara w działanie demonów, z którą spotykamy się w późniejszych księgach Starego Testamentu i w Nowym Testamencie, rozwinęła się u Żydów stosunkowo późno. W interesującym nas okresie doznawała bujnego rozwoju. W tym okresie zaczyna się także przyjmować u Rzymian i u Greków. Nie da się wykazać, że ten rodzaj wiary w złe duchy, który krzewi się w II w. w całym cesarstwie, można wyjaśnić wyłącznie żydowskimi i chrześcijańskimi wpływami. Z pewnością te obie religie przyniosły swój wkład w utrwalenie się i rozwój owych przekonań. Współkształtowały je także: starogrecka religia, nauka takich filozofów jak Platon o duchach (*daimoniones*) czy orientalne religie, a przede wszystkim egipska i perska, w których kapłani od zawsze pełnili także funkcję egzorcystów. W II w. istniał już zawód „egzorcysty”, tak jak dzisiaj obok konwencjonalnych lekarzy są także lekarze niekonwencjonalni. Ich działalność wzbudzała nieraz nieufność u bardziej sceptycznych obywateli. Wielki jurysta Ulpian (zm. 223 r. po Chr.) nie chciał zaliczyć ich do stanu lekarzy i miał nawet wątpliwość, czy tacy lekarze „specjaliści” działają w zgodzie z prawem, jeśli nawet zęba czy ucha nie leczą inaczej, jak w połączeniu z zaklęciami i egzorcyzmami⁴⁵.

antyczny świat
wierzy w złe duchy

Specyfikę wiary w II w. w demony określają następujące czynniki:

- z ludu przenosi się do wyższych warstw społecznych, a nawet do literatury i nabiera dużo większego znaczenia niż wcześniej
- nie asystuje jej potężna i publiczna religia, która ją raczej tłumi
- potęga złych duchów, dotąd uznawana za obojętną moralnie, przeobraża się w powszechnym przekonaniu w złą moralnie
- znajduje indywidualną aplikację w nowej wierze, w której obszarze pojawiają się nowe choroby duszy.

specyfika wiary w złe duchy

Rozwój wiary w złe duchy i rozkwit demonicznych chorób, w połączeniu z powyższymi faktami, sprawiał, że indywidualnie ludzie tracili zaufanie do starej religii, a przy tym czuli się coraz bardziej wolni i niezależni, odnajdując poczucie osobistej odpowiedzialności za życie.

odwrót od starej religii

W taką rzeczywistość wkracza Ewangelia. Ewangelia pokazała chorobę człowieka, doprowadziła ją niejako do zaawansowanego rozwoju, a następnie uzdrowiła. Nie da się wyobrazić, co stałoby się z imperium w III w., co stałoby się ze światem bez chrześcijaństwa. Wielcy retorzy, jak Libaniusz, zasłużyli na nieprzemijającą sławę, ale ludy nie karmiły się kunsztem retorów i filozofów. To chrześcijaństwo wpłynęło na lud i go zmieniało, odwracając od ludu i poszczególnych wiernych wiszącą nad nimi groźbę zła. Wskazując, że *dni są złe*⁴⁶, pokazało, jak je odmienić.

nowość chrześcijaństwa

Warto przytoczyć niektóre świadectwa chrześcijańskiej wiary w istnienie złych duchów. Abstrahujemy już od demonologii nowotestamentalnej. Chrześcijanie wkroczyli w świat jako pogromcy złych duchów. Przepędzenie czy wyklęcie demonów było bardzo ważnym narzędziem misji i przepowiadania. Nie chodziło tylko o wypędzenie i pokonanie demonów mieszkających w pojedynczym człowieku, ale również oczyszczenie z nich całego otoczenia, przestrzeni powietrza i wszelkiego wokół życia. Świat (*saeculum*) znajduje się bowiem pod wpływem mrocznych potęg. To nie była sucha teoria, ale żywe przekonanie.

chrześcijanie wypędzają złe duchy

Obok dowodów biblijnych, chrześcijanie wskazują w apologii swojej wiary na udzieloną im władzę egzorcyzmu, która zmusza do ucieczki złe duchy, a nawet zmusza do powiedzenia prawdy o religii, przez którą zostają pokonane. Powiada Tertulian: *Przedstawiliśmy całą naszą religię i sposoby, którymi moglibyśmy wywody nasze potwierdzić, a mianowicie*

egzorcyzm apologetycznym argumentem

⁴⁴ Mt 10, 7-8.

⁴⁵ *Digesta*, L, XIII, 1, 3.

⁴⁶ Ef 5, 6.

wiarygodność i starożytność boskich pism, a także zeznanie duchowych mocy⁴⁷. Takie znaczenie Tertulian przypisuje chrześcijaństwu. Od czasów Justyna Męczennika spotykamy wiele wzmianek o wypędzaniu złych duchów i każda przynajmniej większa gmina miała swego egzorcystę, który zajmował miejsce w niższej hierarchii, obok lektora i subdiakona. Niektórzy egzorcyci, podobnie jak „prorocy”, wzbudzali wątpliwości.

Środowiskiem religijnego matactwa był Egipt, o czym relacjonuje Lucjan we wspomnianym dziełku *O śmierci Peregryna Proteusza*, a także Celsus. Szerzy się synkretyzm. Pogańscy czarownicy noszą imiona patriarchów⁴⁸, w swoich formułach powołują się na Salomona, nawet Chrystusa; nawet żydowscy egzorcyci wplatają w swoje zaklęcia imię Jezusa. Wspominają o tym już Dzieje Apostolskie: *Ale i niektórzy wędrowni egzorcyci żydowscy próbowali wzywać imienia Pana Jezusa nad opętanymi przez złego ducha*⁴⁹. Pseudo-Cyprian zwraca uwagę na to, że niechrześcijanie niekiedy wypędzają demony z powodzeniem w imię Chrystusa⁵⁰. I odwrotnie, Kościół musiał swoich egzorcystów upominać, aby nie naśladowali pogan.

Właściwą postawę egzorcysty kreśli autor w pseudoklementyńskim liście (I, 12): *Również i to godzi się braciom w Chrystusie, ... aby odwiedzać dręczonych przez złe duchy i modlić się, i wypowiadać nad nimi w błagalnych słowach i w należy sposób słowa zaklęcia, które miłe są Bogu, ale nie w błyszczących i długich mowach, układnych i wystudiowanych, aby uchodzić przed ludźmi za wymownych i obdarzonych dobrą pamięcią. Tacy ludzie podobni są w swoim wielomówstwie do brzmiającego spiżu albo dźwięczącego dzwonka i nie przydają się w niczym..., lecz wypowiadają tylko przerażające słowa, którymi ludziami napędzają strachu, ale nie opierają się na prawdziwej wierze i nauce Pana, który powiedział: Ten rodzaj można wyrzucić tylko postem oraz stałą i nieustanną modlitwą, i skupieniem umysłu*⁵¹. *Niech zwrócą się zatem ze świętym płaczem i modlitwą do Boga, i radością, i trzeźwością, i czystością, bez nienawiści i złości. W taki sposób mamy nawiedzać chorych (opętanych) braci i siostry... bez zakłamania i wyniosłości, bez gadulstwa i wielomówstwa, co obce jest pobożności, i bez dumy, ale w pokornym i skromnym duchu Chrystusowym. Niech więc egzorcyzmują chorych w poście i modlitwie..., jako ludzie, którzy otrzymali od Boga charyzmat uzdrawiania, z ufnością, na chwałę Bożą... Kto tak postępuje, ten jest świątynią świętego ducha Bożego, i taki niech wypędza demony, a Bóg mu pomoże... Pan nakazał: „wypędzajcie złe duchy!” I dodał: „darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” Wielka nagroda od Boga czeka tego, kto tak postępuje.*

Justyn Męczennik pisze: *Chrystus bowiem, jak się już powiedziało, stał się człowiekiem i narodził się z woli Boga Ojca dla zbawienia ludzi wierzących, a zatracenia demonów, o czym możecie się przekonać jeszcze teraz z tego, co się dzieje na waszych oczach. Otóż wielu ludzi opętanych, których nie brak w całym świecie, ani tutaj, w waszym mieście, a których żaden zaklinacz, czarownik ani guślarz nie mogli uleczyć, nasi chrześcijanie uleczyli i jeszcze teraz leczą przez zaklęcie w imię Jezusa Chrystusa, ukrzyżowanego pod Poncjuszem Piłatem, jako że demonów, co ludzi trzymają w swej mocy, pozbawiają siły i wypędzają*⁵². W Dialogu z Żydem Tryfonem (85) stwierdza: *Każdy bowiem demon ulega i poddaje się, jeśli się go zaklina w imię samego tego Syna Bożego i Pierworodnego wszelkiego stworzenia, który się narodził z Dziewicy i stał się człowiekiem, podległym cierpieniom, który za Poncjusza Piłata został ukrzyżowany przez wasz lud, umarł, zmartwychwstał i wstąpił do nieba. Gdybyście zaś wy czynili egzorcyzmy w imię któregośkolwiek z waszych królów, sprawiedliwych czy patriarchów, żaden z demonów się nie podda. Inaczej byłoby, gdyby który z was zaklęcia czynił na Boga*

⁴⁷ Apologetyk, 46.

⁴⁸ Przeciwno Celsusowi, I, 22.

⁴⁹ Dz 19, 13.

⁵⁰ *De rebaptismo*, 7.

⁵¹ Mk 9, 29.

⁵² Apologia, II, 5.

⁵⁴ Przeciwno Celsusowi, I, 6.

nadużycia

Pseudo-Klemens: udzielać egzorcyzmu poszcząc i modląc się

Justyn: złe duchy wypędza się w imię Jezusa

Abrahama, i Boga Izaaka, i Boga Jakuba; wtedy tak samo się poddadzą. Tymczasem zaklinacze wasi przy egzorcyzmach używają tej samej sztuki, jaką się posługują również poganie, a mianowicie okadzania i węzłów magicznych. Z fragmentu tego wynika, że chrześcijańskie formuły wypędzania demonów zawierały podstawową historię zbawienia związaną z Chrystusem. Potwierdza to Orygenes: *egzorcyści czerpią siłę nie z magicznych zaklęć, lecz z imienia Jezusa oraz z odczytywania Jego historii*⁵⁴.

Zapewne nie było budujące i wzbudzało krytycyzm, że w środowisku chrześcijan istniały podziały i nieraz wzajemnie podważano wiarygodność egzorcyzycznych działań i w ogóle intencji. Na przykład w Małej Azji przypisywano montanistycznym prorokiniom inspiracje demoniczne. Niekiedy taka nieufność miała wyraźne podstawy. Św. Ireneusz donosi o poczynaniach heretyków: *Zwolennikom Szymona i Karpokratesa, i innym rzekomym cudotwórcom dowiedziono, że nie mocą Boga ani prawdy, ani dla dobra ludzi to czynią, co czynią, ale dla zguby i zwiedzenia przez magiczne oszustwa i wszelkie kłamstwo, raczej szkodząc niż pomagając tym, którzy im wierzą, ponieważ są zwodzicielami. Ani ślepy nie potrafią przywrócić wzroku, ani głuchy słuchu, ani zmusić do ucieczki demony, za wyjątkiem tych, które same ich powstały. Co do swojej gminy, to Ireneusz jest przekonany, że nawet umarłych wskrzeszają wyznawcy Chrystusa. Dalej stwierdza: Tutaj nie mamy do czynienia ze zwodzeniem, ale nadzwyczajną prawdą, jak w przypadku samego Pana: W imię Jezusa podejmują zbawienne działanie prawdziwi uczniowie, którzy od Niego otrzymali tę łaskę, dla dobra innych ludzi... Jedni wypędzają demony z całą pewnością i prawdziwie; często zdarza się potem, że ci, którzy zostali uwolnieni od złych duchów, przyjmują wiarę i stają się członkami Kościoła. ...Nie można policzyć błogostawieństw, jakich udziela Kościół całemu światu, otrzymując je od Boga, w imię Jezusa Chrystusa, ukrzyżowanego pod Poncjuszem Piłatem, dzień po dniu, dla zbawienia pogańskiego świata, nikogo nie zwodząc ani nie domagając się pieniędzy. Jeśli się je za darmo otrzymało, służy się nimi za darmo*⁵⁵.

Ireneusz z Lyonu: błędnowiercy są zwodzicielami, inaczej niż uczniowie Chrystusa

W powszechnym przekonaniu było, iż obok anioła stróż, który czuwa nad życiem każdego, każdy ma swego złego ducha, który na niego czyha⁵⁶. Demonologia miała ten walor, że pobudzała do wrażliwości na zło i moc grzechu, i jego panowanie na świecie. Dlatego też na przykład Tertulian podejmował chętnie ten wątek. W jego *Apologetyku* (23 nn.) łączą się elementy grecko-rzymskie i judeochrześcijańskie. Tertulian jest przekonany, że za bożkami z drewna i kamienia kryją się demony. Chrześcijanie zmuszają je do podania swojej tożsamości, iż nie są bogami, ale nieczystymi duchami.

Tertulian o bożkach-demonach

*I my także twierdzimy, że są pewne duchowe istoty. Nawet imię nie jest nowe; znają „demonów” filozofowie, gdyż nawet sam Sokrates oczekiwał znaku woli ze strony swego demona*⁵⁷. Dlaczego by nie? Przecież od dzieciństwa miał w nim przebywać demon, daemonium, który powstrzymuje naturalnie przed dobrem. Wiedzą o nich wszyscy poeci, także lud prosty posługuje się często ich imionami na wyrażenie przekleństwa. Albowiem także imię szatana, księcia tego złego rodu, na skutek własnej świadomości duszy wypowiada jako wyraz przekleństwa. Co się tyczy także „aniołów”, to nawet Platon nie zaprzeczał ich istnieniu⁵⁸. Świadkami na istnienie obydwóch rodzajów duchów, demonów i aniołów, są szczególnie magowie...

o demonach wiedzą i niechrześcijanie

Na teraz wystarczy omówić ich działanie. Przedmiotem ich działania jest zguba człowieka. Tak od samego początku złość duchów rozpoczęła działanie na zniszczenie człowieka. W ten sposób nasylają na ciało choroby i przykre wypadki wszelkiego rodzaju, na duszę zaś nagle, nadzwyczajne i gwałtowne wstrząśnienia. Posiadają delikatność i nieuchwytność, dzięki którym mogą zaatakować obydwie części składowe człowieka, tak ciało, jak i duszę. Nieraz

demony szkodzą i prowadzą do bałwochwaltwa

⁵⁵ *Adversus haereses*, II, 31, 2.

⁵⁶ *Pasterz Hermasa, Przykazania*, VI, 2, 1. 9.

⁵⁷ Platon, *Obrona Sokratesa*, 19: *Mam jakieś bóstwo, jakiegoś ducha... To u mnie tak już od chłopięcych lat: głos jakiś się odzywa, a ilekroć się zjawia, zawsze mi coś odradza, cokolwiek bym przedsiębrał, a nie doradza mi nigdy...*

⁵⁸ Wspomina o demonach zanoszących do bogów ludzkie prośby a ludziom od bogów odpowiedzi; nazywa ich *aggeloi* – posłańcami (*Uczta*, 202 de).

bywa dozwolone siłom duchowym, że one, niewidoczne i niezauważone, ukazują się raczej w skutkach aniżeli w działaniu. Tak jak zaraza jakaś ukryta w powietrzu, rzuciwszy się na owoce i zboża, strąca kwiaty, niszczy nasienie, zadaje rany zawiązkom w najpiękniejszym rozwoju, a tajemną siłą zepsute powietrze sypie naokoło wyziewy zatrute – tak z tą samą znowu tajemniczością zarazy podszeptu demonów i złych aniołów sprowadzają zepsucie ducha przez szaleństwa, obrzydliwe choroby umysłowe i okropne namiętności z rozmaitymi nałogami, z których ten jest najwięcej spotykany, że obłąkanym i usidlonym umysłem ludzkim te bóstwa polecają czcić, by i sobie także z ofiar składanych ich posągom i obrazom zapewnić tłuszczem i krwią spływające kąski. I jakież dla nich odpowiedniejsze mogłoby być żerowisko, aniżeli kiedy człowieka fałszywym mamidłem oddalają od myśli o boskości prawdziwej? Jak to właśnie robią, pragnę przedstawić.

Każdy duch jest jak gdyby ptakiem: takimi są aniołowie i demony. W ten sposób w jednej chwili są wszędzie. Świat cały jest dla nich jednym miejscem. Co i gdzie się dzieje, z tą samą łatwością dowiadują się, jak i donoszą. Tę ich szybkość uważają ludzie za boskość, ponieważ nie znają jej istoty. Tak niekiedy chcą uchodzić za sprawców tych rzeczy, o których przynoszą wiadomość. Są sprawcami naprawdę czasem, ale naturalnie tylko złych rzeczy, dobrych nigdy. O wskazówkach Boga czerpali niegdyś wiadomość z przepowiedni proroków, teraz przyswajają je sobie słuchając z głośnej lektury. W ten sposób i tą drogą dowiadując się o niektórych losach czasów, współzawodniczą z boskością, kradnąc jej dar proroczy... Z powodu przebywania w powietrzu, sąsiedztwa z gwiazdami, mogą natychmiast wiedzieć, co się przygotowuje w niebie, tak że nawet deszcz, który już czują, mogą przepowiedzieć. Nawet jako dobrodziejce mają uznanie u tych, którzy troszczą się o swoje zdrowie. Albowiem najpierw odbierają zdrowie, następnie polecają lekarstwa niezwykle, by cud był widoczny, i nawet szkodliwe; potem takie, co przestają odbierać zdrowie – i w ten sposób uchodzą za uzdrowicieli. Co więc mam powiedzieć o innych sprytnych podstępach, albo nawet o zdolnościach tych duchowych oszustów, o takich zjawiskach jak: zwodnicze obrazy Kastorów⁵⁹, woda niesiona w przetaku⁶⁰, okręt poruszony paskiem⁶¹ i broda przez dotknięcie czerwona⁶² – a to wszystko w tym celu czynili, by kamienie uważano za bóstwa, by nie szukano prawdziwego Boga?

demony
dokonują
cudów

A dalej, jeśli i magowie wywołują zwodnicze obrazy i nawet zniestawiają dusze umarłych, jeśli dręczą chłopców, by wypowiadali słowa wyroczni, jeśli nieraz wzbudzają podziw jarmarczonymi sztukami, jeśli nawet narzucają sny mając do pomocy siłę raz na zawsze pozyskanych sobie aniołów i demonów... – to o ileż więcej ta moc zechce z całych sił działać podług własnej woli i na swój pożytek, jeśli dla innych tyle świadczy! Albo jeśli aniołowie i demony to samo czynią co i bogowie wasi, to gdzie jest wyższość bóstwa, które przecież trzeba uważać za wyższą ponad wszelką moc? Czyby nie godniej było uważać, że oni sami są tymi, którzy się mianują bogami, ponieważ to robią, co wywołuje wiarę w bogów, aniżeli wierzyć, że bogowie są równi aniołom i demonom? Różnica miejsca, sądzę, odgrywa rolę, że ze względu na świątynie uważacie ich za bogów, których nie nazywacie gdzie indziej bogami...

demony
ukryły się
pod postacią
bogów

...Niechaj tu przed waszym trybunałem stawi się ktoś, o którym wiadomo, że jest opanowany przez demona. Na rozkaz byle którego chrześcijanina, by mówił, duch ten wyzna, że

⁵⁹ Legenda opowiada, że w tym samym dniu, w którym Aemilius Paulus pokonał Perseusza, króla macedońskiego, pod Pydną (168 r. prz. Chr.), przy źródle na Forum Romanum zjawili się Kastor i Polluks przynosząc wieść o zwycięstwie.

⁶⁰ Westalka Tuccia została oskarżona, że nie dochowała czystości. Wezwała na świadectwo boginię Westę i wymogła na niej taki cud, że Tuccia doniosła w przetaku wodę z Tybru do świątyni Westy.

⁶¹ Podczas wojny z Hannibalem w 204 r. prz. Chr. postanowiono sprowadzić z Azji Mniejszej, za radą ksiąg sybilińskich, posąg Kybele, matki bogów. Okręt w Ostii wiozący posąg ugrzązł i nie mógł ruszyć. Kwinta Klaudia, ciesząca się nie najlepszą reputacją, pomodliwszy się do bogini, lekko przyciągnęła na swym pasku okręt o brzegu.

⁶² Przodek Nerona, Domicjusz, w drodze do Rzymu spotkał dwóch młodzieńców, którzy kazali donieść senatowi o zwycięstwie. Na dowód boskiego swego posłannictwa, dotknęli jego brody, nadając jej rudy kolor.

⁶⁴ Apologetyk, 23.

jest demonem, co odpowiada prawdzie, tak jak gdzie indziej pada się za boga, co jest nieprawdą. Podobnie niechaj wystąpi jeden z tych, którzy rzekomo stoją pod wpływem boga i którzy oddychając nad ołtarzami z tłuszczu ofiarnego boskiego otrzymują ducha, potem przez wymioty przychodzą do siebie i ciężko oddychając prorokują, Niech tu stanie sama Dziewica Celestis, zapowiadaczka deszczów, albo nawet sam Eskulap, odkrywca lekarstw, który ludziom, mającym i tak któregoś dnia umrzeć, przyczynia życia przez socordion, thanation i asclepiodotum – jeśli nie zeznają, że są demonami, nie mając odwagi chrześcijanina okłamać, to na miejscu rozleście krew najzuchwalszego z chrześcijan!

w obecności chrześcijan wyznają swoją tożsamość

...Jeśli z jednej strony są naprawdę bogami, dlaczego kłamią, że są demonami? Czy dlatego, by stali się nam posłuszni? A więc podległym jest chrześcijanom wasze bóstwo, a nie może uchodzić za bóstwo to, co jest podległe człowiekowi, i to jeszcze wtedy, gdy człowiek nie czci tego bóstwa i jest raczej jego nieprzyjacielem. Jeśli zaś z drugiej strony są demonami albo złymi aniołami, dlaczego odpowiadają nam, że gdzie indziej zachowują się jak bogowie? Albowiem tak jak ci, którzy są uważani za bogów, nie zechcieliby pozwolić, by ich nazywano bogami, gdyby istotnie byli bogami – naturalnie, nie chcąc się pozbawić swego majestatu – tak samo i ci, których całkiem prosto zacie jako demonów, nie odważyliby się tu i ówdzie występować jak bogowie, gdyby w ogóle byli bogami ci, których imiona oni noszą. Obawiali by się bowiem nadużywać majestatu istot wyższych bez wątpienia, a więc takich, których trzeba się bać. A więc niczym jest to bóstwo, w które wy wierzycie, bo gdyby istniało, nie mogłyby się na nie w swych zeznaniach powoływać demony, ani też bogowie nie mogłyby zaprzeczać jego istnienia. Skoro więc jedna i druga strona zgadza się w zeznaniu, że bogów takich nie ma, to uznajcie, że jest to jeden gatunek tylko, i to demonów – po jednej i po drugiej stronie.

demony nie są bogami

Tertulian stwierdza, że demony, pytane przez chrześcijan, nie tylko przyznają się do tego, kim są, ale też wyznają Boga chrześcijan jako prawdziwego Boga. Chrystusa się bojąc w Bogu, a Boga w Chrystusie, są ulegli sługom Boga i Chrystusa. W ten sposób wskutek zekłnięcia się z nami i pod naszym tchnieniem, prze rozważanie i uprzytomnienie sobie owego ognia przygnębieni, na nasz rozkaz wychodzą nawet z ciał, niechętnie jednak i z bólem. Dajcie im wiarę, kiedy o sobie mówią prawdę, skoro im wierzycie, kiedy kłamią!... Tego rodzaju zresztą świadectwa waszych bogów zwykle pomnażają liczbę chrześcijan; wierząc im jak najczęściej w Chrystusie, wierzymy w Boga⁶⁴.

mogą utwierdzić w wierze w Boga

W rozdz. 27. Tertulian rozpatruje następujący zarzut: gdyby demony rzeczywiście były poddane chrześcijanom, to byłoby niemożliwością, aby chrześcijanie pozostawali bezradni wobec prześladowań, wszczynanych przez tamte. Autor odpowiada, że są one niewolnikami pod władzą chrześcijan, ale jako beżużyteczni niewolnicy od strachu przechodzą w upór i cieszą się, gdy mogą zranić tych, którzy ich się lękają. Ale chwyceni idą w więzy, ulegają swemu położeniu i z bliska błagają tych, których z daleka zwalczają. Kiedy więc jak buntownicy w ciężkich obozach pracy, w więzieniach, kopalniach także i ten pokarany ród niewolników wypada przeciwko nam, swoim władcom, wiedząc dobrze, że i równać się z nami nie mogą i że przez to tym więcej są zgubieni, to my chcąc nie chcąc stajemy do walki z nimi, jak równi z równymi, i wytrwale odpieramy ich ataki, broniąc tego, co oni zwalczają. W takiej walce nigdy nasz triumf nad nimi nie jest sławny, jak kiedy skazują nas za uparte trwanie przy wierze.

chrześcijanie mogą ich pokonać

W rozdz. 37. Tertulian ujmuje jeszcze raz pożytek, jaki chrześcijanie przynoszą poganom dzięki egzorcyzmom: Ale kto by was wtedy chronił od tych ukrytych wrogów i niszczących ciągle ducha i zdrowie wasze – mam na myśli owe ataki demonów, które bez nagrody i zapłaty w was wypędzamy? Podobnie twierdzi w piśmie do zarządcy miasta, Skapuli: Nie tylko gardzimy demonami, ale pokonujemy je i przepędzamy każdego dnia i wypędzamy je z każdego człowieka, jak to jest wiadome dla bardzo wielu⁶⁵. Ten dar chrześcijan musiał spotykać się rzeczywiście w szerszych kręgach z uznaniem i Tertulian w wielu miejscach o nim wspomina, jak gdyby każdy chrześcijanin był w jego posiadaniu.

chrześcijanie uwalniają od nich nawet pogan

⁶⁵ Do Skapuli, 2.

Podobnie jak Tertulian, również Minucjusz Feliks w swoim dziele *Oktawiusz* traktował ten temat (27). Teofil pisze z kolei w piśmie *Do Autolyka* (II, 8): *Albowiem, zaiste poeci, mianowicie Homer i Hezjod – jak sami wyznają – przez Muzy natchnieni, na podstawie fałszywych przewidyń mówili; nie z czystego ducha, lecz zwodniczego. Co jasno okazuje się z tego, że, gdy demony czasem kogo opanują, a zostaną zaklęte przez imię Boga prawdziwego, przyznają, że są duchami fałszywymi. One to oddziaływały niegdyś i na owych pisarzy, chyba, że czasem i z nich niektórzy, ocknąwszy się, powiedzieli rzeczy zgodne z Prorokami.*

Teofil z Antiochii: demony inspirują twórców

Również św. Cyprian mówi o uwolnieniu z opętań: *O, jeżeliby chciał ich słyszeć i widzieć, gdy są przez nas zaklinani, gdy są męczeni duchowymi biczami i gdy dojmującymi słowami są wyrzucani z opętanych, gdy wyjąc i wzdychając głosem ludzkim, a mocą bożą odczuwając chłostę i razy, przyszedł sąd wyznają! Przyjdź i poznaj, że prawdą jest, co mówimy; a ponieważ mówisz, że tak czcisz bogów, przynajmniej tym wierz, których czcisz. A jeżelibyś chciał i sobie wierzyć, z ciebie samego będzie mówił – gdy ty będziesz słuchał – ten, który teraz twoje serce oblega, który teraz umysł twój zaćmił nocą nieświadomości. Będziesz widział, iż prosić nas będą ci, których ty prosisz, że bać się będą ci, którym ty cześć oddajesz; będziesz widział, jak pod naszą ręką stoją skrepowani i drżą ujarzmieni ci, ku którym ty wzrok podnosisz i masz we czci jako panów. Zapewne choć w ten sposób możesz być zbity ze swymi błędami, gdy zobaczysz i usłyszysz, jak na nasze pytanie bogowie twoi natychmiast zdradzą, czym są, i nawet w waszej obecności owych bałamuctw i fałszów swoich zakryć nie zdołają⁶⁶.*

Cyprian: chrześcijanie wypędzają złe duchy

Podobnie tenże autor w piśmie *Do Donata*: *Ile tam pojemnej wiary przynosimy, tyle czerpiemy łaski spływającej. Tam nabywa się zdolności, trzeźwą czystością, pełnym umysłem, czystym głosem, moc na lekarstwo dla bolejących zniszczyć jad trucizny, oczyścić plamy na umysłach niemądrych przez przywrócenie im zdrowia, niespokojnym nakazać pokój, gwałtownym umiarkowanie, srogim łagodność, nieczyste i błędne duchy, które usiłują zdobywać ludzi, groźnym łajaniem zmusić do wyznania, twardymi razami zmusić do cofania się, a opierające się, wyjące, wzdychające, wzmożoną przymusić karą, bić batogami, straszyć ogniem. Rzecz tam się odbywa, a nie jest widziana: ukryte uderzenie, a jawna kara, tak, że czym już być zaczęliśmy, otrzymany duch jest panem swej wolności; a że jeszcze ciała i członków nie zmieniliśmy, jeszcze widok cielesny światowa zastania nam chmura. Jakaż tu jest potęga umysłu, jaka jest siła, gdy nie tylko sam wolny jest od zgubnego zetknięcia się ze światem, by ktoś oczyszczony i czysty żadnego szwanku nie doznał ze strony atakującego nieprzyjaciela, lecz jeszcze dzielniejszym i większym staje się na siłach, że całemu wojsku grasującego przeciwnika władczy prawem rozkazywać może⁶⁷.*

walka z demonami umacnia chrześcijanina

Najciekawszy jest jednak spór pomiędzy Orygenesem i Celsusem na temat demonów i opętania. Tu ścierają się dwaj wysoko wykształceni uczeni. Celsus twierdzi, że chrześcijanie zawdzięczają siłę, którą zdają się posiadać, wzywaniu i zaklinaniu niektórych demonów. Wprawdzie ich nauka jest zbieżna z nauką filozofów, ale chrześcijanie swoją siłę zdają się w tym okazywać, że znają imiona niektórych demonów i odpowiednie zaklęcia⁶⁸. Orygenes odpowiada, że jedynie imię Jezusa i świadectwo o Jego dziejach mają moc, aby przepłoszyć demony. Tak wielką moc ma samo imię Jezusa, że działa nawet wtedy, gdy jest wypowiedziane przez niemoralnych ludzi⁶⁹. Obaj, Celsus i Orygenes, wierzą w istnienie demonów.

Orygenes z kontra Celsus nt. skuteczności chrześcijańskiego egzorcyzmu

Ponadto Orygenes reprezentuje dawne wyobrażenie o mocy związanej z wypowiedzianiem określonych imion⁷⁰, a nawet wskazuje na tajemniczą wiedzę o imionach, która udziela wtajemniczonym szczególnych sił, pod warunkiem że imiona te zostaną wypowiedziane w odpowiednim języku. *Dlatego właśnie owe imiona posiadają nadzwyczajną moc, jeśli wypowiedziane są w określonym związku; dlatego też niektóre imiona wypowiedziane po egipsku pod adresem pewnych demonów, które mają władzę nad określonymi sprawami, albo po persku*

siła imienia

⁶⁶ *Do Demetriana*, 15.

⁶⁷ *Do Donata*, 5.

⁶⁸ *Przeciwko Celsusowi*, I, 4nn.

⁶⁹ *Przeciwko Celsusowi*, I, 6.

⁷⁰ Np. I, 24 n.

pod adresem innych demonów, są stosowane dla uzyskania określonych korzyści. ...Również imię naszego Jezusa należy do podobnej filozofii nazw: Jego imię niejednokrotnie w obecności wielu świadków wypędziło z dusz i ciał złe duchy i posiadało władzę nad ludźmi wyzwolonymi od demonów⁷¹.

Celsus nie zaprzecza cudom Jezusa, ale inaczej je interpretuje. Zakłada na chwilę, że te cuda są prawdą, ale natychmiast porównuje te cuda „z dziełami kuglarzy, którzy obiecują dokonywać rzeczy jeszcze bardziej zadziwiających, oraz z tym, co robią magicy egipscy, którzy za kilka oboli sprzedają na rynku swe cudowne umiejętności, wypędzają z ludzi demony, zamawiają choroby, wywołują dusze bohaterów, pokazują stoły zastawione drogimi potrawami i przysmakami, które w rzeczywistości nie istnieją, wprawiają w ruch martwe przedmioty tak, że wskutek złudzenia poruszają się one jak żywe istoty”. W końcu pyta: „Czyż musimy uważać od razu za synów bożych ludzi, którzy dokonują takich rzeczy? Czy raczej powinniśmy stwierdzić, że są to praktyki bezbożników opętanych przez złego ducha?”⁷². Chrześcijanie są czarodziejami i kuglarzami – oto przekonanie Celsusa. Orygenes zadaje sobie wiele trudu, aby odrzucić ten zarzut. Co też mu się udaje. Wskazuje na fakt, że Chrystus całe swoje działanie ukierunkował w tym celu, aby ludzi uczynić lepszymi⁷³. Czy czynią to czarodzieje?

Celsus:
chrześcija-
nie to
kuglarze

Ale poważne ostrzeżenie kryło się wobec Kościoła i chrześcijan w tym zarzucie Celsusa, który podnosił nie tylko on. Już w połowie II w. pewien kaznodzieja woła: *Imię prawdziwego Boga jest znieważane przez chrześcijan u pogan, bo jeśli nie zachowujemy Bożych przykazań, lecz prowadzimy niegodne życie, to odwracają się od nas poganie i mówią, że nasza nauka jest nową baśnią i błędem*⁷⁴. Od połowy II w. wyrzucano nierzadko chrześcijanom, że są kuglarzami i magikami, i niektórzy zasłużyli na taki zarzut. Uzdrawienia opętanych, dokonywane przez ludzi pozbawionych prawdziwego ducha, przy całej swojej sile przyciągania, musiały także odpychać wielu sceptycznych pogan.

zarzut nie
całkiem
bezzasad-
ny?

4. Ewangelia miłości i pomocy bliźniemu

Powiada Jezus: *Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*⁷⁵. Te słowa tak wiele pokoleń oświecały i tak mocno działały, że chrześcijański kerygmat można nazwać głosem miłości i pomocy. Jezus powiada: *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali*⁷⁶.

Jezus
utożsamia
się z po-
trzebujący-
mi

Jezus rozwinął bogatą teologię miłości bliźniego w swoich przypowieściach i pouczeniach. Bóg jest Miłością. Jego uczniowie w tym nade wszystko mają naśladować Jego Ojca. O tym, że chrześcijaństwo było rzeczywiście religią miłości, zaświadczyają nawet sami poganie. Filozof Lucjan powiada o chrześcijanach: *Ich pierwszy Prawodawca wyrobił w nich przekonanie, że są między sobą braćmi; rozwijają niewiarygodną aktywność, jak tylko coś się zdarzy, co dotyczy ich wspólnej sprawy; nic wtedy nie jest dla nich za drogie*⁷⁷. Tertulian zauważa: *Ten sposób okazywania wielkiej miłości daje nam w oczach niejednych specjalną cechę. „Patrz – powiadają – jak oni się wzajemnie miłują”. Sami bowiem nienawidzą się między sobą, „i jak jeden za drugiego gotów jest umrzeć”. Sami bowiem byliby raczej skłonni jeden drugiego mordować*⁷⁹.

chrześcija-
nie rzeczy-
wiście się
miłują

⁷¹ Przeciwno Celsusowi, I, 24n..

⁷² Przeciwno Celsusowi, I, 68.

⁷³ Np. III, 28; I, 68.

⁷⁴ II Klem. do Kor 13, 3.

⁷⁵ Mt 25, 35-36. 40.

⁷⁶ J 13, 35.

⁷⁷ O śmierci Peregryna Proteusza, 10.

⁷⁹ Apologetyk, 39.

Ewangelia staje się też pewnym socjalnym przesłaniem. Przepowiadanie, które dotyczyło samej istoty człowieka, wyprowadzało go ze świata i łączyło z Bogiem, było równocześnie przepowiadaniem solidarności i braterstwa.

socjalny
wymiar
Ewangelii

W oficjalnym piśmie, które wspólnota rzymska wystosowała do korynckiej w 96 r., nakreśla się stan, w jakim znajdowała się gmina: *Któż z tych, co przebywali u was czas jakiś, nie doświadczył szlachetności i stałości waszej wiary? Któż nie podziwiał waszej rozwagi i Chrystusowej dobroci waszej pobożności, nie głosił, jak wielkoduszna jest wasza gościnność, nie wychwalał waszej wiedzy pewnej i doskonałej? ... Wszyscy byliście pokorni, niczym się nie chełpiąc, raczej poddani innym niż żądający dla siebie postuszeństwa, szczęśliwsi dając niż biorąc. Wystarczało wam to, czym żywił was Chrystus... Toteż pokój głęboki i bogaty zstąpił na wszystkich, a wraz z nim nienasycone pragnienie czynienia dobrze i Duch Święty został obficie na was wylany... Dzień i noc walczyliście za całą wspólnotę braci, aby Bóg przez swe miłosierdzie i współczucie zechciał zbawić pełną liczbę wybranych. Byliście szczerzy i niewinni, nie pamiętając wzajemnych uraz. Wstrętny zdawał się wam każdy bunt i każdy rozłam. Oplakiwaliście grzechy waszych bliźnich, ich niedociągnięcia uważając za własne. Nie cofaliście się nigdy, gdy można było zrobić coś dobrego, „gotowi do wszelkiego szlachetnego czynu”⁸⁰.*

przykład
korynckiej
gminy

Justyn w *Apologii* (I, 67) nakreśla tam, gdzie mowa Eucharystii, następującą postawę: *Ci, którym się dobrze powodzi, i którzy dobrą mają wolę, dają, co chcą, a wszystko, co się zbierze, składa się na ręce przełożonego. On zaś rozłącza opiekę nad sierotami, wdowami, chorymi albo z innej przyczyny cierpiącymi niedostatek, nad więźniami, obcymi gośćmi, jedynym słowem śpieszy z pomocą wszystkim, co są w potrzebie.*

zbiórka
podczas
Eucharystii

Tertulian pisze: *A jeśli jest rodzaj jakiejś kasy, to nie powstaje ona z wpisowego⁸¹, jak gdyby za sprzedaną religię, ale każdy przynosi umiarkowany datek w oznaczonym dniu miesiąca, albo kiedy chce i o ile chce i może. Nikogo tu nie niewolą, ale każdy swój datek daje dobrowolnie. Są to jak gdyby składki pobożności. Bo z kasy tej nie wydaje się ani grosza na uczyty i pijatyki, lub obżarstwa bez pożytku, ale na życie i pogrzeb biednych, na utrzymanie chłopców i dziewcząt, którzy stracili rodziców i srodki do życia, dla starców, którzy nie mogą pracować i nie wychodzą z domu, dla rozbitków okrętowych, a ci, którzy w kopalniach, na wyspach lub w więzieniach siedzą, o ile religia Boga naszego tego przyczyną, to za swe wyznanie są uprawnieni do zaopatrzenia⁸².*

datek jest
dobrowolny

Co do wielkości datku: *jesteśmy tego zdania, że tylko tym trzeba coś dać, którzy proszą. Zresztą niech Jowisz wyciągnie rękę, to coś otrzyma, bo nasza litość więcej rozdaje na ulicach jak wasza religia w świątyniach⁸⁵.*

...i szczo-
dry

a. jałmużna w powiązaniu z kultem

Od apostoelskich zachęt aż po pismo Cypriana *O dobrych uczynkach i jałmużnie*, nasila się napomnienie Kościoła do szcudrobliwego dawania. Jałmużna świadczy o ogólnej postawie religijnej. Już w *Pasterzu* Hermasa czytamy wiele na ten temat, a w 2. *Liście do Kościoła w Koryncie* (16)⁸⁶ podkreśla się, że jałmużna stanowi pokutę za grzechy; lepsza niż modlitwa jest post, a jałmużna przewyższa obie. Cyprian jałmużnę przekształcił w narzędzie łaski, jakie jeszcze człowiek po chrzcie posiada⁸⁷, w pewne widowisko, jakie człowiek urządza Bogu⁸⁸.

świadectwa
o jałmużnie

⁸⁰ Klemens Rzymski, *List do Kościoła w Koryncie*, I, 2 - II, 7; 2 Tm 2, 21.

⁸¹ Większość pogańskich kolegiów sakralnych, gromadzących strażników kultu, kapłanów, wymagało opłaty wpisowej (por. Trajan w: Pliniusz, Ep. X, 114); chrześcijanie nie chcieli mieć z tym nic wspólnego.

⁸² *Apologetyk*, 39.

⁸⁵ *Apologetyk*, 42.

⁸⁶ Autor sporny.

⁸⁷ *O uczynku i jałmużnach*, 1: *Albowiem, gdy Pan, przychodząc, uleczył te rany, jakie nosił Adam, i uchronił zastarzałe zakażenie wężową trucizną, dał zdrowemu prawo i przykazał, by już więcej nie grzeszył, aby grzeszącemu coś gorszego się nie przytrafiło. Byliśmy ściśnieni i przepisami niewinności w ciasnym miejscu zamknięci. I nie miałyby wyjścia słabość ludzkiego niedotężstwa i ułomności, gdyby znów zmiłowanie boże nie przyszło i na*

Pewien poganin u Makarego z Magnezji, biskupa IV w., twierdzi, że niektóre chrześcijanki po rozdaniu swojego mienia stały się żebraczkami. Szczególnie poleca się, by środki na jałmużnę zyskać przez post: *Jeśli między nimi jest ktoś w potrzebie albo ubóstwie, a nie mają zbędnych środków, to poszczą dwa lub trzy dni, aby zaspokoić potrzebę pożywienia u ubogich*⁸⁹.

Kościół nie zadowolili się prywatną jałmużną, ale wydaje się od początku posiadać wspólnotową kasę (*arca*). Posługę miłości ściśle wiąże z kultem. W każdą niedzielę czy raz w miesiącu, albo wedle upodobania, znoszono dary (*stips*) na zgromadzenie liturgiczne – pieńiężne i w naturze – i przekazywano przełożonemu gminy. Ten składał je na stół Pański i przez to zostały przez Boga poświęcone. Odbiorca otrzymywał je teraz jakby z rąk Boga. Przełożony decydował, kto i ile otrzymywał. Radził się diakonów, którzy bardziej się orientowali. Rozdawano dary częściowo bezpośrednio po zakończeniu nabożeństwa, częściowo zanoszono je do domu potrzebującym.

jałmużna
związana z
liturgią

Do regularnego samoopodatkowania się – trzymano się ściśle zasady dobrowolności – dochodziły dodatkowe dary. Dowiadujemy się na przykład, że gdy gnostyk Marcjon przybył do rzymskiej gminy ok. 139 r., dostarczył w darze 200 tys. sesterców. Za taką sumę mniej więcej można było wybudować dom w Rzymie⁹⁰. Zresztą, sumę tę zwrócono mu później.

dobrowolny
dar Marcjo-
na

Do form wsparcia ubogich należy zaliczyć agapy. W pierwotnym zamyśle było, aby ubodzy mogli otrzymać niezbędny dla nich pokarm i napój. Organizowano wspólny posiłek, w którym uczestniczyli ubodzy i bogaci, i każdy wносił swój wkład wedle możliwości. Wskutek różnych nadużyć szybko agapy straciły na znaczeniu.

agapa

Przełożony zdawał się od początku mieć nieograniczoną władzę w rozdawaniu darów. Asystowali mu diakoni. Odpowiedzialność była wielka i pokusa wielka, aby korzystać z darów dla własnej korzyści. Stąd podkreśla się często, że kandydaci na duchownych mają być wolni od chciwości. Dopiero później powstaje prawodawstwo regulujące sprawy kościelnego majątku.

duchowni
odpowie-
dzialni za
rozdawanie

Centnej informacji na temat zasad dotyczących pomocy ubogim udziela nam Orygenes. Brzmia one zupełnie współcześnie: *Z drugiej strony trzeba, abyśmy byli roztropni, abyśmy nieśli pomoc każdemu według godności każdego, pamiętając o powiedzeniu: „Szczęśliwy ten, kto myśli o biednym i o nędzarzu”*⁹¹. *Nie wystarczy bowiem po prostu dawać z zasobów kościelnych, jedynie na to bacząc, aby nie zjadać pożywienia ubogich, ani go nie wykradać, lecz trzeba roztropnie poznawać okoliczności, z powodu których ludzie są potrzebującymi oraz wartość osobistą każdego, w jaki sposób został on wychowany, ile niezbędnie potrzebuje i z jakiego powodu potrzebuje. Nie należy zatem postępować podobnie z tymi, którzy od dziecka odbierali surowe i dokładne wychowanie, i z tymi, którzy chowani byli w dostatku i przyjemnościach, a potem popadli w biedę. Nie to samo należy dostarczać mężczyznom i kobietom ani tak samo dużo starcom i młodzieńcom, ani młodzieńcom i ułomnym (ponieważ nie mogą dla siebie zdobyć jedzenia) i tym, którzy przynajmniej w części mogą sobie pomóc. Trzeba też badać, czy mają wielu synów, nie niedbałych, lecz wszystko czyniących, ale nie dostatecznie im pomagających. Żeby nie powiedzieć więcej, potrzebuje wiele mądrości ten, kto chce do-*

Orygenes:
dawać
roztropnie

pomoc z dziełami sprawiedliwości i miłosierdzia, otwierając niejako drogę ku zachowaniu zbawienia, byśmy jakiegokolwiek później nabyte brudy jałmużnami obmywać mogli.

⁸⁸ O uczynku i jałmużnach, 21: *Jakaż to zabawa, najdrożsi bracia, która się na oczach Boga odbywa! Jeżeli w publicznej zabawie pogan wielką i chwalebłą wydaje się rzeczą, że są na niej obecni prokonsulowie i imperatorowi, a przygotowania i wydatki urządzających większe są, by mogli podobać się przełożonym, o ileż nad to piękniejszą i większą jest chwała Boga i Chrystusa mieć jako widzów, o ileż tu i przygotowania gruntowniejsze i hojniejszych trzeba wydatków, gdzie na widowiska schodzą się moce aniołów, schodzą się wszyscy aniołowie, gdzie urządzający nie o kwadrygę lub konsulaty się ubiega, lecz otrzymuje żywot wieczny, gdzie nie chodzi o zjednoczenie czczących i przemijających względów tłumów, lecz o otrzymanie wiekuistej nagrody królestwa niebieskiego.*

⁸⁹ Arystydes, *Apologia*, 15.

⁹⁰ Wille od Krassusa kupił ktoś za 350 tys. sesterców.

⁹¹ Ps 40, 1.

brze szafować kościelnymi dochodami, aby i przy nich okazawszy się wiernym i roztropnym szafarzem, stał się szczęśliwym⁹². To są najbardziej światłe zasady dotyczące troski o ubogich, jakie można znaleźć u Ojca Kościoła wczesnego okresu, czy – w ogóle. Z tego bezpośrednio wynika, że duchowni mieli prawo utrzymywać się z dochodów kościelnych, ale te wydatki nie powinny być większe niż na ubogich, aby to, co miało być przeznaczone dla sierot i wdów, nie zostało zawłaszczone.

Przytoczmy kilka liczb. Według relacji Cypriana⁹³, w kartagińskiej gminie zgromadzono 100 tys. sesterców. Rzymska gmina ok. 250 r. miała około stu duchownych i półtora tysiąca potrzebujących pomocy. Jeśli przyjmie się koszt utrzymania jednego człowieka równe utrzymaniu niewolnika, wolno zakładać, że gmina miała do dyspozycji ok. pół miliona sesterców.

dobroczynność w liczbach

b. wspieranie nauczycieli i pełniących urzędy

To z ustanowienia Jezusa, jak stwierdza Paweł⁹⁴, głoszący Ewangelię mają prawo żyć z Ewangelii. Interpretowano to w ten sposób, że nauczyciele w Kościele mają prawo do skromnych środków niezbędnych do utrzymania i ich potrzeby mają pierwszeństwo, nie naruszając też zasady, że majątek Kościoła należy do ubogich. Biskup dysponował władzą rozstrzygnięcia i rozeznawania, przeznaczając dla siebie i duchownych tyle, ile uznał za słuszne, resztę dając potrzebującym. Nauczycielom (misjonarzom) i prorokom zapewniał z pewnością całodzienne utrzymanie. O pewnych nadużyciach dowiadujemy się z *Didache* i od Lucjana.

wyważyć między potrzebą urzędu a ubogich

c. wspieranie wdów i sierot

Wszędzie, gdzie w patrystycznych patrystycznych źródłach mówi się o pomocy potrzebującym, pierwsze miejsce wśród nich zajmują sieroty i wdowy. Nie bez znaczenia jest inspiracja biblijna i judaizm, gdzie *sieroty i wdowy* stają się synonimem bezradności człowieka wobec swego losu i sprawdzianem troski o bliźniego. W starożytności były one szczególnie wystawione na niedostatek. Były one zawsze na liście potrzebujących również dlatego, że nigdy ich nie brakowało. Biskup Korneliusz relacjonuje, że *rzymska gmina żywi półtora tysiąca wdów i potrzebujących*⁹⁵. Wdowy nosiły zaszczytny tytuł we wspólnocie: *ołtarz Boży*, i nawet Lucjan wiedział o tym, że u chrześcijan wdowy i sieroty zajmują nadrzędne miejsce. *Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach*⁹⁶. Autor *Pasterza Hermasa* zaczyna listę cnót od służby wdowom oraz troski o sieroty i o cierpiących niedostatek⁹⁷. Nie brakuje przykładów na to, że prywatne osoby przyjmowały sieroty do swoich rodzin⁹⁸. Wspierając wdowy i sieroty, Kościół bez wątplenia włożył swój wkład w poprawę sytuacji socjalnej niższych warstw społecznych. O pewnych nadużyciach ze strony wdów mówi już św. Paweł⁹⁹.

wdowy i sieroty na pierwszym miejscu

d. pomoc chorym, słabym, ubogim i niezdolnym do pracy

O uzdrawianiu chorych była już mowa. Chorych, których nie daje się uleczyć, powinna gmina wspierać, przynosząc pocieszenie i dary. Wymienia się w źródłach innych jako wymagających wspólnej troski: cierpiących na duszy, pozbawionych pomocy, niezdolnych do pracy, wielodzietne rodziny i w ogóle ubogich. Diakoni, wdowy i diakonise były obciążone zadaniem takiej pomocy. Od diakonów w kościelnych rozporządzeniach wymaga się, aby

ubodzy skarbem Kościoła

⁹² Komentarz do Ewangelii według św. Mateusza, 61.

⁹³ Ep. 62.

⁹⁴ 1 Kor 9, 14: *Tak też i Pan postanowił, ażeby z Ewangelii żyli ci, którzy głoszą Ewangelię.*

⁹⁵ Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, VI, 43.

⁹⁶ Jk 1, 27.

⁹⁷ *Przykazania*, VIII, 10.

⁹⁸ O Orygenesie Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, VI, 2; *Męczeństwo Perpetui i Felicyty*, 15; *Konstytucje Apostolskie*, VI, 1.

⁹⁹ 1 Tm 5, 1-16.

pełnili dobre dzieła, ani ubogimi nie pogardzali, ani nie zabiegali o względy bogatych; powinni odnajdywać potrzebujących i dzielić się z nimi dochodami ze zbiórek gminy. Biskup powinien miłować ubogich, czyli być *filoptwcoj*. Legenda donosi z czasów prześladowań za Decjusza, że diakon Wawrzyniec, gdy domagano się od niego, aby wydał dobra kościelne, odpowiedział, że jedynym skarbem Kościoła są ubodzy. Przekaz ten dobrze wyraża powszechne wtedy przekonanie, że to, co Kościół posiada, jest własnością ubogich. Naturalnie, ze zgromadzonych dóbr nie można było zaspokoić potrzeb wszystkich ubogich. Tertulian relacjonuje o przypadkach pożyczania przez chrześcijan pieniędzy od pogan¹⁰⁰. Zapewne nie były to rzadkie przypadki. Na to, że kościelny system pomocy ubogim był właściwy i sprawiał na wielu wrażenie, i pociągał do wiary, najlepszemu dowodowi dostarcza w IV w. Julian Apostata. Próbuje sztucznie odbudować pogańskie państwo, usiłował naśladować chrześcijan w dobroczynności, aby wytrącić im z rąk taką broń. Naśladowanie to nie udało się.

Julian Apostata poświadcza również fakt, że charytatywna działalność Kościoła rozciągała się także na niechrześcijan. Pisał do Arsacjusza: *Bezbożni Galilejczycy oprócz swoich żywią ubogich naszych. Nasi zaś, jak widać, cierpią brak pomocy, której od nas potrzebują*¹⁰¹. To świadectwo jest tym bardziej wartościowe, że nie znajdujemy podobnego w chrześcijańskich źródłach. Wszakże już św. Paweł pisał: *A zatem, dopóki mamy czas, czyńmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze*¹⁰². Fundusz gminy służył wyłącznie potrzebom braci w wierze, jednak prywatna dobroczynność wykraczała poza te granice. Podczas różnych katastrof chrześcijanie pomagali też niechrześcijanom, wzbudzając ich podziw.

pomoc
niechrześcijanom

e. opieka nad więźniami i skazańcami w kopalniach

Na liście cnót w *Pasterzu Hermasa* znajdujemy na trzecim miejscu: *uwolnić niewolników Bożych z sytuacji przymusu*. Często więźniami stawali się ludzie niewinni, a przede wszystkim prześladowani za wiarę, oraz niewypłacalni dłużnicy. Kościelna dobroczynność obejmowała swoim zasięgiem obie grupy. Przede wszystkim należy ich odwiedzać, pocieszać i ulżyć w trudnej sytuacji dostarczając pożywienia. Odwiedzanie więźniów należało do stałych obowiązków diakonów, przez co oni sami często wystawiali się na niebezpieczeństwo. Również inni powinni to czynić. Gdy więźniami byli odważni świadkowie wiary czy słynni jej nauczyciele, zadanie odwiedzania więźniów nie było przykre do wypełnienia, gdyż wielu ubiegało się o kontakt z wyznawcami uznając ich za świętych i skutecznych pośredników przed Bogiem i Kościołem. Akta męczenników są pełne takich historii i nie uchodzą one uwadze Lucjana, który dostrzega różne nadużycia. Przypadki, w których ktoś np. podawał się za wyznawcę, a nim nie był, zdarzały się, choć były raczej rzadkością.

rodzaje
skazanych

Jeśli bracia byli skazani do kopalń, nie pozostawiano ich samych¹⁰³. Starano się sporządzić listę przebywających tam chrześcijan i doprowadzić, wedle możliwości, do ich uwolnienia. Hipolit opowiada o tym, że biskup rzymski Wiktor posiadał listę wszystkich chrześcijan zesłanych do kopalń na Sardynii i doprowadził rzeczywistość do ich uwolnienia przez wstawienie cesarskiej konkubiny Marcji u Kommodusa¹⁰⁴. W innych przypadkach starano się przynajmniej ulżyć w ciężkiej sytuacji. Szczególnie piękne przykłady takiej troski spotykamy w relacji *O męczennikach palestyńskich* Euzebiusza z Cezarei czasów prześladowań za Dioklecjana. Egipcjanie udają się do najodleglejszych kopalń, nawet na Sycylię, aby podtrzymać na duchu skazanych tam swoich braci. Przy kopalniach złota w górach Fanos (na greckiej wyspie Thasos) urządzono nawet kościoły. W *Konstytucjach Apostolskich* czytamy: *Jeśli jakiś chrześcijanin dla imienia Chrystusa, za wiarę i miłość do Boga skazany został przez bezbożnych na udział w walce gladiatorskiej, na walkę z dzikimi zwierzętami albo na*

solidarność
ze skazanymi do
kopalń

¹⁰⁰ *O bałwochwalstwie*, 23.

¹⁰¹ Sozomen, *Historia Kościoła*, V, 16.

¹⁰² Ga 6, 10.

¹⁰³ Dionizy u Euzebiusza z Cezarei (*Historia kościelna*, IV, 23) wystawia gminie rzymskiej chlubne świadectwo pod tym względem.

¹⁰⁴ *Refutatio omnium haeresium*, IX, 12.

katorgę w kopalni, nie opuszczajcie go, lecz z owoców waszej pracy i potu posyłajcie mu środki utrzymania oraz pieniężną zapłatę dla żołnierzy, aby mu ulżyć i zapewnić opiekę; niechaj dzięki waszym wysiłkom wasz błogostawiony brat znajdzie ulgę w ucisku¹⁰⁵.

Troska chrześcijan o więźniów była tak znana, że Licyniusz, ostatni cesarz przed Konstantynem, który prześladował chrześcijan, wydał prawo, że nikomu nie wolno ludzkich uczuć przejawiać wobec nieszczęśliwych więźniów, przez podawanie im żywności, że nie wolno okazywać litości tym, co jęczą w kajdanach i z głodu giną, że nikomu po prostu nie wolno być dobrym, że dobrze czynić nie wolno nawet tym, których, własna natura do współczucia z bliźnimi pociąga. ... Ci, którzy byli litościwi, mają cierpieć to samo, co ci, którym litość okazano, mają być zakuci w kajdany i wtrąceni do więzienia; ci, którzy ludzką wyświadczyli przystęgię, tę samą co skazańcy ponieść mają karę¹⁰⁶. Prawo to poświadcza wyraźniej niż wszystko inne ową troskę chrześcijan o więźniów i siłę moralną, jaką chrześcijaństwo przez to okazywało. Mogły do tego dochodzić pewne nadużycia, których państwo nie chciało tolerować.

zakaz
Licyniusza

Starano się także wykupywać chrześcijańskich więźniów; jednak trudno jest w tego rodzaju relacjach rozróżnić, czy chodzi o wykupienie więźniów, czy wyzwolenie niewolników. W Liście Klemensa Rzymskiego czytamy: *Wiemy, że i spośród nas wielu poszło do więzienia, aby innych z więzów uwolnić, wielu sprzedało się do niewoli, oddając uzyskane pieniądze innym na pożywienie*¹⁰⁸. Podobnie w *Konstytucjach apostołskich: Z uczciwego wysiłku wiernych udzielajcie pokarmu potrzebującym i ubierajcie ich, oraz – jak to stwierdziliśmy wyżej – zebrane wśród braci pieniądze rozdawajcie, przeznaczajcie na zakupy dla świętych, kupujcie niewolników, jeńców, więźniów, ofiary oszczerstw, oraz tych, których tyrani z powodu imienia Chrystusa skazali na walkę w cyrku i na śmierć. Pismo powiada: „Ratuj wleczonych na śmierć i wykupuj zabijanych, nie żałuj [na to]”*¹⁰⁹. Gdy numidyjscy rabusie uprowadzili chrześcijan, kartagińska gmina prędko zebrała sumę stu tysięcy sesterców na okup i wyraziła gotowość do dalszej pomocy¹¹⁰. Gdy Goci pojęli w niewolę chrześcijan w Kapadocji ok. 255 r., gmina rzymska przekazała swoją zbiórkę dla opłacenia okupu. Wykup więźniów także później uchodził za szczególnie szlachetne dzieło. Pośród nagrobnych inskrypcji galijskich w IV i V w. spotykamy napisy: *Wykupywał więźniów*.

wykupywa-
nie więź-
niów

f. pochówek ubogich i innych zmarłych

Cesarz Julian Apostata pisze do Arsacjusza: *Do wzrostu wrogiej bogom religii najwięcej się przyczyniła życzliwość okazywana przybyszom ze strony obcych oraz troskliwa pamięć o mogiłach ludzi zmarłych, a następnie udawana czcigodność w sposobie życia*¹¹¹. To, że pochówek ubogich braci był finansowany z kasy gminy, poświadcza Tertulian¹¹² i Arystydes: *Ilekcroć jakiś ubogi zejdzie ze świata i ktoś z nich to zobaczy, to podejmuje się wedle możliwości jego pochówku*¹¹³. Jakie znaczenie miał pogrzeb i jak bolesna była obawa, że będzie się jego pozbawionym, było powszechnie wiadome. Chrześcijańska gmina uwzględniała tu powszechne nastawienie, w którym pochowanie zmarłych uchodziło za humanitarny wymóg nawet u wrogów tej religii. Szczególnie diakoni ponosili odpowiedzialność za godne pogrzebanie zmarłych. Chrześcijanie pozwalali sobie nawet w tym względzie na pewien luksus: *Gdyby Arabie miały się użalać, to niech wiedzą Sabejczycy, że więcej i to kosztowniejszych ich towarów szczodra ręką rozrzucają chrześcijanie przy pogrzebach, aniżeli bogowie otrzymują wśród dymów ofiarnych*¹¹⁴.

znaczenie
pochówku

¹⁰⁵ Konstytucje apostołskie, V, 1.

¹⁰⁶ Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, X, 7.

¹⁰⁸ List do Kościoła w Koryncie, LV, 2

¹⁰⁹ Konstytucje apostołskie, IV, 9; Prz 24, 11.

¹¹⁰ Cyprian, Ep. 62.

¹¹¹ Sozomen, *Historia Kościoła*, V, 16.

¹¹² Tertulian *Apologetyk*, 39.

¹¹³ Arystydes, *Apologetyk*, 15.

¹¹⁴ Tertulian, *Apologetyk*, 42.

Do chrześcijańskiej specyfiki pogrzebu należało być pochowanym obok braci w wierze. Gdy tak nie było – bez większego powodu, podnosiła się skarga czy zarzuty. Cyprian relacjonuje o pewnym biskupie, który był prawdopodobnie członkiem jakiegoś klubu lub kolegium pogańskiego: *Marcjalis zaś przez długi czas brał udział w haniebnych i wystawnych ucztach w Kolegium. Należąc do tego kolegium, według pogańskiego zwyczaju, w świeckich grobach razem z obcymi pochował swoje dzieci*¹¹⁶. Pojedyncze chrześcijańskie groby spotykamy też na żydowskich cmentarzach.

chrześcija-
nie grzebani
razem

Laktancjusz stwierdza: *Nie zniesiemy tego, żeby obraz i stworzenie Boże zostało rzucone na łup dzikim zwierzętom i ptakom, ale zwrócimy je ziemi, z której zostało wzięte*¹¹⁷, a także względem nieznanego człowieka wypełnimy posługę należącą do krewnych, których zastąpi, jeśli ich zabraknie, [nasze] humanitarne usposobienie¹¹⁸.

godność
zmarłego
człowieka

Troska o zmarłych obejmowała także ich przyszły los i modlitwę za nich. Składano w ich imieniu i za ich szczęśliwe życie w wieczności ofiarę eucharystyczną. Ten prastary zwyczaj miał wielkie znaczenie, przynosił pocieszenie krewnym i dodawał chrześcijaństwu siły przyciągania. Tertulian jest dla nas najstarszym świadkiem istniejącego już pewnie wcześniej zwyczaju sprawowania Eucharystii w rocznicę zgonu, podając przykład owdowiałej wcześniej kobiety, która w ten sposób modli się za zmarłego męża¹¹⁹. Polemizuje z pogańskim zwyczajem, przejmowanym przez niektórych chrześcijan, urządzania biesiad nad grobem zmarłych z okazji ich wspomnienia. Jednak w III w. zwyczaj ten musiał się upowszechniać i trudny był do wykorzenienia.

Eucharystia
za zmarłych

g. troska o niewolników

Kwestię niewolnictwa podnoszono nieraz w historii jako zarzut przeciwko chrześcijaństwu. Starożytni chrześcijanie nie oceniali niewolnictwa ani gorzej ani lepiej niż ówczesne państwo czy prawodawstwo. Na przykład *Didache* zaleca niewolnikom, aby okazywać posłuszeństwo swemu panu jako obrazowi Boga¹²⁰. Nie zamierzano występować przeciwko ówczesnemu systemowi państwa i nie przychodziło im do głowy, aby z przyczyn religijnych czy innych usuwać niewolnictwo. Już w listach Pawłowych zachęca się niewolników do wierności i posłuszeństwa względem swoich panów¹²¹. Byłoby jednak niesprawiedliwością posądzać chrześcijan o obojętność wobec sytuacji niewolników. Kościół zajmował się ich sytuacją i starał się polepszyć ich los.

chrześcijań-
stwo nie
zmieniało
struktur

Istniały różne płaszczyzny, na których niewolników postrzegano jako równych innym:

- Nawróceni niewolnicy byli uznawani z punktu widzenia religijnego jako bracia i siostry w pełnym tego słowa znaczeniu; ich stan w świecie postrzegano jako obojętny dla wiary. Znamienne, że na chrześcijańskich grobach nigdzie nie spotykamy inskrypcji „niewolnik”, z jaką mamy do czynienia w innych przypadkach. Ireneusz powiada, że *Chrystus uczynił nas z dzieci i niewolników wedle ciała synami Bożymi, wszystkim dając dar Ducha ożywającego nas*¹²². Laktancjusz ustosunkowuje się do zarzutu przeciwników chrześcijaństwa, którzy – już wtedy! – wytykali chrześcijanom niekonsekwencję, iż mówią o równości, a u siebie mają panów i niewolników: *Nie ma żadnej innej przyczyny, dla której przyznajemy sobie nawzajem imię braci, jak ta, iż sądzimy,*

równość
duchowa

¹¹⁶ Ep. 67, 6.

¹¹⁷ Chrześcijanie byli przeciwnikami kremacji i starali się pochować przynajmniej ocalałe resztki ze spalonych braci. Wiara prostych ludzi w zmartwychwstanie ulegała nieraz zachwianiu wobec spalenia ciała. Teologowie starali się takich podtrzymać w wierze, aczkolwiek sami także uważali kremację za niemoralną, np. Tertulian (*De anima*, 51; *De resurrectione mortuorum*, 1). Powody takiego stanowiska nie są bliżej znane.

¹¹⁸ *Institutiones*, VI, 2.

¹¹⁹ *De monogamia*, 10: *Naprawdę i za jego duszę się modli, i prosi o czasową ochłodę dla niego, i udział w pierwszym zmartwychwstaniu, i składa ofiarę w rocznicę jego zgonu.*

¹²⁰ IV, 11.

¹²¹ Np. 1 Kor 7, 20 n.

¹²² *Adversus haereses*, IV, 21, 3.

że równi jesteśmy. Skoro bowiem wszystko, co ludzkie, oceniamy nie wedle ciała, lecz ducha, jeśli nawet różny byłby stan fizyczny, nie mamy przecież niewolników, lecz ich uważamy i nazywamy wedle ducha braćmi, a wedle religii współniewolnikami¹²³. W przypadku chrześcijańskich panów istniał obowiązek doprowadzenia do wiary także niewolników: *Niewolników i niewolnice tak formują, że stają się chrześcijanami, z powodu miłości, którą dla nich mają, a gdy nimi się stali, nazywają ich braćmi bez różnicy*¹²⁴.

- W pełnym wymiarze korzystali z praw chrześcijańskiej wspólnoty; niewolnicy mogli zostać duchownymi, a nawet biskupami. Rzymski biskup Pius, brat Hermasa, należał do stanu niewolników; podobnie biskup Rzymu, Kalikst, był wcześniej niewolnikiem; prawdopodobnie też biskup Euzebiusz z Cezarei. Kanon 80 synodu w Elwirze stwierdza: *Zabrania się ustanawiania wyzwoleńców duchownymi za życia ich panów*.
- Ich moralna postawa miała być tak samo ceniona jak ludzi wolnych; nie powinno się naruszać godności płci i wstydlivości niewolnic; niewolników należy zachęcać i zobowiązywać do tych samych cnót, co ludzi wolnych. Pośród męczenników nie ma liczb stanowili niewolnicy. Jest wiele przypadków wspólnej męczeńskiej śmierci, z których najbardziej znane pozostaje męczeństwo Perpetui i Felicyty. Zdarzały się sytuacje, że bardziej lękliwi chrześcijanie polecali swoim niewolnikom podczas przesładowań za Dioklecjana złożyć pogańską ofiarę w ich imieniu. Kanony kościelne przewidywały trzyletnią pokutę za takie postępowanie¹²⁵.

równość
kościelna

równość
moralna

Panowie są napominani do tego, aby po ludzku traktować niewolników, nie zapominać, że chrześcijańscy niewolnicy są ich braćmi i siostrami; natomiast niewolnikom przypomina się, że nie powinni gardzić swoimi panami ani stawiać się na równi z nimi. Augustyn w *Wyznaniach* podaje piękny przykład postawy chrześcijańskiej niewolnicy, która służyła w domu jego dziadka od strony matki: *Za to, jak też ze względu na sędziwy wiek i nienaganne obyczaje, pan i pani odnosili się do niej z respektem jako do szacownego członka tej chrześcijańskiej rodziny. Dlatego też powierzyli jej wychowanie swoich córek, co ona sumiennie wypełniała*¹²⁷. Mogło to być ok. 300 r.

szacunek w
rodzinie

Wyzwalanie niewolników uchodziło od początku jako zaszczytne dzieło, w przeciwnym razie nie pojawiłoby się roszczenie ze strony niektórych chrześcijańskich niewolników do ich wyzwolenia się. Takie roszczenia kierowali oni względem wspólnotowej kasy, jednak Kościół wyraźnie takie roszczenia odrzucał, aczkolwiek w niektórych wypadkach wykupywał niewolników¹²⁸. Prawa panów do swoich niewolników nie uznawał za niemoralne, lecz postrzegał niewolnictwo jako naturalny stan. Zmiany pod tym względem przychodzą z inspiracji nie tylko religijnych, ale moralno-filozoficznych i z powodu ekonomicznej konieczności¹²⁹.

praktyka
wyzwalania

O tym, że, niestety, w III w. nawet w chrześcijańskich gminach zdarzały się przypadki okrucieństwa stosowanego względem niewolników, dowiadujemy się przede wszystkim z kanonu 5. odbytego ok. 306 r. synodu w Elwirze: *Jeśli kobieta pod wpływem złości pobije swoją niewolnicę, tak że ta umrze w boleściach w ciągu trzech dni, a nie wiadomo, czy zabiła celowo, czy przypadkiem, to: jeśli celowo – po siedmiu latach wyznaczonej pokuty, a jeśli przypadkiem – po pięciu latach może przystąpić do komunii. Gdyby w tym czasie zachorowała, można jej dać komunię. Orygenes z kolei powiada, że złorzeczenie – jest to częsty i pochopny błąd ludzkiej słabości, popełniany zwłaszcza względem poddanych i ludzi stojących niżej od nas. Ludzie sądzą, że samo takie określenie [tj. „poddany”] nie jest przekleństwem*¹³⁰.

przypadki
okrucieństwa

¹²³ *Divinae institutiones*, V, 15.

¹²⁴ Arystydes, *Apologia*, 15.

¹²⁵ Piotr z Aleksandrii, kan. 6-7.

¹²⁷ IX, 8, 17.

¹²⁸ Ignacy Antiocheński, *List do Polikarpa*, 4.

¹²⁹ Harnack nawet twierdzi, że tylko z inspiracji pozareligijnych (s. 195).

¹³⁰ *Komentarz do Listu św. Pawła do Rzymian*, III, 4.

Już w II w. mamy do czynienia ze zmniejszaniem się liczby niewolników. Zjawisko to, z przyczyn ekonomicznych, przybiera na sile w III w. Wyzwolenie niewolników staje się często koniecznością i nie jest pochytywane jako szczególny akt miłosierdzia.

schyłek
niewolnic-
stwa

h. pomoc w losowych nieszczęściach

Już w Hbr 20, 32nn. spotykamy pochwałę gminy za okazaną troskę o innych. Często spotykamy napomnienia, aby w razie pilnej potrzeby śpieszyć na pomoc innym, zwłaszcza siostrzanym gminom. Mamy wiele przypadków takiej pomocy. Oto kilka przykładów:

pomagać
zwłaszcza
swoim

Gdy wybuchła zaraza ok. 259 r. w Aleksandrii, pisze biskup Dionizy: *Bracia po większej części w uniesieniu miłości... nie oszczędzali siebie i żyli jedni dla drugich, odwiedzali chorych, na nic nie zważając, bez wytchnienia im służyli, pielęgowali ich w Chrystusie, i razem z nimi z wielką radością życie swe oddawali. Od innych wchłaniali w siebie zarazki cierpienia i choroby nabawiali się od bliźnich, a bóle ich chętnie brali na siebie. Było istotnie wielu takich, którzy pielęgowali i krzepili i drugich, i ich śmierć przenieśli na siebie... Najlepsi z pośród braci naszych w ten sposób życie swe zakończyli, szereg kapłanów i diakonów oraz najznakomitszych mężów z pośród ludu. Taka śmierć... w niczym, jak się zdaje, nie ustępuje przed męczeństwem. Zwłoki zaś świętych brali na ręce i przygarniali..., zamykali im oczy i usta, nieśli je na swych ramionach, składali je..., obmywali i ubierali w szaty ozdobne, a krótko potem i oni tych samych doznawali zabiegów, bo ci co pozostawiali, szli za tymi, co ich wyprzedzili. U pogan zaś było zgoła inaczej. Tych, którzy w chorobę popadli, odtrącali od siebie i uciekali od swoich najdroższych. Wyrzucali na ulicę konających i zwłoki pozostawiali niepogrzebane. Unikali styczności z śmiercią i zbliżenia się do niej, lecz mimo wszystkich środków ująć przed nią nie było rzeczą łatwą¹³¹.*

pomoc
podczas
zarazy w
259 r. w
Aleksandrii

O podobnej epidemii relacjonuje św. Cyprian z Kartaginy. Jak zachęca do pomocy bliźnim, pokazuje jego pismo *O śmiertelności*¹³²; jak natomiast sam ją praktykował, pokazuje jego biograf, diakon Poncjusz¹³³.

podobnie w
Kartaginie

O podobnym postępowaniu chrześcijan dowiadujemy się podczas wielkiej zarazy za Maksymina Dai, którzy ofiarnie pomagali także niechrześcijanom: *Chrześcijanie tymczasem jaśnieli w oczach wszystkich pogan swą gotowością do każdej postugi oraz pobożnością. Oni tylko sami w tym okropnym nieszczęściu splocie czynami okazywali współczucie i miłość bliźniego. Po całych dniach jedni z nich świadczyli ostatnie przysługi umierającym i zabiegali o ich pochowanie, a niepoliczona liczba była takich, o których się nikt nie troszczył. Inni znowu zbierali w jedno miejsce wszystkich, których po miastach głód z sił wyczerpywał, i chleb im wydawali. Gdy te czyny do powszechnej dotarły wiadomości, wszyscy wielbili Boga chrześci-*

pomoc
także
poganom

¹³¹ Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, VII, 22.

¹³² Cyprian, *O śmiertelności*, 16: *A to wreszcie, najmilsi bracia, cokolwiek jest, jak jest ważne, jak potrzebne, że zaraza ta i choroba, która wydaje się straszną i nieszczęsną, doświadcza sprawiedliwości jednostek i bada umysły rodzaju ludzkiego, czy chlebowodawcy litują się nad złożonymi niemocą sługami, czy lekarze nie zaniedbują błagających chorych, czy gwałtowni powstrzymują swą srogość, czy drapieżni hamują szalonej swej chciwości nienasycony ciągle żar przynajmniej obawą śmierci, czy pyszni uginają karku, czy nieuczciwi łagodzą swą chęć, czy bogaci czynią jakieś ofiary na widok umierających drogich osób, i czy robią zapisy mający umrzeć bez spadkobierców. Gdyby nic innego ta śmiertelność nie przyniosła, to jednak chrześcijanom i sługom Boga ogromną przysługę wyświadczyła przez to, żeśmy chętnie zaczęli pragnąć męczeństwa, skoro uczymy nie lękać się śmierci. Są to dla nas ćwiczenia, nie pogrzeby; dają umysłowi chwałę męstwa, pogardę śmierci przygotowują do korony.*

¹³³ *Vita s. Cypriani*, 9-10: *Byłoby zbrodnią zbyć milczeniem, co w tych okolicznościach czynił arcykapłan Chrystusa i Boga, który kapłanów tego świata o tyle miłosierdziem przewyższał, o ile prawdą religijną wyprzedzał. Zebrawszy najpierw w jedno miejsce lud, pouczył go o korzyściach miłosierdzia, wykazując na przykładach Pisma św., ile zastępują u Boga obowiązki wzajemnej miłości. Następnie dodawał, że nic dziwnego, jeżeli z poczucia należytej miłości swoim tylko przychodzimy z pomocą... Pomijam wiele innych rzeczy... Gdyby to mogli na rynku słyszeć poganie, może by zaraz uwierzyli.... Zaraz tedy rozdzielono zajęcia odpowiednio do uzdolnienia i stanu... Działo się więc z nadmiaru dobrych uczynków wszystkim dobrze, nie tylko współwyznawcom.*

jan i uznawali, że tylko oni są prawdziwie pobożni i bogobojni, jako że to stwierdzili swymi czynami¹³⁴.

Wolno przypuszczać, że takie przypadki, o których opowiada Euzebiusz, wywierały duże wrażenie na niechrześcijanach i dobrze służyły krzewieniu wiary.

i. zapewnienie pracy

Chrześcijaństwo krzewiło się najpierw pośród ciężko pracującej ludności. Wprawdzie nie nauczało o godności pracy czy o głębokiej satysfakcji, którą ona przynosi, ale uwrażliwiało na jej obowiązek. *Kto nie chce pracować, niech też nie je!*¹³⁵ Zawsze przypomniano, że obowiązek ten ma granice w ludzkich zdolnościach i możliwościach pracy. Wkrótce spostrzeżono, że niektórzy popadli w beczynność czy nawet usiłovali wykorzystać dobrotliwość swoich braci sami nie pracując. Sprawa była tak znana, że znajduje swoje odzwierciedlenie w *Didache*, a Lucjan uznaje za cechę właściwą chrześcijanom, że w imię braterskiej miłości dają się zwieść i wykorzystywać różnym krętaczom.

obowiązek
pracy

Nie można jednak stawiać chrześcijaństwu zarzutu, że chciało przysparzać żebraków i nie doceniało obowiązku pracy. Tertulian odpiera nawet taki zarzut, że chrześcijanie są bezużyteczni w handlu i pracy: *Jak to? Mogą takimi być ludzie razem z wami żyjący, mający taki sam sposób życia i ubioru, te same sprzęty i te same potrzeby życiowe? Nie jesteśmy przecież braminami, albo indyjskimi gimnosofistami, ludźmi leśnymi i wygnańcami z życia*¹³⁶. *Pamiętamy o tym zawsze, żeśmy Bogu, panu i stwórcy, winni wdzięczność, i nie gardzimy żadnym owocem jego dzieł, owszem, wstrzymujemy się, byśmy ich nie nad miarę używali albo fałszywie! Przeto mieszkamy na tym świecie razem i nie gardzimy forum, nie gardzimy targowiskiem, używamy kąpieli, chodzimy do waszych magazynów, warsztatów, hoteli, oglądamy wasze targi i cały ruch handlowy. Spotykamy się razem z wami na okrętach, razem odbywamy służbę wojskową, razem uprawiamy rolę i razem prowadzimy handel. Dlatego jest między nami wymiana, bo sztukę naszą i pracę oddajemy na wasz użytek*¹³⁷.

chrześcija-
nie pracują
jak inni

Nawet duchowni zajmowali się właściwą wszystkim pracą zarobkową. Dopiero w rozporządzeniach synodu w Elwirze spotykamy pewne dla nich ograniczenia: *Biskupi, przebiterzy i diakoni niech nie wyjeżdżają w sprawach handlowych, ani nie krążą po prowincjach szukając zysku na targach. Po żywność niech wyślą syna, wyzwoleńca, najemnika, przyjaciela lub kogokolwiek innego. Jeśli chcą zajmować się handlem, niech to robią w granicach prowincji*¹³⁸.

ogranicze-
nia co do
duchownych

Na temat konieczności pracy znajdujemy trafne słowa u Klemensa Aleksandryjskiego i innych. Jednym z motywów, którym chciano pobudzić do pracowitości, był ten, że z dochodów uzyskanych przez pracę można wspierać innych. Chętnie podkreślano, że robotnik godny jest swojej zapłaty¹³⁹. Dobitnie o obowiązku pracy mówią *Didaskalia apostołskie* (15): *Wy wszyscy, wierzący, powinniście każdego dnia i o każdym czasie, o ile nie jesteście w kościele, pilnie oddawać się pracy, aby całe wasze życie nie było próżniacze... Pan bowiem powiedział: „Do mrówki się udaj, leniwcze, patrz na jej drogi – bądź mądry...”*¹⁴⁰. *Bądźcie więc ciągle zajęci, bo hańbą jest, której nie da się naprawić, próżniactwo. Kto u was nie pracuje, niech też nie je. Leniwych bowiem nienawidzi Pan; leniwy nie może stać się wierzącym.*

motywy
pracy

W pierwotnym chrześcijaństwie, przy uznaniu prawa każdego brata w wierze do minimum koniecznego do życia, istniał także obowiązek spoczywający na gminach, aby to minimum zapewnić przez pośrednictwo w znalezieniu pracy albo przez bezpośrednie wsparcie.

pomoc
socjalna
gminy

¹³⁴ Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, IX, 8.

¹³⁵ 2 Tes 3, 10.

¹³⁶ *Brachmanae* – braminami nazywano kapłanów indyjskich, którzy w pustelniach leśnych, z dala od świata, prowadzili życie bez wszelkich wygod. Nazywano ich także gimnosofistami, t. j. mędrcami, chodzącymi nago.

¹³⁷ *Apologetyk*, 42.

¹³⁸ Elwira, ok. 306 r., kan. 19.

¹³⁹ 1 Tm 5, 18.

¹⁴⁰ Prz 6, 6-11.

Tak oto czytamy w pseudoklementyńskich Homiliach: *zdolnemu do pracy – praca, niezdolnemu do pracy – czynne miłosierdzie*¹⁴¹. Cyprian uznaje za rzecz samą przez się zrozumiałą, że jeśli zabroni się jakiemuś nauczycielowi nauczania zawodu aktora, to gmina powinna o niego się zatroszczyć i, jeśli niczego innego nie umie, powinna dostarczyć niezbędne mu środki¹⁴². Nie wiemy, czy takie zobowiązanie miało charakter powszechny. W *Didache* z kolei się stwierdza, że żaden z braci nie powinien być dłużej na utrzymaniu gminy jak dwa lub trzy dni. *Jeśli zaś chce u was osiąść, a ma jakiś zawód, niech pracuje, by się wyżywić. Jeśli natomiast nie ma żadnego zawodu, zadbajcie rozsądnie o to, by chrześcijanin nie żył wśród was w bezczynności. Gdyby zaś nie chciał tego czynić, znaczyłoby to, że kupczy Chrystusem. Strzeżcie się takich ludzi*¹⁴³.

Wynika z tego, że brat we wspólnocie mógł o niej domagać się pracy i że ona powinna była mu jej dostarczyć. Nie tylko zatem obowiązek materialnej pomocy łączył członków gminy – była ona ostatecznością –, ale tworzyli oni pewien rodzaj wspólnoty pracy i gmina w razie konieczności miała dostarczyć bratu zajęcia. Gminy tworzyły wspólnotę ekonomiczną. Taki ustrój socjalny chrześcijańskiej gminy stanowił dodatkowo o sile jej przyciągania. Gmina dostarczała zajęcia zdatnym do pracy, a niezdatnych chroniła przed głodem.

gmina
wspólnotą
ekono-
miczną

j. troska o przybyszów i inne gminy

Przyjmowanie przyjezdnych było w starożytności dość uciążliwym obowiązkiem, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach. Przybyli urzędnicy, żołnierze czy prywatne osoby, często stawiali duże wymagania. W najstarszej relacji, jaką dysponujemy na temat posługi gościnności we wspólnocie chrześcijańskiej, pośród usług, które są wspierane funduszami gminy, wymienia się także przyjmowanie gości¹⁴⁴. Gościnność nie była więc sprawą prywatną chrześcijan. Zachwala ją już Pismo Św.¹⁴⁵ i autorzy pierwszych pism starochrześcijańskich¹⁴⁶. Tertulian uznaje do tego stopnia obowiązek gościnności, że przestrzega swoją żonę przed ewentualnym wyjściem za mąż po jego śmierci za poganina, gdyż w obcym domu nie będzie mogła praktykować gościnności względem swoich braci w wierze¹⁴⁷. Cyprian nawołuje do gościnnego przyjmowania uciekinierów podczas prześladowań za Decjusza: *Proszę, abyście troskliwą opieką otaczali wdowy, chorych, wszystkich ubogich a nawet obcych, o ile tego potrzebują z moich własnych pieniędzy, które zostawiłem u mojego współprzebitera Rogacjana. Na wypadek gdyby suma ta była już całkowicie wyczerpana, przez akolitę Narika posyłam Rogacjanowi dalszą kwotę, aby można było hojniej i szybciej wspierać potrzebujących*¹⁴⁸. Lucjan kreśląc karykaturę chrześcijanina w osobie pielgrzyma Proteusza, wskazuje na wygodne i zbyt kowne życie, które mógł on prowadzić korzystając z chrześcijańskiej gościnności¹⁴⁹. Julian Apostata wyraża pragnienie, aby wyznawcy reaktywowanej przez niego pogańskiej religii państwowej naśladowali chrześcijan pod względem gościnności¹⁵⁰. Gościnność w czasach Orygenesusa zdaje się nieco osłabła, gdyż Aleksandryczyk napomina: *Wysłani w celu zburzenia Sodomy aniołowie chcąc przyspieszyć wyznaczone im zadanie zadbali najpierw o swego gospodarza, Lota, aby przez pamięć jego gościnności ocalić go od zagłady w zagrażającym ogniu. Posłuchajcie tego wy, którzy zamykacie swe domy przed cudzoziemcami; posłuchajcie wy, którzy gościa unikacie jak wroga!*¹⁵¹ *Lot mieszkał w Sodomie. Nie czytamy w*

świadectwa
o gościnności

¹⁴¹ Ep. Clem. 8.

¹⁴² Ep. 2; por. 41, 1.

¹⁴³ *Didache*, 12.

¹⁴⁴ Justyn, *Apologia*, I, 67.

¹⁴⁵ Rz 12, 13; 16, 1n.; Hbr 6, 10; 13, 2: *Nie zapominajmy też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę.*

¹⁴⁶ *Pasterz Hermasa, Przykazania*, VIII, 10; 10, 3.

¹⁴⁷ *Do żony*, II, 4.

¹⁴⁸ Ep. 7.

¹⁴⁹ *O śmierci Peregryna Proteusza*, 16.

¹⁵⁰ *List do Arsacjusza*.

¹⁵¹ Rufin, tłumacz homilii na łacinę, stosuje grę słów: *hospitem velut hostem vitatis*.

*Piśmie o innych jego dobrych uczynkach, Pismo wspomina jedynie o gościnności...*¹⁵². Na innym miejscu pisze Orygenes: *Pismo bowiem doskonalenie się świętych określa symbolicznie jako „małżeństwo”. A zatem i ty, jeśli chcesz, możesz być mężem dzięki takim zaślubinom: jeśli na przykład chętnie okazujesz gościnność, wydawać się będzie, że ją właśnie pojąłeś za żonę...*¹⁵³.

Szczególnie Kościół rzymski słynął z gościnności. W liście do rzymskiej gminy biskupa korynckiego Dionizego z okresu panowania Marka Aureliusza podkreśla się, że Kościół ten nadal zachował ów prastary zwyczaj przyjmowania gości: *Przez te zapomogi... Wy, Rzymianie, stoicie na straży ojczyzastego obyczajaju, który błogostawiony Wasz biskup Soter nie tylko zachował, ale rozwinął. Otóż... braci, którzy przychodzą do niego, podejmuje słowy błogostawionymi jak ojciec miłujący swe dzieci*¹⁵⁴. Rzymska gmina nie tylko dlatego wysunęła się naprzód w Kościele zachodnim, że była miejscem działalności św. Piotra i Pawła i stolicą cesarstwa, ale również dlatego, że podjęła się szczególnych obowiązków gościnności i troski o innych w związku z tym, że zamieszkiwała główną metropolię imperium.

rzymska
gmina
słynęła z
gościnności

W okresie, gdy chrześcijaństwo miało charakter religii wędrowniej, przypadkowe podróże braci były często dobrym środkiem do tego, by gminy nawiązywały kontakt ze sobą. Gościnność ta miała szczególne znaczenie w okresie represji chrześcijan, gdy wielu pojmanych wyznawców eskortowano długą drogę w celu skazania albo wydalono z rodzinnych stron. Takiej gościnności doznawał m. in. św. Ignacy z Antiochii, prowadzony przez żołnierzy do Rzymu przez wiele tygodni.

solidarność
podczas
prześladowań

Już w II w. w Małej Azji Meliton z Sardes, wedle relacji Euzebiusza z Cezarei, miał napisać specjalne pismo na temat cnoty gościnności¹⁵⁵. Gościnność tak wysoko ceniono, że stawiano ją nieraz zaraz po cnocie wiary. Jest ona jej bezpośrednim potwierdzeniem w czynie. Gościnność w połączeniu z wiarą sprawiła, że Abraham doczekał się syna. Cnota ta wraz z pobożnością uratowała Lota w Sodomie; ona też zapewniła ratunek nierządniczy Rahab¹⁵⁶. Przy drogach, które prowadziły przez odludne okolice, budowano hospicja. Najstarszy przykład takiego hospicjum podają *Akta Archelausa* (4) z początku IV w.

gościnność
w teologii i
praktyce

Gościnność gminy mogła być nadużywana, dlatego podejmowane pewne środki zaradcze. Przybyśza sprawdzano, czy rzeczywiście jest chrześcijaninem, i to prawowiernym¹⁵⁷. Bez pracy nikt nie powinien pozostawać więcej aniżeli dwa lub trzy dni; potem powinien podróżować dalej albo podjąć pracę¹⁵⁸. Później domagano się, aby przybyły brat okazał pewien dokument swojej przynależności do rodzimej gminy¹⁵⁹. Wielu przybyśzów nie tylko nie obciążało miejscowej wspólnoty, ale jeszcze ze sobą przywoziło dary.

wymóg
roztropności

Przybyśz z daleko często był jedynym posłańcem odległej gminy donoszącym o sytuacji chrześcijan gdzie indziej. Przy całkowitej niezależności i rozproszeniu wspólnoty był on znakiem powiązania ze sobą całego Kościoła. Wyznanie: *Wierzę w jeden, święty Kościół* przejawiało się konkretnie w gościnnym przyjęciu członka innej wspólnoty. Powiada poganin Cecyliusz o chrześcijanach: *Rozpoznają się po tajemniczych znamionach i znakach i miłują się nawzajem, zanim poznają się ze sobą*¹⁶⁰. Na zgromadzeniu eucharystycznym wznoszono modlitwy za cały Kościół, co kształtowało we wszystkich poczucie przynależności do jednej wspólnoty. Takie poczucie jedności przejawiało się szczególnie we wzajemnej pomocy gmin w sytuacji pilnej potrzeby, jak ubóstwo, choroba, prześladowanie i cierpienie różnego rodzaju.

gościnność
umacnia
kościelną
komunię

¹⁵² Hom. do Rdz V, 1.

¹⁵³ Hom do Rdz XI, 2.

¹⁵⁴ Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, IV, 23, 10.

¹⁵⁵ Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, IV, 26, 2.

¹⁵⁶ Klemens Rzymski, *I List do Koryntian*, 10, 7; 11, 1; 12, 1.

¹⁵⁷ *Didache*, 1.

¹⁵⁸ *Didache*, 12.

¹⁵⁹ Kan. 25 synodu w Elwirze.

¹⁶⁰ Minucjusz Feliks, *Oktawiusz*, 9, 3.

Pierwszy przykład pomocy jednej gminy drugiej spotykamy w Dz 11, 27 nn. Prorok Agabos zapowiedział *wielki głód na całej ziemi*. Pod wpływem tego proroctwa zebrano pieniądze na potrzeby braci w Judei i wysłano je przez Pawła i Barnabę. Pomoc Kościołowi jerozolimskiemu trwała dalej po ustaniu głodu. Nie znamy przyczyn tej trudnej sytuacji wspólnoty jerozolimskiej. Niektórzy sądzą, że doprowadziła do tego zbyt utopijna idea wspólnoty dóbr, jaką tam zaprowadzono. Listy Pawłowe do Galatów, Koryntian i Rzymian pokazują, jak dalej trwała troska innych gmin o potrzeby biednych w Judei. Paweł Apostoł potrafił pobudzić chrześcijan pogańskiego pochodzenia do dobroczynności na rzecz judeochrześcijan i kształtować w nich poczucie przynależności do jednego Kościoła. Nie wiemy, jak długo trwała ta pomoc. Wielkie katastrofy w Jerozolimie i Palestynie od połowy lat sześćdziesiątych doprowadziły do ścisłej więzi pomiędzy tamtejszymi chrześcijanami a resztą. Jedno pokolenie później wybuchło prześladowanie za Domicjana (81-96 r.).

na pomoc
Jerozolimie

Jednak do połowy III w. nie miały miejsca represje o charakterze powszechnym. Było więc tak, że w okresie prześladowań gminy cieszące się pokojem przychodziły z pomocą represjonowanym. Istniało poczucie obowiązku wspierania prześladowanych. Justyn donosi o regularnej kolekcji na potrzeby więzionych, podobnie Tertulian wspomina o wspieraniu skazanych do kopalń i na odludne wyspy oraz więźniów¹⁶¹.

pomoc
prześladowanym

Tak samo pisze biskup koryncki Dionizy ok. 170 r.: *Przez te zapomogi, jakie rozsyłacie już od początku, Wy, Rzymianie, stoicie na straży ojczyznego obyczaju, który błogostawiony Wasz biskup Soter nie tylko zachował, ale rozwinął. Otóż rozsyła on Świętym całą obfitość darów.... Od początku bowiem jest u Was w zwyczaju, by braciom świadczyć przeróżne dobrodziejstwa, by do wielu kościołów, rozrzuconych po wszystkich miastach, posyłać zapomogi, a tak zaspakajając potrzeby biednych oraz pomagać braciom w kopalniach cierpiącym*¹⁶². Sto lat później w liście do biskupa Rzymu Stefana biskup Aleksandrii Dionizy odnosi się do sytuacji Kościołów w Syrii i Arabii: *Tam regularnie przesyłacie pomoc*¹⁶³. Bazyli Wielki donosi, że za biskupa Dionizego (259-269) rzymski Kościół wysłał pieniądze do Kapadocji dla wykupienia chrześcijańskich jeńców z rąk barbarzyńców. Wspominano o tym z wdzięcznością jeszcze po koniec IV w.¹⁶⁴. Rzym nawet podczas ostatnich i powszechnych prześladowań za Dioklecjana, będąc wierny swej chlubnej tradycji, wspierał niektóre cierpiące wspólnoty. Wobec takich faktów lepiej rozumiemy, dlaczego Ignacy Antiocheński uznaje, że Kościół rzymski *przewodniczy w miłości*¹⁶⁵. Powyższy kontekst nie wyklucza innego znaczenia tej wypowiedzi, związanego z prymatem jurysdykcyjnym¹⁶⁶.

Rzym
przewodzi
w pomocy
ubogim

Także inne Kościoły udzielały pomocy siostrzanym gminom. Cyprian wspomina o wsparciu udzielonym przez niego chrześcijanom uwięzionym w Numidii¹⁶⁷. Godny uwagi jest jego list wystosowany do biskupów numidyjskich w 253 r. Biskupi donosili, że grabieżcze hordy napadły na prowincję i uprowadziły wielu chrześcijan obojga płci. Cyprian natychmiast zorganizował kolektę i przesłał ją, w kwocie stu tysięcy sesterców, biskupom załączając list¹⁶⁸. Spotykamy tu najbardziej wyczerpujący opis, jaki zachował się w pierwszych trzech wiekach, i uzasadnienie pomocy udzielanej innym gminom:

pomoc
Kartaginy

Cyprian pozdrawia braci: Januarego, Prokula, Wiktoryna, Modiana, Nemeziana, Nampula i Honorata.

Cyprian:
List 62

1. Z największym bólem naszego ducha i ze łzami przeczytaliśmy wasz list, najdrożsi bracia, w którym... donieśliście mi o uprowadzeniu w niewolę naszych braci i sióstr. Któż by nie bolał w takich wypadkach?... Apostoł Paweł oświadcza i mówi: „Jeśli cierpi jeden członek, wszystkie członki z nim współcierpią; a jeśli się cieszy jeden członek i inne członki się

potrzeba
solidarności

¹⁶¹ *Apologetyk*, 39.

¹⁶² Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, IV, 23, 10.

¹⁶³ Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, VII, 5, 2.

¹⁶⁴ Ep. 70. do papieża Damazego.

¹⁶⁵ Ignacy Antiocheński, *List do Rzymian*, prolog.

¹⁶⁶ Uwaga – L.N.

¹⁶⁷ Ep. 76-79.

¹⁶⁸ Ep. 62.

radują”¹⁶⁹. ...Dlatego teraz powinniśmy uważać niewolę za swą własną niewolę i boleść wystawionych na niebezpieczeństwo zaliczać do własnego bólu! Jesteśmy bowiem złączeni i stanowimy jedno ciało. Nie tylko miłość, ale również i religia powinny nas pobudzać i zachęcać do wykupu członków braci.

2. Ponieważ Apostoł Paweł znowu mówi: „Nie wiecie, żeście świątynią Boga i że duch Boga mieszka w was?”¹⁷⁰, dlatego chociażby miłość nie wystarczająco skłaniała nas do pomagania braciom, to jednak pamiętać należy o tym, że właśnie te świątynie Boga zostały pojmane. Nie powinniśmy więc dopuścić, aby przez długą zwłokę i brak współczucia świątynie Boga były długo więzione. W miarę sił powinniśmy nad tym pracować i szybko się o to starać, abyśmy swymi wysiłkami wysłużyli sobie Chrystusa, Sędziego i Pana naszego. Skoro Apostoł Paweł mówi: „Którzyście zostali ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa”¹⁷¹, to musimy w naszych pojmanyh braciach widzieć Chrystusa i wyzwolić Go z niebezpieczeństwa niewoli. On nas przecież oswobodził z niebezpieczeństwa śmierci! wyrwał nas ze szponów diabła i teraz przebywa i mieszka w nas. Dlatego i my mamy Go uwolnić z rąk barbarzyńców i wykupić Go za pewną sumą pieniędzy, jak On nas odkupił krzyżem i krwią.

Na razie jednak dopuszcza u nas, żeby tak było, aby doświadczyć naszą wiarę i czy każdy uczyni to dla innego, co chciałby, aby uczyniono, gdyby sam przez barbarzyńców był więziony. Kto wyróżnia się uczuciami ludzkimi, napomniany wzajemną miłością, jeśli jest ojcem, nie widzi tam teraz swoich dzieci? A jeżeli jest żonaty, czyż nie winien myśleć z bólem i skłoniony również węzłem małżeńskiej miłości, że tam jest może uwięziona jego żona? A jakim smutkiem i bólem winno nas wszystkich przejmować niebezpieczeństwo, w jakim tam stanie pozostają dziewice? Powinniśmy nad nimi ubolewać nie tylko z powodu wolności, jaką utraciły, lecz i z pozbawienia ich czystości; nie tyle winny nas smucić więzy, w jakich u barbarzyńców pozostają, jak to, że są wydane rajfurom i rajfurkom i że ich członki, poświęcone Chrystusowi i za zachowanie czystości przeznaczone do wiecznej chwały, obecnie są kalane dotknięciami rozpustników.

3. Stosownie do waszego listu, to wszystko tutaj nasi wierni, biorąc pod uwagę i z bólem nad tym się zastanawiając, wszyscy z gotowością dla braci chętnie hojnie złożyli ofiary pieniężne. Zawsze według swej mocnej wiary gotowi do dzieła Boga, teraz tym więcej do dzieł zbawiennych się zapalili, myśląc o tak wielkim cierpieniu. Skoro Pan mówi w swej ewangelii: „Byłem chory, a nawiedziliście mnie”, to o ileż bardziej, obiecując nagrodę za nasz czyn, powie: „Byłem w niewoli, a wykupiliście mnie”. A gdy znowu powie: „Byłem w więzieniu, a nawiedziliście mnie”, to cóż będzie, gdy oświadczy: „Byłem w więzieniu, w niewoli zamknięty, związany leżałem u barbarzyńców, a wyście mnie wyzwolili z owego niewolniczego więzienia”¹⁷². Gdy nadejdzie dzień sądu, jaką od Pana otrzymacie nagrodę? Wreszcie jak największe składamy wam dzięki, że zechcieliście, abyśmy mieli udział w waszej trosce i tak dobrym i koniecznym dziele ofiarowujecie nam żyzne pola, które obsiejemy ziarnami naszej nadziei, oczekując jak najobfitszych owoców z tej niebieskiej i zbawiennej czynności. Wysyłamy wam zaś sto tysięcy sestercji¹⁷³ z zebranych tutaj wśród kleru i ludu w Kościele, którym z łaski Pana rządzimy. Rozdzielcie je tam według waszego uznania.

4. Życzymy wprawdzie, aby nic podobnego w przyszłości się nie stało i żeby nasi bracia, chronieni majestatem Pana, od takich niebezpieczeństw byli zachowani. Jeśliby jednak dla wypróbowania naszej wiary i zbadania miłości naszych serc, zaszło coś podobnego, to nie zwlekajcie nas o tym zawiadomić. Bądźcie pewni i wiedzcie, że nasz Kościół i wszyscy tutaj nasi wierni modlą się, aby się to już nie powtórzyło, jednakże, gdyby się to ponownie stało, chętnie i hojnie udzielą pomocy.

¹⁶⁹ 1 Kor 12, 26.

¹⁷⁰ 1 Kor 3, 16.

¹⁷¹ Ga 3, 27.

¹⁷² Mt 25, 36nn.

¹⁷³ Srebrna moneta rzymska wagi 1, 13g.

bliźni
świątynią
Boga i
obrazem
Chrystusa

przejąć się
losem
innych

dokonana
zbiórka

chrześcija-
nie z Karta-
giny zawsze
gotowi do
pomocy

Abyście zaś modląc się, mieli w pamięci naszych braci i siostry, którzy z gotowością i ochotnie dokonali tak koniecznego dzieła, i żeby zawsze to czynili i abyście za ich przysługą w swych ofiarach i modlitwach wdzięczność okazać im mogli, dołączyłem ich imiona. Dodałem również (imiona) naszych kolegów i prezbiterów, którzy będąc tutaj, w swoim i swego ludu imieniu według możliwości złożyli ofiary. Oprócz naszej własnej, wymieniłem i wysłałem również ich sumki. O nich wszystkich, jak tego wymaga wiara i miłość, w swych prośbach i modlitwach powinniście pamiętać.

imiona
dobroczyn-
ców

Miejcie się zawsze dobrze w Panu i pamiętajcie o nas.

Lucjan kpiąc z chrześcijan mimowolnie pokazuje budujący przykład ich postawy¹⁷⁴. Zarządca Syrii wtrącił do więzienia chrześcijanina Proteusza, którego Lucjan ukazuje jako zwykłego krętacza. W więzieniu odwiedzają go współwyznawcy: Nawet z niektórych miast prowincji Azji przybyli ludzie, których chrześcijanie wystali w imieniu swoich wspólnot, aby mu towarzyszyć, zapewnić obronę i pociechę. Przejawiają oni niesamowitą żywotność, gdy coś takiego się wydarzy, a co dotyczy ich wspólnej sprawy; nic tedy nie jest im za drogie. Tak oto napływały od nich do Peregrynusa pokaźne sumy pieniędzy i zyskał przez to całkiem nie-małe źródło dochodu. Nie należały o rzadkości przypadki takiej pomocy, z której sztydzi Lucjan. Nie tylko przysyłali braci pieniądze, ale odwiedzali osobiście i towarzyszyli podczas procesu.

pomoc
niekiedy
nadużywa-
na

Taki opis ze strony poganina chrześcijańskiej solidarności dobrze naświetla historia św. Ignacego Antiocheńskiego, którego męczeńskiej drodze z Antiochii do Rzymu towarzyszą poszczególne gminy. Biskup pisze osobny list do chrześcijan rzymskich, aby powstrzymać ich przed próbą uwolnienia go, gdyż pragnie ponieść śmierć dla świadectwa o wierze. Ponadto utrzymuje korespondencyjny kontakt z innymi mijanymi po drodze gminami w: Efezie, Magnezji, Tralleis, Filadelfii, Smyrnie i Filipi. Przy okazji udziela napomnień i ustosunkowuje się do miejscowych problemów.

Ignacy
solidaryzuje
się z gmi-
nami Małej
Azji

Wspólnoty wysyłały często innym, po ustaniu prześladowań, wyczerpującą relację o przeżytych represjach. Dysponujemy takim listem Kościoła w Smyrnie do Kościoła w Filomelium i do wszystkich Kościołów za panowania Antonina Piusa oraz listem Kościołów galijskich do Kościołów w Małej Azji i Frygii po wygaśnięciu krwawych prześladowań za Marka Aureliusza¹⁷⁵. W pierwszej relacji donosi się o chlubnej śmierci biskupa Smyrny, św. Polikarpa. W drugiej relacji sprawa osobiście dotyczy adresatów, bo w Lyonie ponieśli śmierć męczeńską ich rodacy, Attalus i Aleksander. Z kolei rzymska gmina zachęcała kartagińskich chrześcijan do wytrwałości podczas prześladowań za Decjusza¹⁷⁶, a następnie omawia z Kościołem kartagińskim zasady przyjmowania upadłych na powrót do wspólnoty.

listy o
męczeń-
stwie braci

Pomoc innych wspólnot dotyczyła również sytuacji, gdy w grę nie wchodziło ubóstwo czy prześladowanie, ale na przykład jakieś nieporozumienia czy zagrożenia. Inne gminy spieszyły ze słowem zachęty, rady czy napomnienia. Z końca I w. pochodzi tzw. Pierwszy List Klemensa Rzymskiego do Koryntian, będący w istocie oficjalnym pismem wspólnoty rzymskiej adresowanym do chrześcijan korynckich¹⁷⁷. Doszło w Koryncie do schizmy i pewne wpływowe autorytety pociągnęły za sobą część wiernych, podważając w ogóle władzę prezbiterów i diakonów. Gmina rzymska pisze napomnienie w duchu serdecznej braterskiej troski, traktując go jako swój obowiązek. Podobnie św. Polikarp ze Smyrny pisze *List do Filipian* na ich doniesienie o przykrym przypadku defraudacji pieniędzy przez prezbitera tamtejszej gminy i jego żonę. Duchownego wzywa do pokuty, a wspólnotę prosi o miłosierne potraktowanie ich brata. Dysponujemy także innymi świadectwami takiej praktyki braterskich upomnień¹⁷⁸.

listy upo-
minające

Wyraźna zmiana owych praktyk następuje od końca II w., gdy utrwala się instytucja synodu. Dobrowolna i nieraz przypadkowa wymiana opinii pomiędzy wspólnotami zostaje

zmiana pod
koniec II w.

¹⁷⁴ O śmierci Peregryna Proteusza, 13.

¹⁷⁵ Pierwsza relacja, w skrócie, w: Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, IV, 15; druga, pełna, tamże, V, 1 nn.

¹⁷⁶ Cyprian, Ep. 8.

¹⁷⁷ Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, VI, 11, 5.

¹⁷⁸ *Pasterz Hermasa*, *Wizje*, II, 4; Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, IV 23.

zastąpiona przez prawnie uregulowane postępowanie dzięki powstałej praktyce zwoływania synodów. Wspomniany powyżej kontakt między gminami nie wygasa, ale schodzi na drugi plan, natomiast na pierwszy plan wysuwa się wspólnota danej prowincji, zarządzana przez biskupa metropolitę.

5. W duchu i mocy

Orygenes powiada: *Oby i nam Pan Jezus położył „ręce swoje na oczach”, abyśmy zaczęli patrzeć nie „na to, co widzialne, lecz na to, co niewidzialne”¹⁷⁹, oby otworzył nam owe oczy, które wpatrują się nie w terażniejszość, lecz w przyszłość, oby odstonił nam wzrok serca, którym Boga oglądać można w Duchu, przez samego Pana Jezusa Chrystusa¹⁸⁰.*

nadprzyrodzone oczy

Chrześcijaństwo jawiło się w swym misyjnym oddziaływaniu nie tylko jako Ewangelia zbawienia i czynnej miłości, ale także jako religia ducha i mocy. Już przez to okazywała ducha i prawdę, że przynosiła zbawienie i pomoc, że wyzwalała spod panowania demonów i z nędzy w życiu. Ale świadectwo ducha sięgało dalej. Jeśli Paweł zastrzega, że jego mowa nie ma nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz jest ukazywaniem ducha i mocy¹⁸¹, to myśli o wszelkim nadprzyrodzonych cudach, które dokonuje się przez głoszenie Ewangelii. Wymieńmy najważniejsze przejawy takiego działania łaski:

słowo poparte mocą

- Bóg przemawia do misjonarzy przez ekstazy, kieruje ich zamiarami, pokazuje drogę, prowadzi do określonych miast. Zmarli męczennicy pokazują się ich znajomym, jak św. Potamiana z Aleksandrii czy Cyprian z Kartaginy. Niektórzy nawracają się na chrześcijaństwo pod wpływem snów, jak na przykład Arnobiusz. Dwaj wielcy biskupi połowy III w., Cyprian w Kartaginie i Dionizy w Aleksandrii, doznają wizji. Św. Monika, matka Augustyna, często doświadczała wizji i po pewnym smaku w ustach mogła poznać, czy dana wizja była rzeczywistym objawieniem, czy jakimś sennym wyobrażeniem¹⁸². Nie była pierwszą, która w ten sposób rozeznawała.
- Podczas misyjnego przepowiadania czy zgromadzeń liturgicznych zachodzą przypadki gwałtownego wstrząsu duchowego, nawróceń, które wzbudzają lęk, a potem zamieniają się w wielką radość. Potem często pojawia się pytanie: „co mam czynić, aby stać się świętym?”.
- Niektórzy otrzymują dar prorocstwa dla wyjaśnienia czy to przeszłości, czy terażniejszości, czy przyszłości.
- Bracia doznają zachwyty i są pobudzani do modlitw, hymnów i psalmów.
- Niektórzy zostają tak napełnieni duchem, że tracą przytomność czy też otrzymują dar języków; te z kolei są tłumaczone przez innych.
- Inni z kolei popadają w ekstazę i w momencie najwyższego duchowego napięcia mówią czy piszą to, co im zostaje nadprzyrodzonym natchnieniem nakazane.
- Przynoszeni chorzy są uzdrawiani przez misjonarzy czy też innych, którzy otrzymali dopiero co taki dar; lęk przed Bogiem zostaje uciszony, a demony w imię Jezusa są wypędzane.
- Duch pobudza do symbolicznych zachowań, aby wyjaśniać pewne tajemnice albo udzielać napomnień, czy też do heroicznych postaw np. męczeństwa.
- Obecność Ducha postrzegana jest przez wszystkie zmysły; wyznawcy nowej wiary oglądają blask światła, słyszą głos Ducha, czują woń nieśmiertelności, smakują Jego słodycz; własnymi oczami widzą niebiańskie postacie, dostrzegają dusze; mają wgląd w rzeczy odległe, ukryte, przyszłe; są porywani do nieba, słyszą niewymowne słowa¹⁸³.

nadprzyrodzone zjawiska

¹⁷⁹ 2 Kor 4, 18.

¹⁸⁰ Hom. do Rdz XV, 7.

¹⁸¹ 1 Kor 2, 4.

¹⁸² Augustyn, *Wyznania*, VI, 13, 23.

¹⁸³ Orygenes, Hom. do Rdz. 27, 27; Hom. XXVII, 11 do Lb.

- Duch objawia się nie tylko przez takie cuda, ale również przez wzmocnienie religijnej i moralnej siły, która tak czysta i mocna jest, że przynosi w sposób namacalny przez zmysły pieczęć boskiego początku; pobudza do heroicznej wiary, zaufania Bogu, czynnej miłości działającej na wzór Bożej Opatrzności; to wszystko działa ku zbudowaniu wspólnoty i okazuje ją jako Kościół Boży.

Na wszystkie te objawy działania *ducha i mocy* znajdujemy świadectwo we wczesnej literaturze. Z pewnością i inne religie wykazywały się pewnym działaniem ducha, ekstazą i wizjami, objawami demonicznego i antydemonicznego działania, ale nie przekazuje się o żadnej z nich, iż występowało tyle objawień co tu; ich skala obejmowała także cuda związane z moralnym heroizmem, co odciskało na nich specyficzne piętno i je w sposób rozstrzygający uwiarygodniało. To, co gdzie indziej występuje częściowo, tu objawia się w całej pełni, w której każda duchowa i moralna funkcja wykracza poza samą siebie.

Te cudowne zdarzenia w największym nasileniu występowały na początku lat sześćdziesiątych I w., ale dokonywały się, jeśli nawet na mniejszą skalę, przez cały II w. Ireneusz zwraca uwagę, że cuda przypisywane Szymonowi Magowi, Karpokratesowi czy innym, jeśli nawet miały miejsce, nie dokonywały się dzięki mocy Bożej czy w powiązaniu z prawdą ani ze względu na dobro człowieka, ale dla zguby i zwiedzenia rodzaju ludzkiego. Jeśli oni nawet wypędzali złe duchy z ludzi, to jedynie te, które najpierw w nich wpełzili. Tymczasem nie dokonują rzeczywistych uzdrowień czy wskrzeszenia z martwych. Natomiast, poza uzdrowieniami, Jezus, Apostołowie i bardzo często obecnie (w czasach Ireneusza) bracia chrześcijanie po modlitwie i poście nawet wskrzeszają z martwych, jeśli zachodzi taka konieczność¹⁸⁴. Ruch montanistyczny na nowo rozbudził *Ducha*, który zdawał się jakby wycofywać. Od początku III w. zanika część tego rodzaju znaków. Nie są już one znamiem Kościoła powszechnego czy poszczególnych gmin, ale wybranych osób. Euzebiusz spogląda wstecz na epokę *ducha i mocy* jako na miniony heroiczny okres Kościoła i pisze: *Działy bowiem przez nich jeszcze wówczas rozliczne, a przedziwne siły Ducha Bożego, tak że nagle, zaraz po wysłuchaniu pierwszego ich opowiadania, całą rzeszę z największą gotowością przyjmowały do dusz swoich religię Stwórcy wszech rzeczy*¹⁸⁵. Jednak dużo wcześniej podobną nostalgię wyraża Orygenes z perspektywy uboższej w to współczesności: *...nauka nasza posiada swoje własne dowody, napełnione mocą Bożą bardziej niż argumenty wywodzące się z zasad dialektyki greckiej. Ten boski sposób dowodzenia Apostoł nazywa „ukazaniem Ducha i mocy”. Ducha – przez proroctwa, które potrafią utwierdzić w wierze każdego czytelnika, zwłaszcza w wierze, która dotyczy Chrystusa; mocy – za pomocą cudów, których istnienia można dowieść różnymi sposobami, ale przede wszystkim na podstawie tego, iż ich ślady przetrwały do naszych czasów w ludziach, którzy żyją zgodnie z nakazami nauki*¹⁸⁶. W III w. owo zubożenie i otrzeźwienie co do nadprzyrodzonych znaków nie przynosiło już wiele strat dla misji, bo ona dokonywała się już w inny sposób. Nie było już wielu misjonarzy *ex professo* – w każdym razie niewiele o nich wiemy –; krzewienie się wiary nie było już gwałtownym, ale stałym procesem fermentacji. W cichej, lecz bezpiecznej ekspansji rozwijało się chrześcijaństwo, rozszerzając się coraz dalej ze zdobytych wcześniej ośrodków bez burzliwych porywów i wstrząsów.

Gdy dawni chrześcijanie mieli na uwadze przejawy *ducha i mocy*, elita spośród nich zwracała uwagę przede wszystkim na aspekt religijny i moralny wiary. Paweł uznaje za sukces przede wszystkim zbudowanie całego Kościoła i, w aspekcie indywidualnym, odrodzenie człowieka, powstanie ze śmierci do życia. *Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie*¹⁸⁷. Całą chrześcijańską działalność misyjną można scharakteryzować jako pracę moralną, jako budzenie i wzmacnianie moralnej wrażliwości. Trzeba przyznać, że chrześcijaństwo wkracza w momencie budze-

chrześcijaństwo prze-
wyższe
cudami inne
religie

ekonomia
cudów w
pierwszych
wiekach

istotą
odnowa
moralna

¹⁸⁴ *Adversus haereses*, II, 31, 2.

¹⁸⁵ Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, III, 37.

¹⁸⁶ *Przeciwko Celsusowi*, I, 2.

¹⁸⁷ Ga 5, 22n.

nia się moralnego społeczeństwa. Następuje pogłębienie świadomości moralnej i próba przełożenia czystości kultowej na czystość moralną. Zwiększa się wrażliwość na moralność dnia codziennego.

Czytając wczesną literaturę patrystyczną, natykamy się co chwilę na moralne zachęty i wymagania. Aż do znużenia i z pewnym rygoryzmem stawia się je przed oczyma wszystkich. Chrześcijańskie wspólnoty chciały żyć według najsurowszych reguł i nie tolerowały członków nie poddających się uświęceniu. Zdawały sprawę, że rozpadną się, jeśli dadzą przystęp niemoralności. Ciężsi grzesznicy są wykluczani ze wspólnoty. Przede wszystkim chrześcijaństwo walczyło z grzechami cielesnymi, nierządem, cudzołóstwem, występkami przeciwko naturze. Podkreślano nierozzerwalność małżeństwa, drugie małżeństwo zaledwie tolerowano. Surowo zabraniano aborcji i porzucania dzieci. Dalej chrześcijanie potępiali chciwość, nieuczciwość w handlu, a zatem wszelki rodzaj umiłowania mamony. Zwalczali dwulicowość i kłamstwo.

moralność
wymagająca

Czystość i szlachetność chrześcijańskiego życia ukazywali apologety. Uwadze apologetów nie uchodzi to, że i dla nieprzyjaciół wiary dobro jest dobrem, a zło złem. Ale w odróżnieniu od tamtych, moralność dla chrześcijan nie pozostaje pustym ideałem, lecz pod każdym względem jest ukształtowana i praktykowana. Podkreśla się, że w nowej wierze ludzie słabi i nieszlachetni nabywają nowej godności i wartości. Do prawdziwej filozofii teraz wszyscy mają dostęp. Justyn powiada: *Oto moc Ojca niewystłowionego, a nie działanie słowa ludzkiego*¹⁸⁸. *Spotkacie u nas niewykształconych ludzi i rzemieślników, i stare kobiety, które nie potrafią słowami wyjaśnić wartość naszej nauki, ale wykazują jej słuszność swoimi czynami*¹⁸⁹.

moralność
w słowie i
czynie

Na to, że wysoki poziom wymagań moralnych i postawy chrześcijan miał misyjnie oddziaływać¹⁹⁰ i rzeczywiście oddziaływał, mamy wiele świadectw. Nierzadko podnoszą tę kwestię apologety. Tacjan wymienia jako jeden z motywów przyjmowania wiary chrześcijańskiej *wspaniałość nakazów*¹⁹¹. Justyn powiada, że stałość chrześcijan przekonała go o ich czystości i to wrażenie zadecydowało o przystąpieniu do nowej religii¹⁹². O tym, że wytrwałość w wierze chrześcijan podczas przesłuchań i egzekucji pozyskiwała dla wiary naocznych tego świadków, świadczy wiele akt męczenników, również tych autentycznych. Klemens Aleksandryjski opowiada o drugim najwcześniejszym przypadku męczeństwa (po św. Szczepanie), św. Jakuba Apostoła, iż jego oskarżyciel nawrócił się i poniósł śmierć razem z Apostołem¹⁹³.

moralność
atrakcyjna

W piśmie do Donata donosi Cyprian, że przekonały go do chrześcijaństwa nie tyle jego moralne wymagania, co moralna siła, którą emanowało. Uważał za niemożliwe wyrzucie się ze starego człowieka i przyobleczenie nowego, ale *gdy z nieba zaczerpniętym duchem drugie narodzenie zmieniło w nowego człowieka, w dziwny sposób natychmiast wątpliwości zmieniły się w pewniki, rzeczy niedostępne stały otworem, ciemne – wydawały światło, dawało możliwość, co przedtem zdawało się trudnym, wykonalnym stawało się, co było uważane za niemożliwe*¹⁹⁴. Podobnie twierdzą Orygenes i Tertulian.

moralność
dynamizująca
samych
chrześcijan

Nie tylko chrześcijanie świadczą o czystości moralnej ich nauki i postawy, ale i sami poganie. Wprawdzie długi czas utrzymywały się rozpowszechniane przez Żydów zarzuty niemoralności podnoszone przeciwko chrześcijanom i dawał im wiarę lud czy osoby wykształcone, ale kto poznał nową wiarę, łatwo dochodził do przeciwnej oceny. Zarzutom takim dawał wiarę pewnie Fronton, nauczyciel Marka Aureliusza, dalej namiestnik Lyonu czy pi-

świadectwo
pogan o
moralnej
sile chrześcijan

¹⁸⁸ Apologia, II, 10.

¹⁸⁹ Atenagoras, *Prośba za chrześcijanami*, 10.

¹⁹⁰ Ignacy Antiocheński, *List do Efezjan*, 10: *Pozwólcie im zatem, by przynajmniej przez wasze postępowanie stali się waszymi uczniami. Wobec ich gniewów bądźcie cisi, wobec ich przechwałek wy bądźcie pokorni, na ich bluźnierstwa odpowiadajcie modlitwami, na ich błędy statecznością w wierze, na ich okrucieństwa łagodnością, nie próbując ich naśladować w niczym. Okażmy się ich braćmi przez naszą dobroć...*

¹⁹¹ *Mowa do Greków*, 29.

¹⁹² Apologia, II, 12.

¹⁹³ Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, II, 9.

¹⁹⁴ Do Donata, 4.

sarz Apulejusz, gdy kreśli obraz pewnej chrześcijańskiej kobiety¹⁹⁵. Pliniusz wyjaśnia w słynnym liście do cesarza Trajana, że nie spostrzega u chrześcijan nic zdrożnego; celem ich wspólnoty jest utwierdzenie się w pewności i cnocie. Lucjan stwierdza, że wprawdzie chrześcijanie są marzycielami, ale też ludźmi moralnej czystości, gotowości do ofiary i odwagi w obliczu śmierci. Epiktet i Marek Aureliusz także uznawali tę ostatnią cechę chrześcijan, choć ten drugi sądzi, że czynią to dla ostentacji¹⁹⁶. Najważniejsze jest jednak świadectwo wnikliwego lekarza Galena¹⁹⁷. W piśmie *O naukach o państwie Platona* powiada: *Większość ludzi nie jest w stanie, śledzić naukowe wywody z ich tokiem dowodzenia; dlatego trzeba ich nauczać za pomocą przypowieści. To samo spostrzegamy dzisiaj u ludzi zwanych chrześcijanami. Swoją wiarę wzięli z przypowieści, a jednak niekiedy zachowują się jak prawdziwi filozofowie. To bowiem, że gardzą śmiercią, widzimy wszyscy, podobnie że wzdrygają się pod wpływem pewnego rodzaju cnotliwej bojaźni przed wszelkim cielesnym obcowaniem; znajdują się u nich kobiety i mężczyźni, którzy przez całe życie powstrzymują się od współżycia. Także tacy są u nich, którzy w samodyscyplinie i samoopanowaniu w najbardziej ofiarnej gorliwości o to, co szlachetne, tak daleko zaszli, że w niczym nie ustępują prawdziwym filozofom.* Naturalnie, Galen ocenia ich wiarę jako przejaw uporu i ignorancji. Trudno by znaleźć bardziej bezinteresowne i korzystne świadectwo o obyczajności chrześcijan jak to. Również i Celsus mimowolnie przyznaje, że chrześcijanom nie można odmówić wysokiej moralności.

Gdy od początku III w. schodzi na dalszy plan argument *mocy i ducha*, podobnie ustaje ów niezwykle wysiłek moralny dając miejsce moralności, która przystosowuje się do świeckiego życia i nie dorasta do heroizmu koniecznego podczas prześladowań. To, że chrześcijanie ok. 220 r. nie prezentowali tej samej moralności co wcześniej, wnioskujemy po piśmich Tertuliana i Orygenesesa, gdzie pełno krytycznych uwag na temat chrześcijańskich postaw. Prześladowania za Decjusza i Dioklecjana przynoszą ogromną ilość *lapsi*. Tertulian już wcześniej powiedział o współwyznawcach, że są chrześcijanami *tylko przy sprzyjającym wietrze*, gdy im się to podoba¹⁹⁹. Mimo to wierni nie ustają w wysiłkach, aby ich moralność przewyższała obyczaje społeczeństwa. Liczne przepisy dotyczące pokuty z okresu 251-320 pokazują ową walkę o moralność i świętość życia. Pomimo braków chrześcijaństwo nadal dysponowało wielką moralną siłą przyciągania.

Zresztą, chrześcijańskie wspólnoty oddziaływały także nawet na najsłabszych w swoim gronie, wzywając do pokuty i przynosząc przebaczenie. Obok chrztu i Eucharystii ukształtował się sakrament pokuty. Teraz siła przyciągania chrześcijaństwa jako religii przebaczenia przychodziła do pełnego głosu. Julian Apostata kpi z chrześcijan, iż tak głoszą przebaczenie i nim szafują, że szkodzą moralności i mają między sobą takich, których nie tolerowałaby żadna inna religia²⁰⁰. To, co z przesadą krytykuje Julian, musiało znajdować pewną podstawę w rzeczywistości w połowie III w., gdy nieraz zbyt łatwo przyjmowało się nowych czy upadłych do wspólnoty. Pomimo moralnej słabości chrześcijaństwo nie straciło w przeciągu III w. na sile przyciągania, a częściowo zaczęło pozyskiwać nawet nowe środowiska.

Rzecz znamienna, że Kościół nie zgadzał się z gnostyckim poglądem, że ludzie pod względem moralnych predyspozycji są różni i dlatego wymaga się od nich różnej moralności i ich faktyczna moralna postawa jest różna. Jednak rozróżnienie pomiędzy moralnością doskonałych a moralnością przeciętnych istniało od dawna i było utrzymywane. Spotykamy je już w Listach Apostolskich²⁰¹. Katolicka nauka prawie od początku rozróżniała pomiędzy *przykazaniem a radą*. Autor *Didache* (6) stwierdza: *Jeśli chcesz dźwigać całe jarzmo Pańskie,*

siła moralna chrześcijaństwa nie ginie, choć słabnie w III w.

apostolstwo przebaczenia

moralność dla wszystkich: doskonałych i przeciętnych

¹⁹⁵ *Metamorfozy*, IX, 14.

¹⁹⁶ Epiktet, *Dissertationes*, IV, 7, 6; Marek Aureliusz, *Rozmyślania*, XI, 3.

¹⁹⁷ Galen (ok. 130 - 200 po Chr.) – rzymski lekarz greckiego pochodzenia, anatom, utalentowany badacz i pisarz, jeden z najznakomitszych starożytnych lekarzy, wywarł olbrzymi wpływ na rozwój nauk medycznych w średniowieczu i odrodzeniu.

¹⁹⁹ *Lekarstwo na ukłucie skorpiona*, 1.

²⁰⁰ Por. Zenon z Werony, II, 40. 44.

²⁰¹ 1 Kor 3, 2; Hbr 5, 13.

będziesz doskonały; jeśli nie możesz tego czynić, czyn, co możesz. Justyn przez całe jarzmo Pańskie rozumie wyrzeczenie się wszystkiego na świecie aż po obumarcie i zachęca do tego wszystkich chrześcijan²⁰². Chrześcijańscy herosi, mianowicie męczennicy, asceci, zawsze byli, i szczególnie ich szanowano, jednak już w okresie poapostolskim przestrzegano ich przed wyniosłością czy chępliwością: *Jeśli ktoś może zachować czystość na cześć Ciała naszego Pana, niech się tym nie chełpi. Jeśli będzie się chełpił, jest zgubiony, a jeśli dowie się o tym ktoś inny oprócz biskupa, jest skalany*²⁰³.

Wiarygodność religii doznaje uszczerbku przez fanatyzm, bezkrytyczność i oszustwo, które pasożytują na każdym jej rodzaju. Nie brakuje ich także w dziejach Kościoła. W większości przypadków: cudów, które nie miały miejsca, wizjach, których nie było, ksiązek, których nie napisali podawani za autorów autorzy, nie możemy już dzisiaj ustalić, gdzie kończy się trwanie we własnym błędzie, a gdzie zaczyna się okłamywanie innych. Musimy stwierdzić, że takie przypadki nierzadko występowały w pierwotnym chrześcijaństwie.

Chrześcijaństwo jako religia *mocy i ducha* zawierała w sobie jeszcze jeden element, który w sposób szczególny pokazywał jej oryginalność – szacunek dla uniżenia, cierpienia i śmierci i możliwość ich przekształcenia w zwycięstwo i chwałę. Życie Zbawcy i Jego krzyż dawały wielką siłę i przykład do tego, aby taki szacunek praktykować. W połączeniu z cierpliwością i nadzieją postawa taka pozwalała stawić czoła wszelkim przeciwnościom. Szacunek wobec ludzkiego, ograniczonego losu opierał się także na cnocie pokory i łagodności.

Tu jednak wchodzimy w szczegóły, w bogatą aretologię i duchowość chrześcijaństwa, jego, co nie jest celem naszej refleksji.

6. Religia prawdy i przebóstwienia

Tertulian powiada: *Boski rozum można odkryć w istocie rzeczy, a nie w ich powierzchowności, i często klóci się on z tym, co jest widzialne*²⁰⁴.

Poganie, tacy jak Celsus, Lucjan czy Porfiriusz, zarzucali chrześcijanom bezkrytyczną, ślepią wiarę w prawdy, które nie usiłują zweryfikować własnym rozumem²⁰⁵. Chrześcijaństwo nie miało własną logikę, poddając własny rozum posłuszeństwu Ewangelii. Św. Paweł stwierdza: *Udaremniamy ukryte knowania i wszelką wyniosłość przeciwną poznaniu Boga i wszelki umysł poddajemy w posłuszeństwo Chrystusowi*²⁰⁶. Tertulian, wobec zagrożenia herezji i uwodzieleńskich nauk filozofów, nawołuje do czystej wiary: *Cóż jednak mają wspólnego Ateny z Jerozolimą? Kościół z Akademią? Heretycy z chrześcijanami? Nasza nauka zrodziła się w portyku Salomona, który twierdził, że Boga należy szukać w prostocie serca. Niech o tym pamiętają ci, którzy głoszą jakieś stoickie, platońskie czy dialektyczne chrześcijaństwo. Po Chrystusie Jezusie nie potrzebujemy już żadnych badań, po jego Ewangelii żadnych dociekań! Skoro wierzymy, to nie życzymy sobie poza wiarą niczego więcej. Bo to jest najważniejsze, że wierzymy i nie ma już niczego więcej, w co byśmy po nadto wierzyć powinni*²⁰⁷.

Ponad rozumem ludzkim znajduje się autorytet objawionej Bożej woli, natchnionego Słowa oraz nauki i osoby Chrystusa. Takiemu autorytetowi należy się posłuszeństwo w wierze. Ponadto kształtuje się niebawem tzw. reguła wiary, a więc sposób interpretacji określonych prawd wiary obowiązujący wiernych, i autorytet Kościoła.

Byłby ktoś w błędzie sądząc, że wymóg dawania wiary autorytetom i podporządkowania swego rozumu nadrzędnej prawdzie był poważną przeszkodą dla większości w przyję-

²⁰² *Dialog z Żydem Tryfonem*, 119.

²⁰³ Ignacy Antiocheński, *Do Polikarpa*, 5.

²⁰⁴ Tertulian, *O zmartwychwstaniu*, 3. Tłumaczenia prezentowanej monografii patrystycznych tekstów na podstawie

²⁰⁵ Orygenes, *Przeciw Celsusowi*, I, 12; 26; III, 44; VI, 10; Lucjan, *O śmierci Peregryna Proteusza*, 13; Justyn, *Apologia*, I, 53.

²⁰⁶ 2 Kor 10, 4-5.

²⁰⁷ *Preskrypcja przeciw heretykom*, 7.

braki
moralne
chrześcijan

szacunek
wobec
cierpienia

religia
objawienia

autorytet
ponadludz-
kiego

religia
godna
zaufania

ciu chrześcijańskiej wiary. Owszem, był przeszkodą dla takich filozofów, jak Celsus czy Porfiriusz, który ironizuje w odniesieniu do Mt 11, 25: Jeśli tajemnice są ukryte przed mądrymi, a objawione prostaczkom, to lepszy jest nierozsądek i brak wykształcenia²⁰⁸. Dla większości taka religia była tym bardziej godna zaufania i pewna.

Powoli w ciągu II w., aż po połowę III w., formuje się autorytet Kościoła reprezentowanego w osobie i społeczności biskupów. Obok zbawczej woli Boga i Pisma Świętego wyrasta autorytet kościelnej hierarchii, najwyższej instancji w interpretacji innych autorytetów. Właśnie od połowy III w., gdy Kościół i biskupstwo były szeroko rozwinięte, następuje masowy rozwój chrześcijaństwa. Przeciętny wierny dostrzegał w swoim biskupie, prezbiterze, świątyni i kulcie sacrum i autorytet i im się bezpośrednio podporządkowywał. Kościół na początku IV w. cieszył się tak dużym autorytetem wśród mas, że Konstantyn Wielki będzie w nim szukał oparcia dla swej władzy.

autorytet
Kościoła

Chrześcijaństwo godziło w siebie sprzeczności – *complexio oppositorum*. Ten sam Paweł, który zaleca poddać rozum pod jarzmo posłuszeństwa, uznaje swoją wiarę, w przeciwieństwie do politeizmu, za *rozumną służbę Bożą*²⁰⁹. Chrześcijańskie przepowiadanie, choć niedorzeczne w oczach pogan, przynosi głębię mądrości. Chrześcijanie stają się ludem powołanym z ciemności do światła. Już przyroda objawia wszechmoc i mądrość Boga. Sama natura człowieka odsłania cechy Stwórcy. Na nowo zostaje odkryta religia Logosu. Łuski odpadają z oczu ochrzczonego. Chrystus jest właśnie tym Logosem, który stworzył świat. Spoglądając na historię, teraz dostrzega się jej głębszy sens. Wszystko wiąże się ze sobą i dąży do chwalebego celu. Mocą Logosu zostaną pokonane przeciwne siły oraz ludzka słabość i grzech.

przez wiarę
odkrywa się
harmonię
wszystkiego

Nie jest więc nowa religia jakimś ograniczeniem rozumu, ale jego uwolnieniem. Pomaga rozumowi zobaczyć to, co dotychczas było ciemne. Jest boskim Objawieniem, ale równocześnie religią czystego umysłu, prawdziwej filozofii. Tym aspektem chrześcijaństwa zajmowali się szczególnie apologety. Ich szkoły, jak na przykład Justyna czy Tacjana, miały charakter prawdziwie misyjny. W IV w. wystąpią Laktancjusz i Euzebiusz z Cezarei, pokazując jeszcze raz chrześcijaństwo jako religię oświecenia i rozumu oraz potwierdzając jej wiarygodność opisem jej historycznego tryumfu nad pogaństwem.

religia
oświeceni-
ego rozumu

Chrześcijaństwo nie rezygnowało z żadnego sposobu, w który mogłoby przekazać pewne religijne wartości. Ówczesny człowiek pragnął doznawać religii nie tylko w aspekcie autorytetu i mądrości, a więc nie tylko woli i intelektualnie, ale także na poziomie zmysłowo-emocjonalnym, namacalnie. Naprzeciw tych potrzeb wychodziła chrześcijańska liturgia. Posługiwała się znakami zewnętrznymi. Od samych początków głoszeniu nowej religii towarzyszyła celebrowanie chrztu i Eucharystii. Znak wody, chleba i wina przynosiły konieczną łaskę. *Trzej bowiem dają świadectwo: Duch, woda i krew, a ci trzej w jedno się łączą. Jeśli przyjmujemy świadectwo ludzi – to świadectwo Boże więcej znaczy, ponieważ jest to świadectwo Boga, które dał o swoim Synu*²¹⁰. Woda stawała się znakiem radykalnego oczyszczenia i uwolnienia od grzechu. Chleb i wino – pokarmu dla duszy dla nieśmiertelności. Św. Jan Ewangelista i Orygenes byli najgłębszymi misteriozofami – teologami boskiej tajemnicy. Kościół stawiał czoło gnostykom, bo pokazywał, że w prawowiernym chrześcijaństwie jest również tajemnica, w której kryje się zbawienie. Minał czas krwawych ofiar w religiach, ale wszystkie nadal posługiwały się świętymi znakami. Krytyka chrześcijaństwa ze strony Porfiriusza nie osiągnęła swego celu. Pogański filozof usiłuje podważyć wiarygodność Eucharystii: Czyż nie ma w tym zwierzęcego okrucieństwa, że człowiek spożywa ciało drugiego i pije jego krew? Jeśli nawet dokonuje się to w alegoryczno-mistycznym sensie, to sam wydzźwięk słowa stanowi obrazę dla duszy²¹¹. Porfiriusz pragnie uderzyć w samą istotę chrześcijańskich

bogactwo
liturgii

²⁰⁸ Harnack, s. 242.

²⁰⁹ Rz 12, 1.

²¹⁰ 1 J 5, 7-9.

²¹¹ Harnack, s. 248.

misteriów, ale jego retoryka nie powstrzyma mas przed przyjęciem nowej wiary, która właśnie odpowiada na ich najgłębsze potrzeby religii zawierającej tajemnicę.

Wstąpienie w świat ponadzmysłowy otwiera drogę ku przebóstwieniu. To jedno z najbardziej pierwotnych pragnień starożytności. Powiada Ireneusz: Jesteśmy dziećmi Boga na podstawie adopcji. Nie jesteśmy bogami od początku, stworzenia, najpierw jesteśmy ludźmi, a zmieramy dopiero ku przebóstwieniu: *Nie zostaliśmy na początku stworzeni jako bogowie, ale najpierw jako ludzie, potem dopiero staniemy się bogami*²¹². Hipolit Rzymski zastrzega, że owo przebóstwienie ma charakter duchowo-moralny, a nie ontologiczny: *Unikniesz piekła, jeśli zdobyłeś poznanie prawdziwego Boga; posiadasz nieśmiertelne i niezmienne ciało wraz z duszą i otrzymasz królestwo niebieskie; ty, który żyłeś na ziemi i uznawałeś Króla niebieskiego, będziesz przyjacielem Boga i współdziedzicem Chrystusa, którego żądze, cierpienia i choroby nie mają więcej w swojej niewoli. Stałeś się bogiem*²¹³. Było to przesłanie, które każdy rozumiał. Dla takiej perspektywy wielu było gotowych zrezygnować z wszystkiego innego.

naprzeciw
tęsknocie za
bóstwem

7. Religia jednego ludu

Powiada Justyn: *Nie jesteśmy zgoła narodem nikczemnym ani plemieniem barbarzyńskim, ani jakimś gminem Karyjczyków czy Frygijczyków; nie, nas Bóg i wybrał, i zjawił się tym, co Go nie szukali. ...My natomiast, których uznano za godnych miana ludu, jesteśmy narodem*²¹⁵.

chrześcija-
nie jednym
narodem

Ewangelia była głoszona jako wypełnienie się judaizmu, a równocześnie jako nowa religia czy też jako wyraz pierwotnej i ponownie przywróconej religii. Ten potrójny wymiar chrześcijaństwa przepowiadało wielu misjonarzy. Powiada Piotr Apostoł: *Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym*²¹⁶. Chrześcijanie uznawali się za prawdziwy Izrael, za nowy lud, a także zarazem za stary. Owa świadomość bycia jednym ludem nadawała mu pewną polityczno-historyczną świadomość.

stary a
zarazem
nowy lud

Z powyższej świadomości wynikały przekonania przejęte od Żydów:

- nasz lud jest starszy niż świat
- świat został stworzony ze względu na nas
- świat zostaje zachowany ze względu na nas, a straszliwy sąd Boży odroczoney
- wszystko na świecie jest nam podporządkowane i musi nam służyć
- wszystko na świecie – początek, pełnia i koniec – zostało nam objawione
- będziemy brać udział w sędzie nad światem i cieszyć się wieczną radością.

w centrum
świata i
historii

Przekonania te dochodzą do głosu jeszcze przed połową II w. w homiliach, apokalipsach, listach i apologiach. Celsus, przeciwnik nowej religii, miał tutaj bardziej niż gdzie indziej bogatą pożywkę dla swojej krytyki²¹⁷.

²¹² Ireneusz z Lionu, *Adversus haereses*, IV, 38, 4.

²¹³ Hipolit, *Refutatio omnium haeresium*, X, 34.

²¹⁵ *Dialog z Żydem Tryfonem*, 119. 123.

²¹⁶ I P 2, 9.

²¹⁷ Orygenes, *Przeciwko Celsusowi*, IV, 23: *Celsus kpi z Żydów i chrześcijan, porównując jednych i drugich do gromady nietoperzy, do mrówek wypełzających z mrowiska, do żab zebranych wokół bagna, do robaków zgromadzonych w kałuży i spierających się między sobą o to, kto z nich jest największym grzesznikiem; twierdząc: „To nam Bóg wszystko odkrywa i przepowiada, to o nas się troszczy i zabiega lekceważąc świat cały, nie zajmując się ruchem gwiazd i wielką ziemią, do nas posyła ciągle swoich wysłanników zatroskany o to, byśmy połączyli się z nim na zawsze”. W jego przedstawieniu jesteśmy podobni do robaków, które mówią: „Bóg istnieje, my zaś zajmujemy drugie miejsce po nim, a jesteśmy zupełnie podobni do Boga. Wszystko jest nam poddane: ziemia, woda, powietrze, gwiazdy; wszystko istnieje dla nas, wszystko jest na nasze usługi”. I powiadają dalej te jego robaki, czyli niby my: Ponieważ istnieją między nami grzesznicy, Bóg sam przybędzie albo ześle swego Syna, aby wydać na płomień niesprawiedliwych, a my będziemy mieli z nim życie wieczne”. Od siebie zaś Celsus dorzu-*

Taka społeczna świadomość wchodziła w pewną konfrontację nie tylko z Izraelem, ale także rzeczywistością grecko-rzymskiego cesarstwa. Św. Paweł często rozróżnia w ówczesnej społeczności ludzkiej Żydów, Greków czy w ogóle pogan i Kościół Boży²¹⁸. Chrześcijański lud nie jest jakimś trzecim ludem obok pozostałych, ale wyższym etapem dziejów ludzkości w jej ostatecznym rozwoju. Nowy lud znosi etniczne, społeczne czy nawet pod względem płci różnice: *Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie*²¹⁹. *On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdziałający je mur – wrogość*²²⁰. Nowy Lud łącząc ludy wchłonie je, w tym także stary Izrael.

lud ponad ludami

Owo rozróżnienie na Greków (czy pogan), Żydów i nowy lud chrześcijan przejmie myśl wczesnochrześcijańska. Przychodzi godzina, gdy oddawać się będzie cześć Ojcu nie na Gerazim, świętej górze Samarytan będących poganami, ani w Jerozolimie, stolicy Żydów, *ale w duchu i prawdzie*²²¹. W oparciu o ten i inne teksty będzie się rozróżniać trzy stopnie religii:

prawdziwa wiara i kult

- ⇒ niepewność na temat bóstwa i niewłaściwy kult zewnętrzny Boga (poganie)
- ⇒ ⇒ w zasadzie prawdziwe poznanie Boga, ale fałszywy kult zewnętrzny (Żydzi)
- ⇒ ⇒ ⇒ właściwe poznanie Boga i odpowiedni, bo duchowy Jego kult (chrześcijanie).

Tym, który bardziej szczegółowo zajął się owym trójstopniowym podziałem, był Arystydes²²².

Ireneusz z Lyonu wobec zarzutu marcjonitów względem Żydów, że ukradli Egipcjanom złote i srebrne naczynia opuszczając kraj niewoli²²³, stwierdza, że ten zarzut jeszcze słuszniej należałoby postawić chrześcijanom: *Kto słuszniej posiada złoto i srebro: Żydzi, którzy zabrali je Egipcjanom jako zapłatę za swoją pracę, czy my, którzy zabraliśmy złoto Rzymianom i innym narodom, chociaż nie byli oni naszymi dłużnikami?*²²⁴. Autor postrzega chrześcijan jako naród, który oddzielił się od innych i niewiele z nimi ma wspólnego, przejmując ich dziedzictwo. Wyjście Izraela z Egiptu staje się typem wyjścia Kościoła spośród pogan – *profectio ecclesiae gentibus*²²⁵.

chrześcija- nie przejęli dziedzictwo innych

Teologiczna historiozofia Klemensa Aleksandryjskiego opiera się na przekonaniu, że oba narody, Żydzi i Grecy, zostały wychowane przez Boga i teraz mają współtworzyć jedność trzeciego ludu na wyższej płaszczyźnie²²⁶.

pojedyna- cza nauka Klemensa

Kościół uważał się za lud nie tylko nowy, jakby trzeci, ale i pradawny, czyli pierwszy. Takie aspiracje miał Izrael, uznając się za najstarszą religię na świecie. Chrześcijanie wchodzili pod tym względem w konfrontację z judaizmem. Istniały trzy podstawowe wątki, na których budowano ową myśl o wyprzedzeniu przez chrześcijan innych:

lud pierw- szy i ostatni

1. Wskazuje się, że chrześcijanie, jak każdy naród, mają swój sposób życia, swoją *politeia*. *Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie*²²⁷. Na ziemi są wyznawcy Chrystusa pielgrzymami. Poszukują innego, trwałego miasta²²⁸. Trzymając się ewangelicznej moralności wybierają spośród dwóch dróg drogę życia.

tożsamość nowego ludu

2. Wymagająca moralność, monoteistyczne postrzeganie świata i ład w życiu jednostkowym i społecznym jest tym, co było na początku. Chrześcijanie przywracając ten pierwot-

lud starszy od Żydów

ca: „Łatwiej znieść takie głupstwa, gdy rozprawiają o nich robaki i żaby, niż kiedy mówią tak Żydzi i chrześcijanie”.

²¹⁸ Np. 1 Kor 10, 32.

²¹⁹ Ga 3, 28.

²²⁰ Ef 2, 14.

²²¹ J 4, 21n.

²²² *Apologia*, 2.

²²³ Wj 11, 2.

²²⁴ *Adversus haereses*, IV, 30.

²²⁵ *Adversus haereses*, IV, 30, 4.

²²⁶ Np. *Kobierce*, III, 10, 17.

²²⁷ Flp 3, 20.

²²⁸ Hbr 13, 13n.

ny porządek jawią się jako pradawny lud. Apologeci podejmują karkołomne wysiłki, aby udowodnić, że najbardziej pierwotne objawienie, mądrość i kult Boga wywodzą się od religii chrześcijańskiej. Ona bowiem wyprzedza judaizm w starotestamentalnych figurach, które zapowiadają Nowe Przymierze. Na przykład misterium Eucharystii wyprzedza ofiary żydowskie, gdyż ofiara Melchizedeka, będąc figurą Najświętszej Ofiary, była pierwsza niż ofiary żydowskie z kozłów i cielców. Chrześcijaństwo jest starsze niż judaizm. Podobnie sądzi się w stosunku do pogan. Powtarza się idea: „wszystko, cokolwiek dobrego zostało powiedziane, zostało przejęte od nas”. Justyn uzna, że to, co prawdziwe w myśli greckiej, u Homera, filozofów i innych, jest w jakiś sposób chrześcijańskie. Nie tylko w dziedzinie filozofii posądzano pogan o plagiat, ale także w dziedzinie kultu. Na przykład apologeci twierdzili, że w kulcie Mitry demony naśladowały chrześcijańskie obrzędy i sakramenty.

3. Pojawia się polityczna refleksja na temat miejsca chrześcijaństwa w rzymskim cesarstwie i stosunku do niego nowej religii. Tutaj występuje najciekawszy aspekt w omawianej świadomości chrześcijan jako. Tutaj spostrzegamy trzy czynniki warunkujące takie myślenie:

- myśl polityczna żydowskiej apokalipsy, dla której państwo świeckie jest państwem diabelskim i dlatego zajmuje czysto negatywne wobec niego stanowisko
- bardzo wczesne przejście Ewangelii od Żydów do Greków i pewne powinowactwo pomiędzy chrześcijaństwem a hellenizmem oraz pomiędzy Kościołem a rzymskim państwem
- upadek Jerozolimy i państwa żydowskiego.

Co do pierwszego, to ową pesymistyczną chrześcijańską apokaliptykę utwierdzało jeszcze bardziej w takim przekonaniu zmuszanie przez państwo do kultu cesarza i okrucieństwo prześladowań. W takim duchu pisze Hipolit Rzymski: *Kiedy narodził się Pan w 12. roku za panowania Augusta, od którego zaczęło się rozwijać cesarstwo, gdy tymczasem przez Apostołów Pan powołał wszystkie narody i języki i stworzył wierzący naród chrześcijan, naród panujący i naród tych, którzy noszą nowe imię w swoim sercu – tak oto w tym czasie naśladowuje je cesarstwo, które panowało na skutek działania szatańskiej mocy, i gromadzi także z wszystkich narodów najbardziej szlachetne jednostki i zbroi do walki, nazywając ich Rzymianami. I dlatego nastąpił pierwszy spis ludności za Augusta, gdy Pan narodził się w Betlejem, aby ludzie tego świata, przypisani ziemskiemu królowi, byli nazywani Rzymianami, a wierzący w niebieskiego Króla nazywali się chrześcijanami, niosąc na czole znak zwycięstwa nad śmiercią*²²⁹. Rzymska ekumena jest więc, w przekonaniu Hipolita, szatańskim naśladowaniem chrześcijaństwa. Podobnie jak demony wykradły chrześcijanom filozofię i kult, tak teraz dokonują plagiatu ich ustroju i kradną cechę powszechności Kościoła.

Kontakt z hellenizmem i cywilizacją rzymską kształtował, wprost przeciwnie, pozytywne nastawienie chrześcijan do państwa. Już św. Paweł dostrzega pozytywne znaczenie państwa. To rzymskie cesarstwo powstrzymuje nadejście niegodziwca, którym jest szatan²³⁰. Ziemska zwierzchność wypełnia służbę Bożą. Należy uznać jej władzę, zachować posłuszeństwo, wypełniać obowiązki przez nią nałożone, w tym – płacić podatki²³¹. Łukasz podkreśla, że Jezus narodził się za panowania Augusta. Panowanie to uchodziło za szczególnie pomyślny i długi okres pokoju. Być może kryje się w tym sugestia, że Bóg wybrał czas ziemskiego pokoju (*pax romana*), aby ukazać tym bardziej pokój Boży, przyniesiony przez Mesjasza.

Na postawę lojalności chrześcijan wobec państwa wskazują pisarze wczesnochrześcijańscy²³². Meliton z Sardes pisze do cesarza Antonina: *Otóż filozofia, którą my naszą nazywamy, zakwitła najpierw wśród barbarzyńców. Później rozwinęła się wśród Twoich ludów, za wspaniałych rządów Augusta, przodka twojego, i dla Twoich zwłaszcza rządów dobrą była wróżbą. Odtąd bowiem wzrastała wielkość i świetność potęgi Rzymu, którego władcą upragnionym Ty zostałeś i będziesz razem z Synem Swoim, jeśli opieką otoczysz filozofię, co wzro-*

²²⁹ In Dn IV, 9.

²³⁰ 2 Tes 2, 5-7.

²³¹ Rz 13, 1nn.

²³² Justyn, *Apologia*, 1, 12; *List do Diogneta*, 6.

czynniki kształtujące postawę chrześcijan wobec państwa

dwa przeciwne sobie królestwa

pozytywny stosunek do władzy w Nowym Testamencie

dwie potęgi obok siebie

sta razem z państwem, a zrodziła się za Augusta, i którą przodkowie Twoi razem z innymi religiami wciąż otaczali. I w tym też dowód najwymowniejszy dobroci wiary naszej, że się rozwinęła razem z tak szczęśliwie powstającym cesarstwem, że się od czasów panowania Augusta nic złego nie przydarzyło i że się, owszem, wszystko układało świetnie i chwalebnie według życzeń ogółu²³³. Państwo i chrześcijańska religia są przybranym rodzeństwem; należą w jakiś sposób do siebie; kształtują nowy etap historii. Godne podziwu jest to, że w czasie, gdy chrześcijaństwo było jeszcze małą trzódką, Meliton widzi równorzędność tych dwóch potęg.

Ciekawie politykuje Orygenes twierdząc, że chrześcijaństwo kiedyś stanie się Bożym państwem obejmującym w sobie całą ludzkość, wszystkie narody i państwa, także cesarstwo rzymskie, łącząc je ze sobą i zastępując. Teolog przejmuje i po swojemu interpretuje platońską ideę świata światów²³⁴. *Jeśli zgodnie ze słowami Celsusa wszyscy by postąpili tak jak ja, to jasne, że i barbarzyńcy zbliżywszy się do nauki Bożej będą przestrzegać praw i staną się ludźmi cywilizowanymi, zginą wszelkie wierzenia pogańskie, a zapanuje religia chrześcijańska; ona zresztą i tak zapanuje – wówczas, gdy Słowo Boże zawładnie większością dusz²³⁵*. Nie jest Orygenes całkiem pewny, czy w doczesnej rzeczywistości taka jedność będzie możliwa. Wobec kwestii, czy Azja, Europa, Libia, Grecy i barbarzyńcy mogliby jednomyślnie przyjąć wspólne prawo, odpowiada: *Może to jest niemożliwe do osiągnięcia dla tych, którzy żyją jeszcze w ciele, lecz na pewno możliwe dla tych, którzy zostali już uwolnieni od ciała²³⁶*. Przecież „za dni Jego weszła sprawiedliwość, a obfitość pokoju” (Ps 72 [71], 7) zaczęła się w chwili Jego narodzin; *Bóg bowiem przygotowując narody do przyjęcia Jego nauki oddał je pod władzę jednego cesarza rzymskiego, aby istnienie wielu królestw i brak wzajemnych kontaktów między narodami nie stanowiły dla apostołów zbyt wielkiej trudności w wypełnieniu polecenia Jezusa, który rzekł: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”²³⁷*.

W dziele *Przeciwko Celsusowi* znajdujemy jeszcze jedną uwagę autora, trzeźwą i wnikliwą. W starochrześcijańskiej literaturze nie spotykamy porównywalnie wnikliwej wypowiedzi na ten temat: *Według Celsusa zatem Apollo chce, aby Metapontyni zaliczyli Arysteasa w poczet bogów. Metapontyni jednak uznali, że dowody na to, iż Arysteas był człowiekiem, może nawet niesprawiedliwym, są pewniejsze niż wyrocznia, która ogłosiła go bogiem i istotą godną boskiej czci; nie chcieli więc posłuchać Apollona i dlatego nikt nie uważa Arysteasa za boga²³⁸*. *O Jezusie natomiast możemy powiedzieć następująco: było rzeczą pożyteczną dla ludzi, aby uznali Go za Syna Bożego, za Boga, który przybył w ludzkim ciele i duszy; fakt ten wydał się jednak szkodliwy dla łakomych i miłujących ciało ziemskie demonów oraz dla ludzi, którzy demony uznają za bogów. Dlatego demony ziemskie przez nieświadomych ludzi zaliczono do grona bogów oraz ich wyznawcy usiłowali przeszkodzić rozprzestrzenianiu się nauki Jezusa. Zdawali sobie bowiem sprawę, że jeśli przeważą nauka Jezusa, to znikną libacje i kadzidła, którymi karmią się demony. Bóg jednak, który powstał Jezusa, udaremnił spisek złych duchów i sprawił, że na całej ziemi zatryumfowała Ewangelia Jezusowa, aby nawrócić i naprawić ludzi...*

chrześcijaństwo ponad państwami

wielu nie chce przyjąć Chrystusa

²³³ *Historia kościelna*, IV, 26.

²³⁴ In Jn VI, 38.

²³⁵ *Przeciw Celsusowi*, VIII, 68.

²³⁶ *Przeciw Celsusowi*, VIII, 72.

²³⁷ *Przeciw Celsusowi*, II, 30.

²³⁸ Herodot, *Dzieje*, IV 13-15: *Następująca zaś rzecz, jak wiem, zdarzyła się Metapontynom w Italii w dwieście czterdzieści lat po drugim zniknięciu Arsiteasa, o czym przekonałem się, zestawiając ze sobą opowieści Prokonnezu i Metapontu. Metapontyni twierdzą, że sam Aristeas zjawił się w ich kraju i rozkazał im wznieść ołtarz dla Apollona, a obok niego ustawić posąg, noszący nazwę Aristeasa z Prokonnezu; powiedział bowiem, że Apollo przybył do ich kraju jako jedynych spośród Italiotów, a on, który teraz jest Aristeasem, towarzyszył mu; wówczas jednak, gdy towarzyszył bogu, był krukiem. A skoro to powiedział – zniknął. Oni sami, mówią Metapontyni, posłali do Delf i zapytali boga, co oznacza ta zjawy. Pitia zaś kazała im posłuchać zjawy, bo lepiej na tym wyjdą. Oni więc przyjęli tę odpowiedź i spełnili polecenie. I jeszcze dziś stoi posąg, noszący imię Aristeasa, obok samego ołtarza Apollona, a dookoła niego znajdują się drzewa wawrzynowe; ołtarz zaś wzniesiony jest na rynku. Tyle o Aristeasie.*

Kościoty Boże wykształcone przez Chrystusa, jeśli się je porównuje ze zgromadzeniami ludowymi, z którymi sąsiadują, są jak „światła na ziemi”²³⁹. ...Tak więc na przykład Kościół Boży w Atenach jest spokojny i stateczny w swym pragnieniu podobania się najwyższemu Bogu, natomiast zgromadzenie Ateńczyków jest wrzaskliwe i zupełnie nieporównywalne z Kościołem Bożym. To samo powiesz o Kościele Bożym w Koryncie i o zgromadzeniu Koryntian, to samo o Kościele Bożym w Aleksandrii i o zgromadzeniu mieszkańców tego miasta. Jeśli usłyszysz o tym ktoś rozsądny, kto szuka prawdy w faktach, będzie pełen podziwu dla Tego, kto postanowił i sprawił, że Kościoty Boże wszędzie, w każdym mieście, sąsiadują ze zgromadzeniami ludowymi. Tak samo porównując Radę Kościoła Bożego z senatem poszczególnych miast stwierdzisz, że niektórzy członkowie Rady Kościoła byłiby godni kierować państwem Bożym, jeśliby gdzieś na świecie istniało takie państwo, podczas gdy wszyscy senatorowie nie reprezentują zasad moralnych, które predestynowałyby ich do piastowania funkcji, dzięki której zdają się górować nad obywatelami. Jeśli w ten sposób porównasz przełożonego Kościoła z naczelnikami poszczególnych miast, zrozumiesz, że między członkami Rady i przełożonymi Kościoła Bożego nawet ci, którzy prowadząc spokojne życie i ustępują najaktywniejszym, przewyższają jednak senatorów i naczelników miast na drodze postępu ku cności²⁴⁰.

obywatele Kościoła moralnie przewyższają obywateli państwa

8. Religia księgi i historii

Chrześcijaństwo nigdy nie było religią księgi tak jak islam – w najbardziej właściwym tego słowa znaczeniu nadanym właśnie przez islam. Księga, najpierw Stary Testament, wywierała wpływ na chrześcijan i kusiała do tego, aby stali się wyznawcami religii samej tylko księgi. Paweł powstrzymywał rozwój religii w tym kierunku, uwalniając wiarę spod nadmiernych wpływów Prawa. Gnostycy poszli w odwrotnym kierunku, natomiast Kościół obronił księgę Starego Przymierza – ukształtowanie się kanonu nowych wymagało czasu –, uciekając się często do ich alegorycznej interpretacji. Księgi te, interpretowane duchowo, stały się kopalnią wielorakiej, wszechstronnej mądrości, niczym drugie stworzenie, bliźniacze względem pierwszego stworzenia, czyli kosmosu. Zwłaszcza na Grekach nowa religia wywierała wrażenie pod tym względem, tym bardziej że niektóre z tych ksiąg miały prastare pochodzenie.

chrześcijanie mają Księgę, ale inaczej niż Żydzi

Dla niektórych Stary Testament był jedynym mostem prowadzącym do chrześcijaństwa. Tak stało się w przypadku Tacjana, który opisuje swoje nawrócenie następująco: *Gdy więc zacząłem się nad tym wszystkim zastanawiać, wpadły mi w ręce pewne pisma barbarzyńskie, starsze od nauk Greków, bardziej jednak boskie niż błędy tamtych. I dałem się przekonać do nich ze względu na ich bezpretensjonalny styl, naturalne słowa, łatwą do zrozumienia prezentację wszystkich wydarzeń, przepowiednię przyszłości, wspaniałość nakazów i nauk, o tym, że całym wszechświatem rządzi jedna Istota. Gdy więc moja dusza została pouczona przez Boga, zrozumiałem, że wcześniejsze pisma, jakie znałem, prowadziły do potępienia, te nowe natomiast do wyrwania z niewoli, która jest w świecie, i uwolnienia nas spod władzy panujących i niezliczonych tyranów, a także do obdarzenia nas nie tym, czego nie posiadaliśmy wcześniej, lecz właśnie tym, co posiadaliśmy, tyle że oczyszczonym z błędu²⁴¹.*

Tacjan nawraca się pod wpływem Pisma Św.

Tacjan wskazuje na takie oto walory Pisma Św.:

- Nawet **f o r m a** księgi musiała wywierać głębokie wrażenie. Właśnie formę wyróżnia najpierw Tacjan, Syryjczyk łańcisko-greckiego pochodzenia. Przekonująca mowa proroków i psalmistów zapaliła człowieka, który przeszedł wcześniej przez wiele szkół retoryki i filozofii. Siła i prostota – to było to, co odróżniało te księgi od wielu innych, które Tacjan czytał.
- Drugie, co wymienia Tacjan, to **o p i s t w o r z e n i a** w Księdze Rodzaju. To jest również znamienne i zrozumiałe: wszyscy greccy filozofowie religii byli kosmologami, a w *Genesis* mamy do czynienia z wnikliwym i jasnym opi-

walory Starego Testamentu wg Tacjana

²³⁹ Flp 2, 15.

²⁴⁰ *Przeciw Celsusowi*, III, 29-30.

²⁴¹ *Mowa do Greków*, 29.

sem stworzenia. Nie wydawał się być ani filozofią ani zwyczajnym mitem, ale całkiem nowym gatunkiem, między i ponad tamtymi. Tego mógł tylko Bóg nauczyć!

- Po trzecie, Tacjanowi zaimponowały p r z e p o w i e d n i e w księdze. Krótki wgląd w starochrześcijańskich pisarzy pokazuje, jak wielką rolę w ich apologetyce odgrywał dowód z proroctwa.
- Dalej, ważną rolę odegrały m o r a l n e n a k a z y. Tacjan z pewnością ma na myśli przede wszystkim Dekalog. Nawet gnostykom, którzy odrzucali całość księgi, wydawał się do przyjęcia, dopełniony tym, co gnostycy brali skądinąd. Dekalog uchodził u chrześcijan wywodzących się z pogaństwa, jak widzimy to na przykład w *Didache*, za synonim obowiązującej moralności, uzupełniony o wskazania zawarte w Kazaniu na Górze.
- Ostatnią, piątą rzeczą, którą Tacjan wymienia, jest najściślejszy m o n o t e i z m , odciskający znamię na całej księdze.

Tacjan wymienia istotne walory ksiąg Starego Przymierza, które odegrały dla krzewienia się nowej wiary wielkie znaczenie. Znaczenie tych ksiąg dla Kościoła pierwszych trzech wieków możemy ująć, niezależnie od Tacjana, następująco:

- Ze Starego Testamentu przejęto monoteistyczną kosmologię i refleksję nad naturą. Księgi nowotestamentalne zakładają tę wiedzę, ale jej nie rozwijają.
- Wykazuje się na podstawie dawnych ksiąg, że osoba i dzieje Jezusa zostały przepowiedziane przed wiekami. Chrześcijaństwo jawi się więc jako religia spełnionej obietnicy Boga i wypełnionych dziejów. Przy czym istnieje napięcie pewnego niespełnienia, które zostanie spełnione na końcu czasów, tak jak spełniło się to, co wciśnij zostało zapowiedziane. Z pomocą Starego testamentu chrześcijańscy nauczyciele mogli datować chrześcijaństwo na sam początek rzeczy i wiązali je z aktem stworzenia. To stanowiło niezwykle przyciągający walor misyjnego przepowiadania, zwłaszcza dla bardziej wykształconych. Chrześcijaństwo otrzymywało taki punkt zaczepienia, jakim nie dysponowała żadna religia poza judaizmem. Równocześnie trzeba było się strzec przed tym, aby Starego Testamentu nie pojmować jako księgi wyłącznej przepowiedni, jeszcze bez spełnienia. W Ewangeliach znajduje ona swoje wypełnienie i razem z nimi stanowi pełne Objawienie Boże.
- Ze Starego Testamentu wnioskowano w coraz większym stopniu o zasadach i instytucjach chrześcijańskiej wspólnoty, na przykład kapłaństwo, biskupstwo, nowe obrzędy.
- Korzystano z tej księgi w celach paranezy, posługując się schematem *a minori ad maius* (od rzeczy mniejszej do większej): jeśli Bóg już wtedy tak wynagradzał i karał, to możemy oczekiwać od Niego czegoś znacznie większego, gdy znajdujemy się u kresu czasów i zostaliśmy *powołani do obietnicy*.
- Ze Starego Testamentu wynika, że Izrael nie ma już przymierza z Bogiem i został przepowiedziany kres tego ludu.
- Czytelnik Starego Testamentu budował się wypowiedziami na temat zaufania Bogu, pomocy Bożej, pokory i odwagi znamiennej dla jego bohaterów i proroków, a zwłaszcza tekstami Psalmów.

Po tym, jak ukształtował się Nowy Testament – największe i najbardziej oczywiste dokonanie pierwotnego Kościoła, dzięki któremu uzasadnił swoją wiarę jako nową religię –, Stary Testament zeszedł pod pewnymi względami na drugi plan. Gnostycy dezawuowali księgi Starego Przymierza na rzecz Nowego; obrońcy prawowierności starają się wykazać ciągłość między tymi Przymierzami. Znaczenie Nowego Testamentu dla pierwotnego chrześcijaństwa, które tutaj jedynie sygnalizujemy, wymagałoby dłuższej refleksji²⁴².

znaczenie
Starego
Testamentu
dla chrze-
ścijan

Nowy
Testament
ma pierw-
szorzędne
znaczenie

²⁴² Harnack omawia je w jedenastu punktach, s. 298n.

9. Walka przeciwko politeizmowi i idolatrii

Jezus powiada: *A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa*²⁴³.

Czytamy w *Tradycji Apostolskiej* z III w. na temat przygotowania do chrztu (16): *Trzeba dalej dowiedzieć się, jakie zawody i zajęcia wykonują ci, których przyprowadza się na nauki. Jeśli jest ktoś właścicielem domu publicznego, powinien zaprzestać takiej działalności albo niech się go odprawi. Jeśli ktoś jest rzeźbiarzem lub malarzem, niech się mu nakáže, żeby nie wykonywał żadnych podobieństw bożków; winni się z tego wycofać albo niech się ich odprawi. Jeśli ktoś jest aktorem albo wystawia widowiska w teatrze, powinien z tym skończyć albo niech będzie odprawiony. Kto uczy dzieci, dobrze czyni, jeśli od tego odstąpi; jeśli jednak nie ma innego zawodu, niech będzie mu wolno. Podobnie powinien zaprzestać zawodu woźnica, zawodnik oddający się walkom (qui certat) albo ma być odprawiony. Jeśli ktoś jest gladiatorem albo szkoli gladiatorów, walczy ze zwierzętami, organizuje walki gladiatorów, powinien z tego wycofać się albo niech będzie odprawiony. Pogański kapłan albo stróż bożków powinien z tego wycofać się albo niech będzie odprawiony. Żołnierz, poddany rozkazom, nie powinien zabijać żadnego człowieka. Jeśli otrzyma taki rozkaz, nie powinien go wykonać, podobnie nie powinien składać przysięgi. Jeśli nie jest do tego gotowy, należy go odprawić. Jeśli ktoś ma władzę miecza albo jest zarządcą miasta, albo purpurę nosi, powinien zrezygnować ze stanowiska albo zostać odprawiony. Katechumen, a także wierny, który chce zostać żołnierzem, powinien być odprawiony, ponieważ Bóg pogardza nim. Nierządnicą, homoseksualistą, ten, który sam się okalecza, i każdy inny, który coś czyni, o czym nie godzi się mówić, powinien być odprawiony; są oni bowiem nieczyści. Mag nie będzie nigdy dopuszczony do egzaminu (iudicium); podobnie czarownik, astrolog, wiedźmin, wykładacz snów, szarlatan i ten, który obcina brzegi monet, jak również ten, kto sporządza amulety, oni wszyscy powinni zaprzestać takich zajęć albo zostać odprawieni. Czyjejs konkubinie, jeśli jest niewolnicą kogoś i wychowała dzieci, i pozostała wierna, wolno słuchać Słowa. W innym wypadku należy ją odprawić. Mężczyzna, który ma konkubinę, powinien z nią się rozstać i pojąć zgodnie z prawem żonę; jeśli tego nie chce, niech będzie odprawiony. Jeśli coś opuściliśmy, to same zajęcia nas nauczą. Wszyscy bowiem mamy ducha Bożego.*

zawody
zakazane

Pierwotny Kościół prowadził walkę przeciwko politeizmowi, dostrzegając w nim przejawy działania demonów oraz źródło niemoralności. Walka ta nie była aż tak trudna w tej epoce, bo pospolity politeizm był już od dawna obiektem szyderczej krytyki ze strony filozofów, jak stoicy, sceptycy, a przede wszystkim cynicy, a także takich satyryków jak Lucjan. Sami poganie podważali swój kult. Na ofiarę często składano półmartwe i bez wartości zwierzęta; beczeszczono podobizny bogów, na scenie amfiteatru wyśmiewano je; świątynie profanowano²⁴⁴. Jednak chrześcijańska polemika z pogaństwem nie była zbędna, w przeciwnym razie apologeci nie angażowaliby tyle sił na walkę z nim. Nowe religie przywracały świeżość dawniejszym i otrzymywały nową symbolikę. Poza tym istniał bardzo rozwinięty domowy kult bogów. Państwo wspierało kult, bo politycznie było nim zainteresowane.

kontekst
walki
Kościła z
polite-
izmem

Apologeci z reguły zadowalali się zwalczaniem oficjalnego panteonu bogów. 1. Odwoływali się do moralnego smaku, wskazując na haniebne czyny bogów. 2. Uwypuklali niedorzeczność i bezsens przesłania i historii związanej z bogami. 3. Wskazywali na przyczynę tego, która sprowadza się do faktu, że bogowie są:

- albo niczym,
- albo dziełem demonów, które ukrywają się za martwymi kukłami, uczynionym po to, aby opanować człowieka,
- albo – na co wskazywał już Euhemer, grecki filozof i mitograf (IV/III w. prz. Chr.) – zmarłymi ludźmi, ubóstwionymi ze względu na czyny,

kim są
bogowie?

²⁴³ J 17, 3.

²⁴⁴ Tertulian, *Apologetyk*, 14; 42.

- albo pustą baśnią i matactwem, nieraz wymyślonym, nie bezinteresownie, przez pogańskich kapłanów.

Najwyższym obowiązkiem chrześcijanina było oczyszczenie się ze skalania wielobóstwem. Stanowił on negatywną stronę obowiązku wyznania prawdziwej wiary. Grzech bałwochwalstwa traktowano bardziej surowo aniżeli inne: *Bałwochwalstwo jest głównym przestępstwem rodzaju ludzkiego, największym przewinieniem świata, wystarczającym powodem do jego oskarżenia*²⁴⁵. Na rozgrzeszenie z tego grzechu Kościół zdecydował się z trudem i bardzo późno, dopiero pod presją sytuacji wynikłej z prześladowań za Decjusza, a więc po 250 r. Jest to zrozumiałe, gdyż pewna ekskluzywność była na początku warunkiem istnienia Kościoła. Kościół walczył o tożsamość nowej religii. Złagodził postępowanie, gdy jego instytucja już ukształtowała się: jego nauka, kult i zasady.

bałwo-
chwalstwo
najwięk-
szym złem

Obowiązek wyznania wiary nie zawierał w sobie obowiązku, aby z siebie samego spieszyć się do takiego wyznania czy też wydać się w ręce prześladowców. W liście gminy ze Smyrny do Filomelium karci się taka postawę, którą reprezentowali montaniści namiętnie dążąc do męczeństwa. Podobnie walka z wielobóstwem nie pociągała za sobą obowiązku, aby walczyć z nim publicznie. Publiczne szydzenie z cesarza czy bożków albo znieważenie bez prowokacji lub strącenie ich podobizny było poddawane krytyce. Tu i ówdzie musiało to mieć miejsce, gdyż w kanonie 60. synodu w Elwirze czytamy: *Jeśli ktoś zostałby zabity przy niszczeniu idoli, ponieważ w Ewangelii o tym nie napisano, ani nie ma tego u apostołów, uznano, by nie zaliczać go do grona męczenników*.

nie narażać
się bez
potrzeby

Aby skutecznie zwalczać wielobóstwo, nie powinno zważać się na filozofów czy inne autorytety, gdyż oni wszyscy w jakiś sposób związani są z idolatrią. Jednak pod tym względem apologeci różnią się między sobą. Byli jednomyślni co do tego, że żaden filozof nie odkrył całej prawdy, dalej, że żaden z nich nie jest stanie udowodnić prawdę, którą znalazł, upowszechnić ją i przekonać do niej innych aż po ich gotowość na śmierć.

konfronta-
cja z filozofią

Niektórzy, tacy jak św. Justyn czy teologowie aleksandryjscy, poprzestawali na tych zarzutach i co do reszty, to cieszyli się z jednomyślności pomiędzy chrześcijaństwem i filozofią i głębią myśli niektórych filozofów. Dostrzegano pokrewieństwo nauki chrześcijańskiej z Platonem w zakresie nauki o bóstwie czy metafizyki, ze stoikami – w zakresie etyki, w Sokratesie dostrzegano herosa i zwiastuna prawdy. Niektórzy inni nie chcieli mieć nic wspólnego z żadną filozofią i jej nauczycielami, jak na przykład Tacjan czy Teofil z Antiochii, a częściowo – Tertulian. Znalezienie jakiegokolwiek śladu pogaństwa w danym filozofie prowadziło tego rodzaju myślicieli do odrzucenia całej ich nauki. Sokrates zalecił, aby po jego śmierci złożono w ofierze za niego koguta Asklepiosowi. Nie dostrzegano w tym subtelnej ironii, ale przejaw zwykłego bałwochwalstwa dający do podstawę do najsurowszej krytyki i odrzucenia myśli tego filozofa! Jednak to bardziej otwarta na świat myśl Justyna, Klemensa Aleksandryjskiego czy Orygenesa czyniła chrześcijaństwo religią misyjną i rozwojową.

różne
podejście
do filozofii

Praktycznie większe znaczenie aniżeli walka z wielobóstwem miała walka z ubóstwianiem ludzi. Ta walka, której najwyższym przejawem był odrzucenie kultu cesarza, oznaczała równocześnie protest przeciwko mieszanii religii z polityką, w sytuacji gdy państwo w osobie cesarza uznawało się za przedmiot kultu. Zasługą chrześcijaństwa było wyraźne rozróżnienie pomiędzy uwielbieniem Boga a szacunkiem do władzy świeckiej. Chrześcijaństwo wyeliminowało religię polityczną. Represje państwa względem chrześcijan nastąpiły niemal wyłącznie z powodu odmowy przez nich kultu cesarza. Władze imperialne uczyniły wyjątek dla Żydów, zwalniając ich z obowiązku takiego kultu, ale dla chrześcijan nie miały zrozumienia. Gdyby chrześcijanie odrzucili bogów Olimpu, a kompromisowo przystali na kult cesarza, najprawdopodobniej nie byłiby represjonowani.

odnowa
kultu
cesarza

Chrześcijanie odrzucali wszelki rodzaj kultu cesarza, nawet słowne formy uznania cesarza za istotę ponadludzką, uznając je za bałwochwalstwo. Bronili się przed oskarżeniem o brak szacunku i niełojalność względem władzy, zapewniając o swojej modlitwie za cesarza i

modlono się
za cesarzem

²⁴⁵ Tertulian, *O bałwochwalstwie*, 1.

państwo. Modlitwy te miały od początku w liturgii swoje miejsce i formuły. Tertulian podaje ich treść: *Modlimy się także za cesarzy, za jego sługi i władze, za istnienie świata, o spokój w państwach, o odwołanie końca. ...Zanosimy modły zawsze za wszystkich cesarzy, aby mieli szczęśliwe i długie życie, spokojne panowanie, pomyślność w domu, dzielne wojsko, wierny senat, lud uczciwy, pokój na ziemi, i to, czego sobie tylko jako ludzie i cesarze życzą*²⁴⁶. Nawet przy najostrzejszej krytyce cesarza i państwa nigdy nie postanawiano zaniechać takich modlitw. Powiada Tertulian: *Cesarz jest drugi po Bogu*²⁴⁷, a nawet twierdzi, że *Naszym jest cesarz przede wszystkim, jako przez naszego Boga ustanowiony*²⁴⁸.

Walka z wielobóstwem była prowadzona również przez odrzucenie teatru i różnych widowisk, które były w starożytności ściśle związane z idolatrią. Dla wielu *chleb i igrzyska* były połową życia. Chrześcijańskie wspólnoty zabraniały zawodu aktora, gladiatora, nauce aktorstwa i chodzenia na przedstawienia²⁴⁹. Te same pisma, w których nasi pisarze odrzucają tego rodzaju praktyki, na przykład *O widowiskach* Tertuliana, pokazują, że zakaz ten nie wszędzie był przestrzegany. Wydaje się, że większość chrześcijan w Kartaginie, gdzie działał Tertulian, uczęszczała na takie widowiska.

Liberalni mistrzowie usiłują bronić widowisk. Nowacjan pyta retorycznie: *Gdzie w Piśmie Świętym występuje zakaz widowisk? Przecież i Eliasz był woźnicą, i nawet Dawid tańczył przed arką przymierza! Czytamy o wszelkiego rodzaju instrumentach muzycznych i koro-wodzie. Również i Apostoł stawia nam bojowo przed oczy walkę na pięści i bój naszego zmagania się ze złymi duchami. A do tego: gdy bierze przykłady z toru wyścigowego, ukazuje dekorowanie wieńcem. Dlaczego miałyby być niedozwolone dla chrześcijanina patrzeć na to, o czym wolno było napisać w Piśmie Świętym?*²⁵⁰. Ta obrona widowisk brzmi niemal frywolnie, ale były też poważniejsze konflikty.

Również występowano przeciwko zbytkowi, o ile w pewnej mierze miał związek z politeizmem, a na pewno obnażał ducha pogaństwa i próżności.

Nurtował także chrześcijan problem, do jakiego stopnia może chrześcijanin zaakceptować obyczaje i pracę zawodową w życiu codziennym, tak aby nie wyprzeć się swojej wiary i nie splamić się wielobóstwem. W czasach apostoelskich palące były pytania, czy wolno spożywać mięso z pogańskich ofiar i brać udział w pogańskich ucztach²⁵¹. Większość chrześcijan wywodziła się z klas niższych i nie miała obowiązku reprezentacji swego stanu podczas różnych uroczystości. Niebawem ich szeregi zasilą przedstawiciele innych stanów i powyższe pytania staną się bardziej palące.

Stawiano pytanie: czy chrześcijanin w ogóle może wypełniać jakiś zawód bez splamienia się bałwochwalstwem? Surowsi mistrzowie zakazywali w zasadzie jedynie kilku zawodów, ale praktykowanie innych tak zawężali, że zawężanie to było bliskie zakazowi. Wobec skutków tak rygorystycznej postawy, które mogłyby kogoś prowadzić do wniosku: *Nie mam nic do życia*, Tertulian daje odpowiedź: *Wiara nie boi się głodu*²⁵².

Przede wszystkim Tertulian odrzuca rzemiosło bezpośrednio związane z bałwochwalstwem, a więc sporządzanie podobizn bożków. obrońcy wykonywania takiego zawodu przez chrześcijan powiadali, że przecież i Mojżesz nakazał wykonanie miedzianego węża. Tertulian użala się: *Czy od bożków chrześcijanin przechodzi do Kościoła? Czy przechodzi z wrogiego warsztatu do domu Bożego? Czy sprawczyńie bałwanów wyciągają ręce do Boga Ojca? Czy wielbią Boga tymi rękami, które na zewnątrz wnoszą się przeciwko Niemu? Czy te ręce zbliżają się do Ciąta Pańskiego, które składają ofiary z mięsa demonom? Ani nawet to nie wystarczy. Za mało byłoby, gdyby z innych rąk przyjmowali to, co plamią; lecz także te same*

²⁴⁶ *Apologetyk*, 39. 30.

²⁴⁷ *Apologetyk*, 30.

²⁴⁸ *Apologetyk*, 33.

²⁴⁹ Minucjusz Feliks, *Oktawiusz*, 12.

²⁵⁰ Nowacjan, *O widowiskach*, 2.

²⁵¹ 1 Kor 8.

²⁵² *O bałwochwalstwie*, 12.

walka przeciw widowiskom

liberalne stanowisko

przeciwko zbytkowi

problemy dnia codziennego

rygoryzm Tertuliana

nie przedstawiać podobizn bożków

ręce innym przekazują to, co splamiły. Twórców bałwanów zalicza się do porządku kościelnego²⁵³.

W odróżnieniu od bardziej liberalnych pisarzy Tertulian zabrania wykonywania również rzeczy pośrednio związanych z kultem bożków, a więc rzemiosła cieśli, dacharza, dekarza itp. Nie wolno im niczego wykonywać, co miałyby znaleźć się pogańskiej świątyni²⁵⁴. Podobnie zabroniony jest zawód astrologów i magów. Powinni oni nawrócić się, czyli *inną drogą wrócić do swojej ojczyzny*²⁵⁵. Podobnie na liście Tertulianowych zakazów znajdują się nauczyciele ówczesnych nauk, gdyż przyczyniają się do krzewienia pogaństwa. Natomiast wolno się uczyć w pogańskich szkołach: *Jak oddzielimy się od nauk pogańskich, bez których nie można nabyć także nauk Bożych?*²⁵⁶. Tertulian jest skłonny zakazać wszelkiego handlu chrześcijanom, gdyż pobudza do chciwości, która jest formą bałwochwalstwa. Jednak ściśle zakazuje handlu tylko takimi artykułami, które mogłyby służyć pogańskiemu kultowi²⁵⁷. Zabrania również pożyczania na procent, której to praktyki nie odróżnia od lichwiarstwa²⁵⁸.

jak najdalej od pogaństwa

Czy chrześcijanin może być urzędnikiem? Bardziej liberalni wskazywali na biblijne postacie Józefa i Daniela, którzy pełniąc wysokie urzędy na pogańskich dworach nie skalali się pogaństwem. Tertulian jest jednak sceptyczny: *Przyjmijmy przeto, że sługa Boży może podjąć się zadań związanych z różnymi godnościami i urzędami, by postępować także we czci, już przez samo imię posiadające cześć. Nie może zatem składać ofiar, ani wykorzystywać swojej powagi przy sprawowaniu ofiar, ani rozmieszczać zwierząt ofiarnych; nie może wybierać zarządu dla świątyń, ani troszczyć się o ich podatki; nie może urządzić widowisk na własny lub publiczny koszt i czuwać nad ich przygotowaniem, ani ogłaszać i wydać edyktów na żadne uroczystości; nie może nawet tych spraw poręczać przysięgą; co więcej, w sprawach sądowych nie może on wyrokować o życiu i śmierci albo cywilnej czci kogokolwiek. W sprawach finansowych nie może nikogo skazać lub potępić, nikogo wtrącić też do więzienia, nikogo zamknąć lub poddać torturom, jeżeli jest prawdopodobne, że takie sprawy mogłyby się stać. ...Jeżeli ty wyrzekłeś się przepychu diabła, zarazem winieneś wiedzieć, że bałwochwalstwem jest to wszystko, czegokolwiek z jego spraw się dotknąłbyś*²⁵⁹. Zgadza się z Tertulianem Orygenes, które wielokrotnie wyraża pogląd, że chrześcijanin nie powinien względem nikogo stosować prawo miecza²⁶⁰.

wolno być urzędnikiem?

Tym samym niemożliwością jest, aby chrześcijanin był oficerem w wojsku. Czy wolno natomiast być zwykłym żołnierzem? Tertulian odpowiada przecząco. Przecież Pan Jezus nakazał Piotrowi schować miecz do pochwy²⁶¹. Jest wiele innych rzeczy w życiu codziennym, których chrześcijanin powinien unikać. Nie należy w mowie odwoływać się na bogów, zaklinać się, przysięgać nich, na przykład *na Herkulesa*, składać pogańskich życzeń itp.²⁶².

żołnierzem?

Większość myślała inaczej niż Tertulian. On sam potwierdza w *Apologetyku* (42), że chrześcijan wszędzie jest pełno: uprawiają żeglugę, służą w wojsku, są w rolnictwie i handlu, nawet w senacie. Tylko świątynie pozostawili poganom. Sam kult bożków, w sensie ścisłym, odrzucali. Pod tym względem nie było kompromisów. Praktycznie byli obecni w każdym zawodzie. Nie należy jednak wyolbrzymiać skali tej obecności. Chrześcijaństwo nie ma charakteru masowego. Państwo i ustrój praktycznie nie ulegały zmianom. Dopiero na przełomie III i IV w. cesarski dwór, administracja i wojsko napełni się chrześcijanami.

chrześcijanie wszędzie

²⁵³ *O bałwochwalstwie*, 7.

²⁵⁴ *O bałwochwalstwie*, 8.

²⁵⁵ *O bałwochwalstwie*, 9; Mt 2, 12.

²⁵⁶ *O bałwochwalstwie*, 10.

²⁵⁷ *O bałwochwalstwie*, 11.

²⁵⁸ Lichwa polega na pobieraniu wygórowanych procentów za pożyczone pieniądze i wykorzystywaniu trudnej sytuacji materialnej pożyczającego.

²⁵⁹ *O bałwochwalstwie*, 17. 18.

²⁶⁰ Harnack, s. 318.

²⁶¹ *O bałwochwalstwie*, 19; Mt 26, 52.

²⁶² *O bałwochwalstwie*, 20-23.

Chrześcijaństwo wymagało dłuższego czasu, aby z prostej etyki pierwotnego okresu, w której zarysowały się dwie linie: ucieczki od świata i odnalezienia w nim właściwego miejsca, powstała całościowa i wielostronna myśl moralna. W interesującym nas okresie myśl ta dopiero kształtuje się. Ów rozwój widzimy na przykład u Tertuliana, zdolnego do ekstremizmu, a z drugiej strony – do trzeźwych i trafnych wniosków. W przyszłości oprze się ona na dwóch podstawach: prawie natury, tak mocno akcentowanym przez stoicyzm, i Piśmie Świętym. Przede wszystkim w łonie monastycyzmu zostanie wypracowana myśl ascetyczno-moralna, przewidujące stopnie moralnej i duchowej dojrzałości. Dla oddziaływania misyjnego będzie to miało ogromne znaczenie. Po pierwsze, chrześcijańska myśl moralna wejdzie głęboko w kulturę grecko-rzymską swojej epoki, po drugie uwzględniając gradację moralnego stanu człowieka, nabędzie wymiaru uniwersalności.

myśl moralna dojrzewa

II. DZIAŁALNOŚĆ ŚCIŚLE MISYJNA

1. Misjonarze

W pierwotnym języku misyjną posługę określano częstą triadą: *apostolowie, prorocy, nauczyciele*. Zanim przyjrzymy się bliżej pierwszym głosicielom Ewangelii, zastanowimy się nad pojęciem *apostół* w najstarszych pismach chrześcijańskich oraz zbadamy judaistyczne – ewentualnie – wpływy tego triadycznego ujęcia.

pojęcie *apostół*

U Mateusza, Marka i Jana *apostół* nie jest jakimś szczególnym i wyróżniającym tytułem najbliższych uczniów Jezusa. To najwęższe grono nazywane jest raczej mianem *dwunastu* albo *dwunastu uczniów*. Ich wybór i liczba nawiązuje do dwunastu plemion Izraela. Jezus wybrał ich i posłał w celu głoszenia Ewangelii. Mają oni w przyszłym świecie współkrólować z Synem Bożym i sądzić Izrael. Biorą udział w mesjańskiej funkcji Chrystusa.

apostół u św. Mateusza

Inaczej jest u św. Pawła, który nigdy nie używa terminu *dwunastu*, ale wyłącznie – *apostół*, aczkolwiek jego słownictwo nie jest jednoznaczne:

u św. Pawła

- *Apostolem Chrystusa* nazywa s a m e g o s i e b i e; stał się nim przez Boże powołanie, a swój apostołat potwierdził czynem
- *Apostołami* są j e g o m i s j o n a r z e, jak Barnaba czy Sylwan, ale nie wspierający go uczniowie, jak Tymoteusz i Sostenes
- *Apostołami* są także i n n i, na przykład Andronik i Junias²⁶³; jednak pojęcie to nie pozwala na ściśle rozgraniczenie, gdyż podobnie jak proroków i nauczyciel, tak i *apostolów* Bóg postawił w pierwszym szeregu w Kościele²⁶⁴; te charyzmatyczne rodzaje posługi są nieograniczone co do ilości, gdyż odpowiadają pragnieniu Boga, jakie żywi On w danej sytuacji. Do *apostolatu* należy, poza powołaniem przez Boga względnie Chrystusa, dokonywanie wiarygodnych cudów²⁶⁵ i jakieś dzieło²⁶⁶. Kto może się tym wykazać, jest *apostolem*. Także polemika z *pseudoapostołami* czy porównywanie się z *wielkimi apostołami*²⁶⁷ wskazuje, że pojęcie *apostół* u Pawła nie wprowadza jakiegoś ilościowego ograniczenia.
- *Apostolem* jest się w ścisłym sensie tylko dla tych, wśród których działa²⁶⁸. Nie bez znaczenia jest chronologiczna kolejność, w której zostało się powołanym do apostołatu²⁶⁹. Najstarszymi *apostołami* jest *dwunastu* powołanych do tej posługi przez Jezusa. Ich postawa i urząd są miarodajne dla późniejszych apostołów. Zatem *dwunastu* wysuwa się jako apostołowie na pierwsze miejsce. Paweł wysuwa ich na nadrzędne miejsce. Aby we właściwym świetle ukazać godność własnego apostołatu, ukazuje ją

²⁶³ Rz 16, 7.

²⁶⁴ 2 Kor 12, 28n.

²⁶⁵ 2 Kor 12, 12.

²⁶⁶ 1 Kor 9, 1n.

²⁶⁷ 2 Kor 11, 13; 11, 5; 12, 11.

²⁶⁸ 1 Kor 9, 2; Ga 2.

²⁶⁹ Rz 16, 7; 1 Kor 15, 8.

z perspektywy owego pierwotnego apostołatu uczniów Jezusa. Wynosi ją ponad apostołat innych, ale nie ponad apostołat *dwunastu*. Przez pierwszeństwo *dwunastu* Paweł paradoksalnie wykazuje znaczenie i wielkość swego własnego apostołstwa.

Język św. Łukasza jest uwarunkowany pierwotnym okresem synoptycznej tradycji (Mt, Mk), jak i językiem św. Pawła. *Dwunastu* nazywa więc po prostu *apostołami*, jak gdyby w ogóle nie było innych. Podkreśla, że Jezus sam ich tak nazywał²⁷⁰. Odnosi się wrażenie, że Łukasz nie zamierza nikogo innego nazywać *apostołem*, jak *dwunastu*. Wyjątek czyni dla Pawła i Barnaby²⁷¹. Zresztą, Pawła w jednym tylko miejscu tak nazywa. Jednak według kryteriów, jakie podaje Łukasz w Dz 1, 21n., – a definicja tu podana staje się z czasem coraz bardziej miarodajna – Paweł nie należy do takiej kategorii. Są apostołami ci, *którzy towarzyszyli nam przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał z nami, począwszy od chrztu Janowego aż do dnia, w którym został wzięty od nas do nieba*. Paweł z Barnabą są więc *apostołami* w szerszym sensie tego słowa.

u św.
Łukasza

W Janowej Apokalipsie (2, 2) mowa jest o *apostołach*, którzy za takich się podają, lecz nimi nie są. To stwierdzenie zakłada, że autor idzie za pierwotnym i szerszym rozumieniem tego słowa. *Apostołami* mogą być też inni, poza *dwunastoma*, nawet jeśli w obecnym stanie nimi nie są.

u św. Jana

Ojcowie Apostołscy w większości ograniczają miano *apostołów* do *dwunastu*²⁷², niektórzy jednak rozszerzają ów krąg także do innych posłanych²⁷³.

u Ojców
Apostol-
skich

Z powyższego przeglądu wynika, że w pierwotnym okresie istnieje podwójne znaczenie pojęcia *apostoł*. Pierwsze, przeważające, odnosi je wyłącznie do *dwunastu* uczniów Jezusa i ewentualnie kilku innych, jak Paweł czy Barnaba. Drugie, rzadsze, przypisuje taki tytuł również innym wybranym przez Boga i posłanym do głoszenia Ewangelii, bez ścisłej ich definicji.

dwa zakre-
sy pojęcia

Gdy chodzi o żydowskie inspiracje w zwyczaju ujmowania pierwszych misjonarzy w kategorii *apostołów*, *proroków* i *nauczycieli*, to judaizm w zasadzie nie zna takiej triady, aczkolwiek wszystkie trzy posługi, osobno wzięte, tam występują.

urzędy w
synagodze

Pod nazwą *apostołów* znamy urzędników z okresu po pierwszym zburzeniu Jerozolimy w VI w. prz. Chr. Jest nieprawdopodobne, żeby takiego urzędu nie było już wcześniej. Byli nimi urzędnicy obdarzeni odpowiedzialnością za pobieranie opłat w diasporze na rzecz świątyni jerozolimskiej i za kontakty tych wspólnot z Jerozolimą i między sobą. Według relacji Justyna arcykapłani i nauczyciele żydowscy wysłali swoich zaufanych na cały świat, nakładając na nich ręce, aby opowiadali prawdę o Jezusie i Jego uczniach²⁷⁴. Były to środki podjęte przeciwko szerzeniu się chrześcijańskiej wiary. Synagoga uznawała więc chrześcijańskich apostołów właściwie za anty-apostołów.

instytucja
apostoła u
Żydów

Ze tych wysłanych ludzi należy identyfikować z żydowskimi *apostołami* odpowiedzialnymi za kontakty diaspory z Jerozolimą, potwierdza Euzebiusz z Cezarei: *W pismach starożytnych odkryliśmy, że zamieszkujący w Jerozolimie kapłani i przełożeni narodu żydowskiego napisali listy do wszystkich narodów, do wszystkich pośród nich mieszkających Żydów, w których demaskują naukę Chrystusa jako nową i odwodzącą od Boga herezję i ostrzegają przed jej przyjęciem... a ich apostołowie, którzy wieźli ze sobą papirusowe listy, jeździli po całym świecie z oszczerczymi kazaniami o naszym Zbawcy. Apostołami Żydzi nazywają, zgodnie ze starym zwyczajem, nawet teraz tych, którzy przewożą okólne listy od swoich zwierzchników²⁷⁵. W relacji Euzebiusza *apostołowie* żydowscy mają przede wszystkim zadanie rozpowszechniać w diasporach okólne pisemne rozporządzenia z centrali. Kodeks Teodozjański*

Ojcowie
Kościoła o
żydowskich
apostołach

²⁷⁰ Łk 9, 10; 17, 3 etc.

²⁷¹ Dz 14, 4. 14.

²⁷² Klemens Rzymski, *List do Koryntian*, 42, 1nn.; 47, 4; *List Barnaby*, 5, 9; 8, 3; Ignacy Antiocheński, Rz 4, 3 etc.

²⁷³ *Pasterz Hermasa, Podobieństwa*, IX, 15, 4. 5; 25, 2;

²⁷⁴ *Dialog z Żydem Tryfonem*, 17; 108; 117.

²⁷⁵ *Commentarii in Isaiam* 18, 1n.

uznaje za przejaw *niegodnej praktyki*, aby przełożeni synagog czy żydowscy kapłani, czy też ci, których Żydzi nazywają *apostołami*, byli przez patriarchę żydowskiego wysyłani dla domagania się srebra czy złota²⁷⁶. Hieronim zaświadcza, że jeszcze w jego czasach patriarchowie żydowscy wysyłali swoich apostołów; wymienia ich obok posługi proroków: jedni byli zarówno prorokami, jak i apostołami, a drudzy tylko prorokami²⁷⁷. Epifaniusz z Salaminy wspomina o jakimś Józefie: *Należał do ich [żydowskich] dostojników; tacy zajmują miejsce rangą zaraz po patriarchach i nazywają się apostołami; z takim patriarchą obradują i spędzają u niego wiele czasu w dzień i w nocy, aby służyć radą i wyjaśniać, czego wymaga prawo (w danym przypadku)... Został wysłany z listem do Cylicji i wrócił stamtąd, przywiózł z każdego miasta w Cylicji dziesięcinę i pierwociny od Żydów tamtej prowincji... Ponieważ jako apostoł miał najwyższą rangę i urząd, aby skutecznie czuwać nad utrzymaniem właściwego prawnego porządku, więc oddał się temu zadaniu i skłaniał do poprawy czy odsuwał wielu ustanowionych złych przełożonych synagog, kapłanów i starszych*²⁷⁸.

Podsumowując, należy stwierdzić, że żydowscy apostołowie:

- byli wyświęceni i zajmowali wysokie stanowisko
- byli wysyłani do diaspory w celu zebrania podatku
- zawozili tam listy okólne, podtrzymywali związek prowincji z centrum; informowali o zamiarach władzy zwierzchniej i patriarchy
- mieli rozkazy odnośnie do niebezpiecznych ruchów w diasporze i doprowadzali do ich zwalczania
- sprawowali w diasporze władzę pewnego nadzoru i utrzymywania dyscypliny
- tworzyli, gdy wrócili do ojczyzny, pewien rodzaj zgromadzenia doradzającego patriarche czuwającego razem z nim nad przestrzeganiem prawa.

Nie da się zaprzeczyć, że chrześcijańscy apostołowie byli jakoś związani z tradycją urzędu apostoła u Żydów. Nie tylko doznawali wrogości od żydowskich apostołów, lecz mogli także wiele się od nich nauczyć. Sam Paweł pełnił najpierw urząd żydowskiego apostoła. Czy zbieranie podatku było tym, co diametralnie odróżniało chrześcijańskiego apostoła od żydowskiego? Widzimy jednak, że Paweł podczas wypraw misyjnych zajmuje się składkami na rzecz wspólnoty jerozolimskiej. Inne gminy czują się zobowiązane do kolekty na rzecz Jerozolimy. Wydaje się, że jerozolimską wspólnotą i grono apostołskie rozumiało się jako kościelne centrum, a zarazem reprezentacja prawdziwego Izraela, nakładając na gminy diaspory podobny podatek jak synagoga żydowska. Paweł prawdopodobnie widział sprawę inaczej, ale podporządkował się rozporządzeniom zwierzchnich władz Kościoła. Może późniejsze *świętopietrze* stanowi przedłużenie tej bardzo pierwotnej praktyki Kościoła?

Apostołowie na ogół wyruszali w teren we dwóch²⁷⁹: Piotr i Jan, Barnaba i Paweł, Barnaba i Marek, Paweł i Silas, Tymoteusz i Erast. To, że Paweł coraz bardziej pracuje misyjnie w pojedynkę, wynika z jego szczególnej pozycji. Prawdopodobnie konieczne było na początku dla każdej większej wyprawy misyjnej szczególne posłanie ze strony Ducha Świętego. Gdy mandat wygasł, *apostoł* pozostawał *nauczycielem* bądź *prorokiem*, aż do nowego zlecenia.

Co do proroków, to w pospolitej opinii w czasach Jezusa w Izraelu prorocy już wymarli. Jedynie Nowy Testament sprzeciwia się takiemu pogładowi. Wskazuje się przy tym na osobę Jana Chrzciciela, a także prorokinię Annę²⁸⁰; wspomina się o fałszywym proroku Bar-Jesus na wyspie Pafos czy też przestrzega się przed innymi fałszywymi prorokami²⁸¹. Również ze źródeł pozachrześcijańskich dowiadujemy się o prorokach pośród Esseńczyków czy innych. W apokaliptyce żydowskiej dar proroctwa nie tylko nie jest na wymarciu, ale doznaje

²⁷⁶ Cod. Theod. XVI, 8, 14.

²⁷⁷ Ad Gal. 1, 1.

²⁷⁸ *Panarion*, 30, 4; 11.

²⁷⁹ Mk 6, 7; Łk 10, 1.

²⁸⁰ Łk2, 36

²⁸¹ Dz 13, 6; Mt 7, 15 etc.

charakterystyka żydowskiego apostoła

wpływ żydowskiej tradycji na chrześcijan

misja apostoła

żywa w Izraelu tradycja proroków

rozkwitu. Dla szerokich kręgów żydowskich nie było więc nic obcego w tym, że pojawił się nowy prorok w osobie Jana Chrzciciela. Wierzono nawet w powrót zmarłych niegdyś proroków. Uznawano za rzecz wiarygodną powstanie z martwych proroka mocą Boga. W tym sensie myślał Herod i część ludu o Chrystusie jako powstałym z martwych Janie Chrzcicielu²⁸². Prorocy cieszyli się wielkim szacunkiem i chętnie słyszano w nich głos Boga, nawet jeśli temu nie towarzyszyły inne cuda.

Na temat roli, jaką odgrywali uczeni w Piśmie i nauczyciele w narodzie żydowskim, nie ma potrzeby rozprawiać. Ale warto uznanie, jakim cieszyli się chrześcijańscy nauczyciele, *didaskaloi*, odnieść do autorytetu żydowskich nauczycieli. Rabini domagali się od swoich uczniów tego samego szacunku, jakiego rodzice oczekiwali od dzieci.

A zatem wszystkie trzy urzędy, który powstały we wczesnym chrześcijaństwie, istniały już u Żydów. Każdy z nich cieszył się dużym szacunkiem, ale w Izraelu nie łączono ich w taką triadę.

W 4. rozdz. *Didache*, gdzie autor wymienia różne obowiązki we wspólnocie chrześcijańskiej, jako pierwsze przykazanie nakazuje się: *Dziecko moje, o tym, kto głosi ci słowo Boże, pamiętaj dniem i nocą i czcij go jak samego Pana, bo gdziekolwiek jest głoszone panowanie Jego, tam jest i Pan*. Całe pismo – zwłaszcza rozdz. 15 o biskupach i diakonach – pokazuje, że autor zna tylko jeden rodzaj ludzi cieszących się szczególnym autorytetem w gminie, mianowicie tych, którzy głoszą Słowo Boże, jako *ministri evangelii*. Wezwanie do podobnego szacunku spotykamy w Hbr 13, 7: *Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże...* Kim jest jednak ten głosiciel Słowa w *Didache*? Nie stały, wybrany kaznodzieja poszczególnej wspólnoty, ale przede wszystkim wolny nauczyciel, który opiera swoje powołanie na boskim mandacie czy charyzmacie. Między nimi rozróżnia się apostołów, proroków i nauczycieli. Tymi kaznodziejami są w czasach *Didache* zawodowi misjonarze przepowiadający Ewangelię (apostołowie), następnie ci, którzy przynoszą zbudowanie i są duchowym wsparciem w życiu gminy (prorocy i nauczyciele).

Nie wybiera ich gmina, ponieważ tylko w odniesieniu do biskupów i diakonów zaleca się, aby ustanawiać ich przez nałożenie rąk²⁸³. Czytamy już u św. Pawła: *I tak ustanowił Bóg w Kościele najprzód apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli*²⁸⁴. Jak ów Boży mandat należy rozumieć co do apostołów, pozwala nam wyobrazić relacja z Dz 13. We wspólnocie w Antiochii pięciu mieszkających tam proroków i nauczycieli, Barnaba i Szymon zwany Niger, Lucjusz Cyrenejczyk i Manaen, i Szaweł, otrzymali po modlitwie i poście polecenie od Ducha Świętego, aby wysłać Barnabę i Szawła jako apostołów²⁸⁵. Posługa apostoła nie wynikała automatycznie z urzędu proroka czy nauczyciela, ale wymagała mandatu od Ducha Świętego. Możemy przypuszczać, że i w innych przypadkach zachodziło podobne nadprzyrodzone powołanie do misji. Prorocy byli uprawomocnieni na podstawie ich głoszenia w formie przesłania od Ducha Świętego. Co do nauczycieli, to nie da się bliżej określić, w jaki sposób byli zatwierdzani. Pewnej wskazówki udziela nam Jk 3, 1: *Niech zbyt wielu z was nie uchodzi za nauczycieli, moi bracia, bo wiecie, iż tym bardziej surowy czeka nas sąd*. Z tego wynika, że funkcja nauczyciela pozostawała sprawą osobistej decyzji, naturalnie na podstawie pewnego charyzmatu, którego było się świadomym. Także i nauczycielem był ten, który dla takiego zadania otrzymał Ducha Świętego. Czy ktoś był wiarygodnym nauczycielem, to stwierdzały wspólnoty, podobnie jak wiarygodność proroków²⁸⁶. Szczególne i trudne obowiązki, jakie spełniali apostołowie i prorocy, stwarzały naturalną barierę, tak iż niezbyt wielu niepowołanych kwapiło się do posługi głoszenia i misyjnego urzędu.

Rozróżnienie na apostołów, proroków i nauczycieli było bardzo pierwotne i powszechne w najwcześniejszym Kościele. Autor *Didache* zakłada, że wszystkim wspólnotom

²⁸² Mk 6, 14.

²⁸³ *Didache*, 15, 1.

²⁸⁴ 1 Kor 12, 28.

²⁸⁵ 1 Kor 12, 28; Dz 11, 27; 15, 22. 32; 13, 1.

²⁸⁶ *Didache*, 13, 2; 11, 11; 13, 1.

autorytet
nauczyciela
w Izraelu

apostoł,
prorok i
nauczyciel
– znani u
Żydów

urzędy w
Didache

mandat
apostolski
w Dziejach
i Listach
Apostol-

posługi
powszech-
nie znane

jest znane takie rozróżnienie. Kolejność wymienionych posług pozostaje identyczna z kolejnością podaną przez Pawła w 1 Kor 12, 28. A zatem jego początki dadzą się zlokalizować w latach pięćdziesiątych I w., a z pewnością takie rozróżnienie istniało jeszcze wcześniej. Posługi te istniały zapewne w całym Kościele.

Pomiędzy świadectwem Dz 13, 1nn. i ostateczną redakcją *Didache* istnieje jeden wiek odległości. Dysponujemy świadectwami pośrednimi. 1 Kor 12, 28: *I tak ustanowił Bóg w Kościele najprzód apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, a następnie tych, co mają dar czynienia cudów, wspierania pomocą, rządzenia oraz przemawiania rozmaitymi językami.* Ef 2, 20: *jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga – zbudowani na fundamencie apostołów i proroków.* Świadectwa te niewiele nowego wnoszą dla ustalenia charakteru rozpatrywanych posług.

1 Kor 12,
28; Ef 2, 20

W *Pasterzu Hermasa* podobnie spotykamy triadę wymienionych posług, aczkolwiek nazwy proroków autor nie wymienia wprost, być może dlatego, że jest jednym z nich. Na przykład spotykamy taką wypowiedź: *Te więc kamienie czworokątne, białe i przylegające do siebie spojeniami są to wszystko apostołowie, biskupi, nauczyciele i diakoni, którzy postępowali zgodnie z świętością Boga, wypełniając swoją posługę biskupa, nauczyciela czy diakona w sposób czysty i święty dla dobra wybranych Boga. Jedni z nich pomarli, inni jeszcze żyją*²⁸⁷.

w *Pasterzu Hermasa*

Tak więc źródła wczesnochrześcijańskie potwierdzają istnienie ukształtowanych posług. Spośród nich apostołowie, prorocy i nauczyciele nie są rozumiani jako urzędnicy określonej wspólnoty, ale jako kaznodzieje ustanowieni przez Boga dla całego Kościoła, jeśli nawet nauczyciele z reguły pozostają na jednym miejscu. Nie byli wybierani przez wspólnotę, ale wyłaniany z natchnienia Bożego. Rozproszone chrześcijaństwo pierwotne dysponowało zatem więzią pozwalającą budować jedność – w osobie charyzmatycznych głosicieli Ewangelii nie związanych z jednym miejscem. Posługa ta była często niedoceniana m. in. ze względu na pojawiające się nadużycia. Obecność owych charyzmatyków pozwala wyjaśnić, w jaki sposób rozwój wspólnot w tak różnych warunkach rozmaitych prowincji cesarstwa zachowywał względną jednolitość. Ślady ich istnienia pozostały nie tylko w nielicznych starożytnych dokumentach, gdzie podaje się niewiele więcej jak tylko ich nazwę, ale przede wszystkim w obszarze literatury, w listach i różnych pismach. Przykładem takiej literatury są listy nowotestamentalne czy niektóre pisma Ojców Apostolskich, jak na przykład *Didache* i *Pasterz Hermasa*.

synteza wiedzy o pierwotnych urzędach

Z czasem rozpatrywane posługi zanikły, gdy na pierwszy plan wysunął się monarchiczny urząd biskupa, który kształtował wymiar powszechno-apostolski Kościoła. Już *Didache* i *Pasterz Hermasa* pokazują osłabienie roli wspomnianych kaznodziei. W pismach św. Cypriana i pocypryanowych uznaje się biskupów jako apostołów, proroków, nauczycieli i arcykapłanów Kościoła. Biskup Smyrny, św. Polikarp, zostanie nazywany przez swoją gminę *apostolskim i prorockim nauczycielem*.

schodzą na drugi plan wobec urzędu biskupa

Didache (11, 3) ujmuje apostołów i proroków razem, wskazując że w pełnieniu posługi mają się trzymać *nauki (dogma) Ewangelii*. Być może autor ma na myśli Mk 6, 8-9, gdzie określa się podstawowe reguły. Mówi się o apostołskim ubóstwie, wyzbyciu się posiadania.

reguły ich życia

Orygenes w III w. będzie jeszcze poświadczal bezinteresowność pierwszych apostołów: *...chrześcijanie starają, żeby ich nauka rozprzestrzeniła się po całej ziemi. Niektórzy podejmują wędrówkę po miastach, osiedlach i wsiach, aby doprowadzić innych ludzi do świętego kultu Boga. I nikt nie może powiedzieć, że czynią to dla zysku, ponieważ najczęściej nie przyjmują za swą naukę żadnej zapłaty. Jeśli zaś czasami bieda ich zmusza, aby przyjęli jakieś wynagrodzenie, biorą tylko tyle, ile jest niezbędne, choćby ludzie chcieli obdarować więcej. Skoro teraz wśród olbrzymiej ilości ludzi z radością witających naukę znajdują się bogacze, ludzie piastujący wysokie godności, kobiety szlachetne i dobrze urodzone, które chętnie przyjmują zwiastunów nauki, może ośmieli się ktoś powiedzieć, że niektórzy wykładają doktrynę chrześcijańską pociągani pragnieniem zaszczytów; na początku jednak, gdy nauczycie-*

Orygenes: wymóg ubóstwa

²⁸⁷ *Pasterz Hermasa*, *Wizje*, III, (5), 1.

lom zagrażało szczególne niebezpieczeństwo, podejrzenie takie nie mogłoby powstać. A i teraz większa jest ich niestawa między obcymi niżli sława wśród swoich, chociaż i ona nie wszystkim przypada w udziale²⁸⁸.

O ich działalności zaświadcza Euzebiusz: *Istotnie, bardzo wielu było wówczas uczniów, których dusze Słowo Boże rozpalilo najgorętszą miłością do filozofii, tak że przede wszystkim wypełnili zachętę Zbawicielową i ubogim rozdali swe majątki. Potem poszli w świat i pełnili zadanie ewangelistów, zajmując się gorliwie opowiadaniem nauk i wiary tym, którzy jej dotychczas zgoła nie słyszeli, tudzież podawaniem księgi ewangelii Bożych. Zakładali w obcych stronach same tylko podwaliny wiary, a potem ustanawiali innych mężów jako pasterzy i powierzali im uprawę roli co dopiero zdobytej, sami zaś szli w inne strony i do innych narodów z łaską i pomocą bożą²⁸⁹*. Na innym miejscu Euzebiusz odnosi się do końca II w: *Od czasów niepamiętnych istniała w Aleksandrii szkoła nauk świętych, która przetrwała aż po dni nasze, i jak wiemy, stała pod kierownictwem mężów, odznaczających się wymową i gorliwością w sprawach bożych. Spośród nich miał wówczas najwięcej się odznaczać Pantajnos, który zresztą wyszedł ze szkoły filozoficznej tak zwanych stoików²⁹⁰*. Drugą cechą owych misjonarzy, poza ubóstwem, był wędrowna działalność misyjna, bez stałego zamieszkania. Tę praktykę podobnie potwierdza Orygenes i Euzebiusz.

Dzięki *Didache* wiemy, że ci wędrowni kaznodzieje na początku II w. nazywali się apostołami, a Orygenes i Euzebiusz potwierdzają, że istnieli oni jeszcze w II w. – Orygenes spotkał takich osobiście –, ale nie mieli już tytułu *apostołów*. Na przeszkodzie w określaniu ich tym zaszczytnym tytułem był wzrastający kult pierwszych Apostołów i rozpowszechniające się w II w. przekonanie, że już pierwsi Apostołowie zanieśli całemu światu Ewangelię. A więc następujący po nich misjonarze nie byli już ściśle biorąc apostołami, bo nie głosili jako pierwsi Ewangelii w różnych krajach.

Wzrost rangi pierwszych Apostołów wynika ze sposobu myślenia Kościoła pierwszych wieków. Ich znaczenie wzrasta biorąc pod uwagę fakt, że są uzupełnieniem i przedłużeniem działalności ziemskiej Jezusa, który nie głosił Ewangelii poza Palestyną. Wiara w rychłe nadejście końca świata wymuszała niejako wyobrażenie, że Ewangelia jest już przepowiadana na całym świecie, gdyż dopiero po tym ma nadejść koniec. To Apostołom należy przypisać ową zasługę cudownego krzewienia się wiary. Ostatecznie, to wszystko, co obecnie jest chrześcijańskie, może być uwiarygodnione jako takie jedynie przez odwołanie się do tego, co najbardziej pierwotne, apostołskie. Posłanie Apostołów na cały świat zostanie nawet przyjęte do *Credo*. Dziś nie jesteśmy w stanie ogarnąć całej rzeczywistości, która znajdowała się u podstaw wiary we wszechobecną działalność misyjną Apostołów. Ale z pewnością wszystkie te wyobrażenia odsyłają do bogatego świata legend o Apostołach.

O działalności misjonarzy w II w. nie wiemy w konkretach prawie nic, a poza imieniem Pontana i misją tego aleksandryjskiego nauczyciela w „Indiach”²⁹¹, nie znamy żadnego innego imienia. Prawdopodobnie Papyłus z *Acta Carpi et Papyli* (32) był misjonarzem, gdyż podczas przesłuchania stwierdza: *W każdej prowincji i mieście mam dzieci w duchu Boga*; może Attalus w Lyonie pełnił taką funkcję²⁹², ale oba przypadki nie są pewne. Według *Acta Pauli* tytuł apostoła nosiła Tekla, jako jedyna kobieta, ale nie wiemy, czy jej kult ma jakieś uzasadnienie poza legendą. Sama legenda może zawierać pewną historyczną esencję.

Na początku III w. istnieją tylko nieliczni kontynuatorzy posługi apostołów. Orygenes zauważa, że Kościół rozwija się, *choć nie przybywa nauczycieli*²⁹³. Nie da się przecenić ich roli dla rozwoju chrześcijaństwa. Jednak już w II w. doszło pewnie do zużycia się tej instytucji, skoro *Didache* dokonuje pewnych regulacji dla zwalczania nadużyć. Ponadto nie upo-

w II w.
tracą tytuł
na korzyść
pierwszych
apostołów

kult i
legenda
pierwszych
Apostołów

skąpe
informacje
o aposto-
łach II w.

najczęściej
Słowo Boże
nieśli
nieurzędowi
misjonarze

²⁸⁸ *Przeciw Celsusowi*, III, 9.

²⁸⁹ *Historia kościelna*, III, 37.

²⁹⁰ *Historia kościelna*, V, 10, 2.

²⁹¹ *Historia kościelna*, V, 10.

²⁹² *Historia kościelna*, V, 1.

²⁹³ *O zasadach*, IV, 1, 1n.

wszechniłyby się legendy i wyidealizowane wyobrażenia o pierwszych Apostołach, gdyby apostołowie II w. odgrywali wielką rolę. Zresztą, co do pierwszych Apostołów, to może nie jest zbyt śmiało przypuszczenie, że Kościół miał dwóch wielkich Apostołów, Piotra i Pawła, a ponadto Jana Ewangelistę w Efezie. Trudno przypisać główną zasługę w krzewieniu się wiary owym innym apostołom, którzy wszakże zawodowo wykonywali tę postugę, rezygnując z majątności i swojego domu. W przeciwnym razie musielibyśmy o nich słyszeć i znać ich imiona. Ale już Euzebiusz wie o nich tyle, co my obecnie. Główna zasługa w krzewieniu się wiary, poza rolą wielkich Apostołów, przypadnie nieurzędowym apostołom i nauczycielom.

Prorocy, chociaż według *Didache* i innych świadectw powinni być podobnie jak apostołowie ubodzy, nie należą do zawodowych misjonarzy. Ale odegrali dużą rolę w krzewieniu chrześcijaństwa, bo z zasady prowadzili wędrowne życie. Ich charyzmat uzdalniał do głoszenia Słowa Bożego. Nawet poganie przysłuchiwali się ich charyzmatycznym mowom i sam Paweł potwierdza, że wywierali oni na tamtych duże wrażenie²⁹⁴. Prorocy jako stan zachowali się w Kościele do końca II w. Tertulian już ich nie wymienia jako osobny stan. Takim prorokiem był Meliton z Sardes. Ruch montanistyczny doprowadził do nasilenia pierwotnego profetyzmu i jego kresu. Pojedynczy świadkowie tej posługi istnieją jeszcze później²⁹⁵, ale dla Kościoła nie mają już większego znaczenia, na ogół są przez duchowieństwo oceniani jako fałszywi prorocy. Podobnie jak apostołom, tak i prorokom zagrażało niebezpieczeństwo utraty swego właściwego charakteru. Rozporządzenia w *Didache* (11) pokazują, jakie musiały zostać podjęte w II w. środki ostrożności we wspólnotach, aby chronić je przed różnego rodzaju matactwem. Poganin Lucjan w swojej satyrze przeciwko chrześcijanom ukazuje Peregryna jako proroka, który to osiedla się w jakiejś gminie, to wędruje otoczony swoimi czcicielami. Prorocy nie byli związani z określoną gminą.

Didache wymienia również nauczycieli²⁹⁶. Wykonywali podobną postugę co prorocy, mianowicie postugę słowa. Mieli prawo do utrzymania ze środków gminy. Nie byli jednak zobowiązani do rezygnacji z posiadania dóbr. Nie mieli obowiązku wędrowania, lecz z zasady pozostawali w jednej wspólnotcie. Nauczyciele cieszyli się dużym autorytetem w II w., a także i później. O tym świadczy często czynione pokorne zastrzeżenie przez różnych pisarzy, że nie piszą w imieniu jakiegoś nauczyciela, ale własnym. Tak oto autor *Listu Barnaby* zaznacza: *Nie napominam jak nauczyciel, ale jak jeden spośród was*²⁹⁷. Tego rodzaju zastrzeżenie staje się z czasem standardową formułą deklaracji przez autora własnej skromności. Jakub Apostoł, odradzając swoim czytelnikom: *Niech zbyt wielu z was nie uchodzi za nauczycieli*²⁹⁸, pokazuje w jakiej cenie był ten urząd. Autor *Pasterza Hermasa* zastrzega z kolei, że tacy wyróżnieni otrzymywali Ducha Świętego dla swojej posługi²⁹⁹.

Wspomina ich Klemens Aleksandryjski, ukazując ich międzynarodowe pochodzenie: *To zaś dzieło moje nie jest utworem skomponowanym według zasad sztuki retorycznej, przeznaczonym na pokaz. Gromadzę w nim, jak w skarbcu, zapiski na starość jako lek przeciw zapomnieniu, miarę tylko i kontur tych wspaniałych i pełnych życia mów – których wysłuchać przypadło mi w zaszczytnym udziale – owych błogostawionych i naprawdę wartościowych mężów. Z tych jeden przebywał w Helladzie, drugi był Jończykiem, inni zamieszkiwali w Wielkiej Grecji... Inni przebywali na Wschodzie: jeden pochodził z Asyrii, drugi był Hebrajczykiem ze starego rodu w Palestynie. Gdym spotkał jednego z nich, jako ostatniego, a co do wpływu na mnie – pierwszego, zaprzestałem dalszych poszukiwań, wytropiwszy go w Egipcie, gdzie się ukrył. Był on istotnie sycylijską pszczołą i z łaki proroczego i apostołowskiego na-*

prorocy w
starożytnym
Kościele

nauczyciele

Klemens:
hold
wdzięczno-
ści swoim
mistrzom

²⁹⁴ 1 Kor 14, 24.

²⁹⁵ Np. Firmian u Cypriana, *Listy*, 75, 10.

²⁹⁶ 13, 2; 15, 1-2.

²⁹⁷ 1, 8; 4, 9.

²⁹⁸ Jk 3, 1.

²⁹⁹ *Pasterz Hermasa, Przypowieści*, IX, 25, 2.

tchnienia kwiaty wysysając w duszach swych słuchaczy krzewił czyste dzieło prawdziwego poznania³⁰⁰.

W pseudoklementyńskim piśmie *De virginitate* (I, 11) spotykamy obszerniejsze pouczenie skierowane do nauczycieli: *Bójcie się sądu Bożego, który grozi nauczycielom; bo surowy sąd spotka tych nauczycieli, którzy uczą, a sami tego nie czynią, podobnie jak tych, którzy fałszywie przyjmują imię Chrystusa i twierdzą, że nauczali prawdy, ale krążą i bezczelnie się panoszą, i się wynoszą, i chętnie się szczycą myśląc cielesnie... Natomiast jeśli otrzymacieś rzeczywiście słowo poznania albo słowo nauki, albo słowo prorocstwa, albo diakonii, to niech Bóg otrzyma za to pochwałę... Wraz z tym charyzmatem, który otrzymacieś od Boga, stań pośród duchowych braci, proroków, którzy zdolają rozemnać, czy jest to rzeczywiście Słowo Boga, które wypowiadasz, i przemawiaj mocą otrzymanego charyzmatu na zgromadzeniu Kościoła dla zbudowania twoich braci w Chrystusie. Z wypowiedzi tej wynika, że nauczyciele podlegali nadzorowi proroków i zachodziła konieczność wyjaśniania różnych poważnych nieporozumień.*

Pseudo-Klemens: urząd nauczyciela poddany nadzorowi

Niektórzy z nich zdobywali wyjątkową wiedzę i tworzyli teologiczną i intelektualną elitę. Charyzmatyczny urząd niepostrzeżenie przejdzie w urząd zwyczajny. Tak oto znajdujemy się u początków powstawania szkół teologicznych w chrześcijaństwie, na wzór pogańskich szkół filozoficznych. Do tego rodzaju działalności należy aktywność wędrownych apologetów, takich jak Justyn czy Tacjan, którzy zakładali szkoły w wielkich miastach³⁰¹, czy innych założycieli szkół jak Rodon i dwóch Teodotów w Rzymie³⁰². W wyniku takiej działalności powstała szkoła aleksandryjska, szkoły gnostyckie czy szkoła Lucjana w Antiochii. Często dochodziło do podziałów ze względu na istnienie różnych szkół. Dlatego słowo „szkoła” nabiera ironicznego znaczenia.

powstanie szkół

Z tego między innym powodu nie wymierają nauczyciele charyzmatyczni, *didaskaloi* nauczający w kościele, choć nie posiadający święceń. Są pewną przeciwwagą dla nurtu intelektualnego, bardziej podatnego na błędy. Choć upadła instytucja apostołów i proroków, ostała się dłużej posługa nauczyciela. Urząd ten istniał dopóty, dopóki prezbiterzy i biskupi nie nabyli dzięki odpowiednim kwalifikacjom statusu nauczycieli i nie przejęli odpowiedzialności za kościelne wychowanie i nauczanie. Przejęcie funkcji nauczania przez hierarchię kościelną w niektórych gminach, nawet dużych, nastąpiło dopiero w drugiej połowie III w. lub na początku IV w. Aż do tego momentu, tu i ówdzie zachowali się nauczyciele. Potem już nie pasowali do nowego porządku. Tertulian, dostrzegając tego rodzaju posługę, plasuje nauczycieli na trzecim miejscu w porządku pozahierarchicznym Kościoła, po wdowach i dziewicach, a przed męczennikami³⁰³. W niektórych aktach męczeńskich spotykamy tytuł *presbyter doctor* wskazujący na możliwość łączenia urzędu hierarchicznego i charyzmatycznego, a więc mógł ktoś być prezbiterem i nauczycielem naraz. Cyprian stwierdza, że w niektórych gminach nauczyciele byli zaliczani do kolegium prezbiterów i zlecano im egzaminy na posługę lektorów³⁰⁴. W drugiej połowie III w. spotykamy jeszcze nauczycieli na przykład w egipskich wioskach. Dionizy Aleksandryjski donosi o swoim pobycie w nich: *Przywołałem prezbiterów i nauczycieli mieszkających razem po wioskach braci*³⁰⁵. Ponieważ w wioskach tych nie było biskupów, należy wnioskować, że prezbiterzy razem z nauczycielami stali jeszcze wówczas na czele wiejskich wspólnot chrześcijańskich.

recepja urzędu

W Egipcie, w Aleksandrii, instytucja nauczycieli, obok episkopalnej struktury gminy, zachowała się najdłużej, aczkolwiek wygasł zwyczaj przemawiania ich podczas liturgii. Jeszcze dość często spotykamy nauczycieli w dziełach Orygenesusa; wspomina o nich też Klemens

nauczyciele w Aleksandrii – świadectwo Orygenesusa

³⁰⁰ *Kobierce*, I, 1, 11. Sycylia słynęła ze wspaniałego miodu; być może jest tu aluzja do pochodzenia Pantena, bezpośredniego nauczyciela Klemensa, kierownika szkoły aleksandryjskiej.

³⁰¹ *Acta Justini*; Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses*, I, 28.

³⁰² *Historia kościelna*, V, 13; 28.

³⁰³ *O proskrypcji heretyków*, 3; 14.

³⁰⁴ *Listy*, 29.

³⁰⁵ *Historia kościelna*, VII, 24, 6.

Aleksandryjski. Według Orygenesa nauczyciele stanowią szczególny stan w Kościele, paralelny do prezbiterów. Teolog ten dokonuje krytycznej uwagi: *Często się bowiem zdarza, że kto ma nędzne i podłe myśli, kto rozmyśla o sprawach ziemskich, ten osiąga wysoką godność kapłańską albo zasiada na profesorskiej katedrze, ten zaś, kto jest „człowiekiem duchowym” i wolnym od ziemskiego sposobu życia tak bardzo, że może „rozsądzać wszystko i przez nikogo nie być sądzonym”³⁰⁶, posiada niższy stopień posługiwania (kapłańskiego) albo nawet ginie w tłumie pospółstwa³⁰⁷. Gdzie indziej: *Otóż również w Kościele kapłani i nauczyciele mogą płodzić synów...³⁰⁸. Owi zatem nauczyciele Kościoła rodząc w ten sposób następne pokolenia niekiedy mają przepasane spodnie i powstrzymują się od płodzenia dzieci – wówczas, gdy spotykają takich słuchaczy, o których wiedzą, iż nie mogą w nich mieć owocu³⁰⁹*. Zatem w czasach Orygenesa, w pierwszych dekadach III w., w Aleksandrii i Cezarei, istniał jeszcze stan nauczycieli, obok hierarchicznego urzędu biskupów, prezbiterów i diakonów. Zresztą, biografia Orygenesa pokazuje, iż on sam pełnił taką funkcję. Napięcie między nim a biskupem Aleksandrii Demetriuszem wskazuje na to, że relacje między tymi urzędami nie były bezproblemowe. Od połowy III w. nauczycielami w Kościele są niemal wyłącznie duchowni. Oni też zajmują się formacją katechumenów.*

Starożytni nauczyciele kościelni byli też misjonarzami. Tertulian czyni spostrzeżenie, że heretycy nauczyciele nie zajmują się dziełem misji, tylko katolicy: *O postudze słowa cóż mam powiedzieć, skoro ich zadaniem jest nie nawracanie pogan, lecz podkopywanie wiary naszych? ...Bo tak już jest, że łatwiej zrujnować stojące budowle, aniżeli podnieść w ruinach leżące³¹⁰*. Do ich szkół uczęszczali nie tylko katechumeni, ale i poganie. Do pogan przemawiał Justyn, Tacjan. Orygenes nierzadko nawracał pogan w prowadzonej przez siebie szkole w Aleksandrii³¹¹. Rzeczą znaną jest, że cesarzowa Julia Mamea, matka Aleksandra Sewera, zaprosiła go do Antiochii, aby słuchać jego wykładów³¹². Dysponujemy kilkoma wzmiankami o nawróceniach znamienitych pogan przez owych nauczycieli³¹³. Co do dzieł apologetycznych adresowanych do cesarzy, nie mamy informacji, czy rzeczywiście dotarły do rąk adresatów. Tertulian uskarża się: *Bardzo daleko do tego, żeby ludzie uznali nasze pisma, do których dostęp mają tylko chrześcijanie³¹⁴*. Na przykład Celsus w polemice nie odnosi się do chrześcijańskich apologii, mimo że w jego okresie było ich już niemało.

Apologie podejmowały krytykę pogańskiej i państwowej religii, ustosunkowywały się do greckiej filozofii, poddawały moralnej ocenie życie publiczne i prywatne, kulturę, system wykształcenia. Przy tym równocześnie ukazywały istotę chrześcijaństwa, podstawowe prawdy teologiczne i moralne. Broniły go przed pogańskimi zarzutami. Apologety prowadzili także publiczne dysputy z poganami. Często nazywali siebie uczonymi w Bogu, chociaż nie należeli w sensie ścisłym do nauczycieli w oparciu o charyzmat, lecz w oparciu o swoją solidną wszechstronną formację. Na początku szkoły apologetów były przez publiczność i policję rozumiane jako szkoły filozoficzne, dlatego przez pewien okres, zanim władze zorientowały się w ich religijnym charakterze, były wolne od represji.

Na Zachodzie, w następnym pokoleniu, wczesnochrześcijańscy nauczyciele nie wywierali większego wrażenia na pogańskiej publiczności i ich zasługa dla misji była niewielka. Działa swoje adresowali niemal wyłącznie do chrześcijan i pochłaniały ich wewnętrzne spory związane z odpieraniem błędów heretyckich. W zasadzie poganin nie brał ich dzieł do ręki. Laktancjusz będzie się skarżył na to, że pisma chrześcijan pozostają bezskuteczne³¹⁵.

misyjna
działalność
nauczycieli

apologety

zachodni
nauczyciele
chrześcijańscy
mniej
przyciągają
elity

³⁰⁶ 1 Kor 2, 15.

³⁰⁷ Hom. do Lb, II, 1.

³⁰⁸ Gal 4, 19; 1 Kor 4, 15.

³⁰⁹ Hom. do Kpł, VI, 6.

³¹⁰ *Proskrypcja przeciw heretykom*, 42; *Przeciwko Marcjonowi*, II, 1.

³¹¹ *Historia kościelna*, VI, 3.

³¹² *Historia kościelna*, VI, 21.

³¹³ Justyn, *Apologia*, II, 2; *Akta Saturna i Datiwusa* etc.

³¹⁴ *Świadectwo duszy*, 1.

³¹⁵ *Institutiones divinae*, V, 1.

Inaczej było na Wschodzie dzięki pisarzom takiego formatu jak Orygenes czy Tertulian. Wprawdzie przeciwnik chrześcijaństwa, Porfiriusz, stwierdza, że i Orygenes można pominąć, ale fakty mówią o tym, że wdał się w polemikę z nim i musiał uznawać jego autorytet. Orygenes wywarł duże wrażenie na pogańskich uczonych. Jednak decydujące jego oddziaływanie w świecie filozofii nastąpiło po śmierci, w IV w., w osobie jego pilnych uczniów, jak Bazyl Wielki, Grzegorz z Nazjanzu i Grzegorz z Nyssy. To, że w III i IV w. wykształceni Grecy czy w ogóle hellenizm został pozyskany dla chrześcijaństwa, to bezpośrednio czy pośrednio, wielka zasługa Orygenesesa. Na początku IV w. na Zachodzie nie było rozwiniętej nauki chrześcijańskiej, która miałaby walor misyjny i pociągała wykształcony świat pogański. Natomiast na Wschodzie nauka była już wtedy ważną pomocą dla misji.

teologowie
wschodni
pozyskują
świat
uczonych

*Jest nas coraz więcej, ilekroć kosicie nas: Nasieniem jest krew chrześcijan. ...Sam ten upór, który nam zarzucacie, jest nauczycielem*³¹⁶ – woła Tertulian. Najwięcej misjonarzy, i to najbardziej skutecznych, nie było w szeregach zawodowych nauczycieli. Ale byli nimi zwykli wyznawcy wiary, o ile pozostawali wierni i silni duchowo. Jakże mało słyszymy o dokonaniach tych pierwszych, a jak dużo o dokonaniach tych drugich! Przede wszystkim to wyznawca i męczennik był misjonarzem. Umacniał nie tylko już przekonanych do wiary, ale pozyskiwał przez swoje świadectwo i śmierć nowych wyznawców. Mamy wiele relacji w aktach męczeńskich, które o tym donoszą. Wątek ten zbyt rozszerzałby ramy naszego studium, dlatego nie będziemy nim się zajmować. Ich świadectwo robiło wrażenie: gdy wyznawcy ci siedzieli w więzieniu, gdy stawali przed sędziami, gdy szli na miejsce egzekucji, gdy wykonywano na nich karę śmierci, a nawet po śmierci. O Potamienie, aleksandryjskiej męczennicy z czasów Septymiusza Sewera, donosi się we współczesnych jej źródłach³¹⁷, że zaraz po śmierci pokazywała się w mieście nawet niechrześcijanom i skłoniła ich do przyjęcia nowej wiary. Nie jest to bynajmniej niewiarygodne, gdyż egzekucje męczenników – przecież było wtedy państwo prawa – sprawiały wstrząsające wrażenie na szerszych kręgach i stawiano pytanie, kto tu jest winien, oskarżany czy oskarżyciel. Gdy widziano ofiarne męstwo i wytrwałość tych chrześcijan, trudno było uważać ich za winnych. Stwierdzenie, że krew jest nasieniem wiary, które skądinąd nie występuje tylko u Tertuliana, nie pozostawało pustym słowem.

bardziej
pociągało
świadectwo
męczenników

Nie tylko wyznawcy i męczennicy byli misjonarzami. Nową religię cechowało to, że każdy poważny wyznawca oddawał się jej krzewieniu. Tertulian zauważa, że nawet przez

świadectwo
zwykłych
chrześcijan

³¹⁶ *Apologetyk*, 50.

³¹⁷ Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, VI, 5: *Jako siódmego można do nich zaliczyć Bazylidesa. Prowadził on na śmierć Potamię, której chwałę jej rodacy jeszcze dziś w rozlicznych opiewają pieśniach. Niepoliczone bowiem stoczyła walki z tymi, którzy czyhali na czystość jej ciała i zdobiące ją dziewictwo... Tysięczne wycierpiała katusze, a wreszcie... razem ze swą matką, Marcelą, śmierć poniosła ogniową. Opowiadają, że sędzia, któremu na imię było Akwilas, kazał ciężkimi ranami całe jej porozdzierać ciało, a wreszcie zagroził, że ją na pohańbienie wyda w ręce gladiatorów. Tedy ona na krótką chwilę skupiła swe myśli, a gdy ją zapytano, jakie powzięła postanowienie, dała podobno taką odpowiedź, że to jej oświadczenie w ich oczach w wstrętnie bluźnierczym przedstawiło ją świetle. Zaledwie ostatnie wypowiedziała słowo, zapadł przeciwko niej wyrok, a Bazylides, jeden z straży żołnierskiej, zabrał ją i na śmierć prowadził. Tlum tymczasem zaczął przeciwko niej groźną przybierać postawę i obrzucać ją obelgami. Tedy Bazylides odsuwał i odpychał napastników, okazując jej jak największą litość i współczucie. Potamięna przyjęta przychylnie dowody jego życzliwości i zwróciła się do niego z wezwaniem, by skrzepił ducha swego. Będzie się bowiem po śmierci za niego modliła do swego Pana i wkrótce mu się odwdzięczy za to, co dla niej uczynił. Po tych słowach poniosła odważnie śmierć męczeńską. Wrzącą smołę lano na wszystkie części jej ciała, od stóp aż do głowy, zwolna i stopniowo... Niedługo potem zażądali od Bazylidesa jego towarzysze broni z jakiegoś powodu złożenia przysięgi, na co on oświadczył, że mu w ogóle przysięgać nie wolno, jest bowiem chrześcijaninem i otwarcie to wyznaje. Zdawało się początkowo, że to żarty, gdy jednak z całą stanowczością trwał przy swej odmowie, stawiono go przed sędzią, a gdy również wobec niego uczynił niezłomne wyznanie, wtrącono go do więzienia. Przyszli tam do niego bracia jego w Bogu i pytali go o przyczynę tak nagłego i nadzwyczajnego postanowienia, na co wówczas podobno oświadczył, że Potamięna w trzy dni po swej śmierci męczeńskiej w nocy mu się ukazała, włożyła mu wieniec na głowę i powiedziała, iż prosiła Pana dla niego o łaskę i została wysłuchaną, tak że jej wkrótce dostąpi. Na to udzielili mu bracia pieczęci Pańskiej, on zaś dnia następnego poniósł wspaniale męczeństwo i został ścięty.*

handel krzewi się nowa wiara³¹⁸. *Przecież życie cieszy się także z bezgłośnej filozofii*³¹⁹. Poga- nie widzieli uczynki chrześcijan. Żyjąc zgodnie ze swoją wiarą chrześcijanie oddziaływali misyjnie. Wielkie misyjne dzieło chrześcijaństwa dokonywało się w istocie przez niezawo- dowych misjonarzy. Obok Pisma Świętego, przyciągało pogan do nowej religii obyczajne życie jej wyznawców. Jak życie to różni się od zwykłego biegu codzienności, jak ma stawać się nieustannym kazaniem, kreśli Tertulian w piśmie do swojej żony, zaklinając ją, aby po jego śmierci nie wychodziła za mąż za poganina³²⁰. Należy przyjąć, że właśnie kobiety ode- grały wielką rolę w krzewieniu się nowej religii. Co do grup zajmujących szczególne miejsce w społeczeństwie, to nie jesteśmy w stanie stwierdzić, kto najbardziej służył dziełu misji.

2. Drogi misyjnego oddziaływania

Gdy pytamy o metody misyjne, to trzeba odwołać się do tego, już zostało powiedziane wcześniej. Ewangelia przepowiadana słowem i czynem oddziaływała na innych. W ten spo- sób misyjne przepowiadanie stawało się równocześnie metodą. Powyżej ukazaliśmy główne składowe owej siły przyciągania chrześcijaństwa. Obecnie dokonamy pewnego przeglądu sposobów, w jakie chrześcijaństwo docierało do pogan.

Pozyskiwano nowych wyznawców przez głoszenie Słowa Bożego. Treść podstawo- wego kerygmatu spotykamy na przykład w 1 Kor 15, 3-5: *Przekazałem wam na początku to, co przejąłem; że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzeba- ny, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu*. Mowę misyjną wygłasza Paweł Apostoł w Dz 13, w której łączy elementy pier- wotnego kerygmatu z własną teologią. W Dz 17, podczas występu w areopagu, pozostawia nam wzór misyjnej mowy do wykształconych pogan.

Obok tradycyjnej formy kaznodziejskiej, istniała, jak już wspominaliśmy, skłonność do ujmowania Ewangelii jako pewnego systemu nauki, filozofii. Stąd drugą formą przepo- wiadania był wykład. Ponadto na usługach przepowiadania była poezja. Elementy taki spoty- kamy na przykład w różnych starochrześcijańskich hymnach.

Często tym, co pobudzało do przyjęcia nowej wiary, było jakiś jednorazowego, wstrząsające przeżycie. Paweł Apostoł nawrócił się dzięki niezwykłemu widzeniu. Dworzanin etiopskiej królowej Kandaki nawrócił się dzięki objaśnieniu przez Filipa Apostoła prorocstwa Izajasza (Iz 53). Z pewnością dla wielu prorocstwo to było pomostem prowadzącym do chře- ścijaństwa! Tekla nawróciła się dzięki kazaniu o dziewictwie i modlitwie (7). Apokryficzne Dzieje Apostolskie donoszą o tym podobnych rzeczach tak często, że trudno wątpić w ich faktyczność i znaczenie takiego motywu nawróceń.

Nawracały na chrześcijaństwo egzorcyzmy, wypędzanie złych duchów, wstrząsające kazania o sędzie Bożym i jego rychłym nadejściu. Pociągał do wiary sposób postępowania chrześcijan i świadectwo męczeńskie ich wiary. W czasach Justyna świadectwo życia chře- ścijan musiało być szczególnie przekonujące³²¹. Często było tak, iż ktoś z zewnątrz tak został ujęty nową wiarą, że bez większego zastanowienia i nagle skłaniał się do niej. Chře- ścijaństwo odpowiadało najgłębszym religijnym potrzebom. Dusza jest *chrześcijańska w naj- istotniejszej swej głębi (anima naturaliter christiana)* – stwierdził Tertulian³²². Nie słyszymy natomiast o przypadkach pozyskiwania nowych kandydatów motywami finansowymi. W III w. urozmaiciły się i pomnożyły się sposoby docierania nowej wiary do mas. Aleksandryjska szkoła, a przede wszystkim Klemens i Orygenes, przez nieznużony wysiłek wywalczyli dla nauki w Kościele prawo do istnienia. Od tego momentu chrześcijaństwo będzie prowadzić działalność misyjną także przez naukę w słowie i piśmie, szczególnie na Wschodzie. W szczególny sposób przejawiała się jego siła pozyskiwania nowych członków w liturgii, która

³¹⁸ *Apologetyk*, 46.

³¹⁹ Tertulian, *O płaszczu*, 6.

³²⁰ *Do żony*, II, 4-6.

³²¹ *Apologetyk*, I, 16.

³²² *Apologetyk*, 17, 6.

jak chry-
stianizowa-
no?

głoszenie
kerygmatu

wykład,
poezja

jednoro-
zowe wyda-
nienie

różne
aspekty
chrześcijań-
stwa przy-
ciągały

systematycznie sprawowana, stawała się silną więzią jedności³²³. Najbardziej skutecznym środkiem misyjnym w III w. staje się Kościół w swojej całości.

Chrześcijaninem stawał się każdy przez chrzest. Tertulian powiada, że *chrześcijanie się stają takimi, a nie nimi rodzą (Fiunt, non nascuntur christiani)*³²⁴, wskazując na fakt, że chrześcijanami stawali się dorośli, wychowując się w środowisku pogańskim. Takich, co urodzili się z rodziców chrześcijańskich, czyli *vernaculi Ecclesiae*³²⁵, było niewiele. Taki stan istniał do ponad połowy II w. Ale potem następuje naturalne krzewienie się chrześcijaństwa, które od rodziców przechodzi na dzieci. Od tego momentu zaczyna się praktyka chrztu dzieci.

Chrzest był od początku rozumiany jako wielkie misterium chrześcijaństwa. W środowisku nawróconych pogan, wywodzących się ze świata bogatych misteriów religijnych, liturgia chrześcijańskiego wtajemniczenia sprawiała wielkie wrażenie. Do rytu tego ciągle dodawano nowe obrzędy. Nie mniej ważne od chrztu było przygotowanie się do tego sakramentu. Chrztu udzielano po okresie próby, którym był katechumenat. Przygotowanie miało gruntowny charakter i wprowadzano katechumena w szczegóły nauki chrześcijańskiej; roztaczano przed nim *dwie drogi życia*. Katechumen zobowiązywał się do wyrzeczenia się grzechu i posłuszeństwa prawu Ewangelii. Biskup dopuszczał go do sakramentu dopiero wtedy, gdy przekonał się, że kandydat poznał nową naukę i pragnie za nią iść³²⁶. W obliczu zagrożenia gnostycyzmu katechumenów przygotowywano też pod kątem apologii i obrony swojej ~~Wiarą~~ chrztem, tożsamość chrześcijańskiej wiary i stosownego życia umacniała praktyka pokuty. Groźba wieloletniego wykluczenia z Kościoła pozwalała dyscyplinować wielu wiernych. Ekskomunika była potężną bronią Kościoła odstraszącą od wielkich przewinień. Po prześladowaniach za Decjusza stał się możliwy powrót do Kościoła nawet po dopuszczeniu się grzechu bałwochwalstwa, chociaż wymagał długotrwałej pokuty. Poluzowaniem tej dyscypliny gorszyli się tacy poganie jak Porfiriusz czy Julian Apostata. U przyczyn złagodzenia kar leżała pewnie obawa biskupów, iż ekskomunikowani na zawsze wierni mogą wrócić do pogaństwa alba zasilić szeregi heretyków. Nie spotykamy świadectw wskazujących na to, by groźba kościelnych kar ograniczała misyjny dynamizm Kościoła. Surowa dyscyplina nie zniechęcała tych, którzy zostali przeniknięci duchem wiary. Natomiast jest raczej pewne, że szerokie kręgi pogan, niezdolne do przyjęcia surowych chrześcijańskich wymagań, stroniły od Kościoła.

Niestety, nie posiadamy z pierwszych trzech wieków biografii, które by opisywały czyjeś nawrócenie, wewnętrzny wzrost i dojrzewanie. Nie dlatego, że zaginęły, ale pewnie dlatego, że nie zostały napisane. Nie znamy biografii Pawła aż do nawrócenia pod Damaskiem. Justyn opisuje swoje nawrócenie, jak szukał prawdy w różnych szkołach filozoficznych³²⁷, ale opis jest tak retorycznie stylizowany, że ma niewielką wartość informacyjną. Najwięcej jeszcze o wewnętrznym dochodzeniu do wiary mówi pismo Cypriana *Ad Donatum*.

Jak głęboko musiały nawrócenia dotyczyć sfery małżeńskiej, rodzinnej, ile wywoływały napięcia, niepokoju, podziału, gdy jedna część rodziny przyjmowała nową wiarę, a druga

³²³ Frapujące jest, jak sytuacja przedstawiała się z uczęszczaniem do kościoła w pierwszej połowie III w.: *Bo czyż nie jest dla Kościoła powodem smutku i płaczu to, że nie zbieracie się, aby słuchać słowa Bożego, że zaledwie w dni świąteczne przychodzicie do kościoła, a i to powodowani nie tylko pragnieniem słuchania słowa, ile raczej chęcią świętowania oraz dla otrzymania publicznego odpuszczania? ...Większość tego czasu, może nawet prawie cały swój czas poświęcacie na świeckie zajęcia: część czasu tracie na rynku, część na załatwianie interesów, część na polu, część w sporach sądowych – na słuchanie słowa Bożego nikt albo prawie nikt nie ma czasu. ...Nawet będąc obecni, nawet przebywając w kościele nie okazujecie gorliwości, lecz zajmujecie się pospolicymi baśniami i plecami się odwracacie od Słowa Bożego i boskich tekstów (Orygenes, Hom. do Rdz, X, 1). Niektórzy z was odchodzą, kiedy tylko usłyszą odczytywaną lekcję. Nie wypytyją się nawzajem o przeczytany tekst, nie rozmawiają o nim... Inni nawet nie czekają cierpliwie na odczytanie lekcji w kościele. Jeszcze inni nie wiedzą nawet, czy kapłan czyta lekcję, bo po kątach domu Pańskiego zajmują się świeckimi opowieściami (Hom. do Wj, XII, 2; XIII, 3).*

³²⁴ *Apologetyk*, 18. Por. *O świadectwie duszy*, 1: *fieri non nasci solet christiana anima*.

³²⁵ *O duszy*, 51.

³²⁶ Justyn, *Apologia*, I, 65.

³²⁷ *Dialog z Żydem Tryfonem*, 1nn.

brak chrześcijańskich tradycji rodzinnych

rola chrztu

rola pokuty

skąpe świadectwa o nawróceniach

pozostawała przy starej! Jezus powiada: *Nie sądzcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy*³²⁸. Tertulian powiada, że to proroctwo nie spełniło się na żadnym z apostołów, więc spełnia się na nas: *żaden bowiem Apostoł nie przeżył tego, żeby jego brat czy ojciec stał się dla niego zdrajcą, co wielu z nas już przeżyło*³²⁹. Skarży się na innym miejscu: *Jesteśmy wydawani przez naszych najbliższych*³³⁰. To samo stwierdza Justyn: *Mordują nas nasi krewni*³³¹. Najbliżsi są gotowi, by zadenuncjować³³³.

konflikty w rodzinie z powodu wiary

Klemens Aleksandryjski pisze: *Oto możemy pomyśleć, że odbywa się jakby rozprawa sądowa. Wyobraź sobie, że stajesz przed tobą ojciec i mówi: „Ja cię splotdziłem i wychowałem, pójdź za mną, czynź zło razem ze mną i nie słuchaj prawa Chrystusowego”... A z drugiej strony postuchaj Zbawiciela: „Ja cię odrodziłem, gdyś był w zły sposób przez świat na śmierć zrodzony; uwolniłem cię, uleczyłem, odkupiłem. Ukażę ci oblicze Boga, Ojca dobrego; nie nazywaj sobie ojcem nikogo na ziemi*³³⁴; *niechaj umarli grzebią umarłych, a ty pójdź za, mną*³³⁵..., *Jam twój żywiciel: samego siebie jako Chleb daję, a nikt, kto chleba tego skosztuje, nie zazna śmierci... Za ciebie ze śmiercią walkę stoczyłem i poniosłem śmierć twoją, na którą ty zasłużyłeś przez grzechy i niewierność wobec Boga”. ...Kiedyś wysłuchał tych mów stron obydwu, sam swoją sprawę rozsądź i oddaj głos za własnym zbawieniem. A jeśliby podobnie mówił brat albo żona, czy ktokolwiek inny, niech przed wszystkimi Chrystus w tobie zwyciężają*³³⁶.

Klemens Aleksandryjski

W *Recognitiones* (II, 9) stwierdza autor: *W każdym domu musi powstać wojna, gdy nastąpi różnica pomiędzy wierzącym i niewierzącym; niewierzący walczą przeciwko wierzącym, a wierzący zwalczają w tamtych stare błędy i grzeszne wady. Euzebiusz z Cezarei pisze: Zauważamy, że żadne słowo człowieka, czy to filozofa, czy proroka, czy to Greka, czy barbarzyńcy, nigdy nie okazało takiej mocy jak te słowa, jak również i to, że Chrystus włada całym światem, dzieli wszystkie rodziny, rozdziela i rozłącza wszystkie pokolenia, tak iż jedni myślą po swojemu, drudzy natomiast zajmują całkiem przeciwne stanowisko*³³⁷.

Recognitiones

Justyn opowiada o pewnym rzymskim małżeństwie szlacheckiego pochodzenia; żona nawróciła się na chrześcijaństwo; nie mogła wytrzymać przy mężu poddanym różnym wadom, dlatego wniosła o rozwód, a on zadenuncjował ją i jej nauczyciela w wierze prefektowi miasta³³⁸. Tertulian stwierdza podobną rzecz, że pogańscy mężowie często szantażowali chrześcijańskie małżonki groźbą natychmiastowego donosu³³⁹. Podobnie w *Acta Pauli* czytamy, że Tekla jako chrześcijanka nie chciała mieć nic wspólnego ze swoim narzeczonym, dlatego narzeczony denuncjuje jej nauczyciela sędziemu; Tekla opuszcza rodzinny dom.

Tertulian, Justyn, *Acta Pauli*

Celsus maluje w drastycznych kolorach, jak chrześcijańscy fanatycy z niższych sfer sieli niezgodę w swoich rodzinach. Obraz, choć ukazany przez przeciwnika chrześcijaństwa, zasługuje na uwagę: *Widzimy, że w poszczególnych domach prywatnych greplarze, szewcy, folusznicy, ludzie nieokrzesani i prości nie ośmielają się wyszeptać słowa w obecności starszych i poważniejszych panów; kiedy jednak spotkają się na osobności z dziećmi i kobietami równie prostymi jak oni, opowiadają im przedziwne historie: że nie należy słuchać ojców i nauczycieli, a raczej tylko im trzeba wierzyć; że tamci są głupcami i szaleńcami; że nie mogą*

Celsus o nieokrzesanych nauczycielach chrześcijan

³²⁸ Mt 10, 34-36.

³²⁹ *Lekarstwo na ukłucie skorpiona*, 9.

³³⁰ *Lekarstwo na ukłucie skorpiona*, 10 i 11.

³³¹ *Dialog z Żydem Tryfonem*, 35.

³³³ Justyn, *Apologia*, II, 1.

³³⁴ Mt 23, 9.

³³⁵ Mt 8, 22.

³³⁶ *Który człowiek bogaty może być zbawiony?*, 23.

³³⁷ *Teofania*, IV, 12.

³³⁸ *Apologia*, II.

³³⁹ *Do żony*, II, 5.

dostrzec ani zrobić nic naprawdę szlachetnego, zajęci próżnymi głupstwami, a tylko oni jedni wiedzą, jak należy żyć; że jeśli uwierzą ich słowom, będą szczęśliwi sami i ich bliscy. A jeśli mówiąc to zobaczą, że zbliża się któryś z nauczycieli młodzieży, ktoś poważniejszy albo sam ojciec rodziny, lękliwi uciekają w popłochu, zuchwali zaś podburzają dzieci do buntu, szepczą im do ucha, że w obecności ojca lub nauczycieli nie będą mogli ani chcieli wyjaśniać dzieciom tych wszystkich wspaniałości; że wzbudza w nich odrazę głupota i okrucieństwo tych zdemoralizowanych ludzi, pełnych najgorszej niegodziwości i kroczących drogą występku, którzy by ich na pewno ukarali; ale jeśli chcą się czegoś nauczyć, niechaj porzucą rodziców i nauczycieli i idą z kobietami i towarzyszkami zabaw na zebranie kobiet albo do pracowni, szewca lub do foluszni, a tam osiągną doskonałość³⁴⁰. Mamy tu szkic sytuacji, który, pomijając złą intencję autora, jakoś oddawał rzeczywistość w czasach Antoninów. Gdy jednak, pół wieku później, polemizuje z nim Orygenes, był już mało aktualny³⁴¹.

Wstrząsające są sceny, które zachodziły między Perpetuą i jej ojcem. Najpierw pragnie ją odwieść od męczeństwa siłą, potem płaczem i prośbą³⁴². *Przyszł też z miasta i mój ojciec, sterany zgryzotą. Podeszedł do mnie i pragnąc mnie odwieść, powiedział: Córko, miej litość dla mojej siwizny; ulituj się nad ojcem, jeżeli jestem godzien, byś mnie ojcem nazywała. Bo jeśli moje ręce ciebie wypiastowały i doprowadziły do kwiatu wieku, w jakim się znajdujesz, jeśli ukochałem ciebie bardziej niżli braci twoich, to nie skazuj mnie na hańbę wśród ludzi. Pomyśl o swoich braciach, pomyśl o swojej matce i ciotce, pomyśl o swoim dziecku, które nie będzie mogło żyć po twojej śmierci. ... W ten sposób mówił – z miłości do mnie – jak ojciec. Całował też moje ręce, rzucał mi się do nóg i pośród łez nie nazywał mnie już swą córką, lecz panią. ... A kiedy stojący w pobliżu ojciec starał się mnie odwieść, Hilarian kazał go wyrzucić i wymierzyć mu chłostę. Cierpiałam z powodu tego, co wydarzyło się ojcu, jak bym to ja sama otrzymała te razy; tak bardzo współczułam jego nieszczęśliwej starości. ... Gdy dzień igrzysk był już bliski, znowu przyszedł do mnie mój ojciec. Nieprzytomny z bólu zaczął wyrwać sobie włosy z brody, rzucał się na ziemię, upadał na twarz, przeklinał swą starość i mówił takie słowa, które wzruszyłyby wszelkie stworzenie.*

Perpetua
nie ugina
się przed
ojcem

Do męczennicy Agatoniki w Pergamum w Małej Azji woła lud: *Zlituj się nad swoim synem.* Ona odpowiada: *On ma Boga, który może się nad nim zmiłować.* Wołają ze współczuciem pogańscy widzowie podczas egzekucji chrześcijan: *Z pewnością ma dzieci, bo w domu towarzyszy mu żona, a jednak nie idzie za więzami rodzinnymi ani nie odstępuje od swego postanowienia z miłości do kobiety i dziecka³⁴³.* Mąż, już nie potrzebujący być zazdrosny, wyrzuca żonę skromną; ojciec, przedtem cierpliwy, wydziedzicza syna postusznego; pan, dawniej tak łagodny, przepędza z oczu wiernego niewolnika³⁴⁴. Zdarza się niekiedy coś przeciwnego, iż mianowicie rodzina zachęca do jeszcze większego posłuszeństwa swojej wierze. Orygenes, jeszcze prawie dziecko, pisze do swego ojca zamkniętego w więzieniu z powodu wiary: *Uważaj, byś ze względu na nas nie zmienił swego zapatrywania³⁴⁶.* Jakże nierzadkie były przypadki, w których mąż był poganinem, a żona chrześcijanką! Często relacje małżeńskie pozostawały nienajgorsze, czego przykład mamy w domu rodzinnym Augustyna, w którym wszyscy byli wierzący poza ojcem, ale on nie utrudniał innym praktyki wiary³⁴⁷. Jednak ile troski i cierpienia niosły ze sobą w większości przypadków takie małżeństwa!

inne świa-
dectwa

Szczególnych metod żywa wiara nie potrzebuje, aby dalej się krzewić, pokonując wszelkie trudności, i nawet najsilniejsze odczucia natury nie są w stanie jej zdławić.

rozwój
spontanicz-
ny wiary

Misyjne przepowiadanie miało od początku na celu budowanie wspólnoty i kształtowanie jedności pośród wiernych. Chrześcijaństwo to *ecclesia, święte zgromadzenie*. Pierwot-

³⁴⁰ *Przeciw Celsusowi*, III, 55.

³⁴¹ *Przeciw Celsusowi*, III, 56.

³⁴² *Męczeństwo św. Perpetui i Felicjy*, 3; 5; 9.

³⁴³ Pseudo-Cyprian, *De laude martyrii*, 15.

³⁴⁴ Tertulian, *Apologetyk*, 3.

³⁴⁶ *Historia kościelna*, VI, 2.

³⁴⁷ *Wyznania*, I, 11.

ną strukturę wspólnoty chrześcijanie przejęli z synagogi. W diasporze wzorowano braterską wspólnotę wiary na gminach żydowskich w ich powiązaniu ze społecznością prozelitów. Takiego rodzaju religijno-społeczna wspólnota, nie oparta na politycznych podstawach, a obejmująca całość życia prywatnego, była czymś niesłychanym i nowym w społeczności greckorzymskiej. Tak uformowana wspólnota stanowiła niezwykle oparcie dla swoich członków. Dysponowała ogromną siłą przyciągania. To wspólnota jako taka, a nie pojedynczy ewangelista czy apostoł, odgrywała największe znaczenie na polu misyjnym. Wolno nam przyjąć jako rzecz pewną, że samo istnienie i stałe oddziaływanie poszczególnych wspólnot było pierwszą przyczyną krzewienia się chrześcijaństwa.

apostolstwo
wspólnoty

Dlatego jednak pojawia się ciągle wezwanie: *Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebran*³⁴⁸. Od początku istniały postawy zagrażające trwałości wspólnoty. W każdym okresie byli na przykład tacy, którzy sądzili, że religijne dobra w wierze chrześcijańskiej można tak samo przyjąć jak w kulcie Izdy czy Wielkiej Matki, a następnie wycofać się. Niektórych lenistwo, lekkomyślność i opieszałość popychały do opuszczenia wspólnoty. Inni rezygnowali z uczestniczenia w liturgii i jedności wspólnoty uważając się za kogoś lepszego i mogącego się obejść bez pomocy gminy. Inni byli się władz i prześladowań, obawiając się rozpoznania podczas uczestniczenia w liturgii³⁴⁹.

obowiązek
wierności
wspólnocie

Niedzielną Eucharystią była uważana za obowiązek. W pozostałe dni bracia powinni możliwie jak najczęściej się spotykać. W *Didache* (4, 2) zaleca się: *Szukaj codziennie towarzystwa świętych, abyś mógł znaleźć oparcie w ich słowach*. Eucharystia musiała przyciągać pogan, nie dysponujemy jednak świadectwami na ten temat. W III w. wiara stała się dla wielu praktyką zwyczajową. Więc zachodziło zjawisko opuszczania się w niej, naruszania jej świętości przez rozmowy podczas Mszy świętej, wychodzenia przedwczesnego z kościoła, ograniczania się do wizyt w nim tylko podczas większych świąt. Na takie zachowanie skarży się Orygenes. Niekiedy dokonywało się to pod wpływem strachu przed represjami³⁵⁰. Synod w Elwirze, w kanonie 21, nakłada stosowne kary: *Jeśli jakiś mieszkaniec miasta przez trzy niedziele nie przyjdzie do kościoła, należy go wykluczyć na krótki czas, aby dał oznaki poprawy*.

częsta
Eucharystia

Następuje rozwój kościelnego ustroju przez prawodawstwo dotyczące poszczególnych Kościołów, jak i prowincji kościelnych. Kościół coraz bardziej staje się, między innymi dzięki synodom, jednym organizmem. Umacnia się świadomość wiernych przynależenia do wielkiej społeczności sięgającej granic cesarstwa. Taki rozwój mobilizował do działalności misyjnej. Powszechny charakter Kościoła współkształtowały, czynniki wewnętrzne i zewnętrzne:

umacnianie się
ustrój
kościelny

- jego wewnętrzna chrześcijańska świadomość tworzenia społeczności ogólnoludzkiej
- żydowski uniwersalizm, otwarty na prozelitów
- stoicka idea przynależności wszystkich do jednego świata i kosmosu
- obywatelska świadomość przynależności do jednego imperium.

Współprzyczyniając się do budowania i umacniania świadomości Kościoła, zarówno judaizm jak cesarski imperializm, z czasem popadły w bankructwo. Na ich gruzach jeszcze bardziej wzrastała potęga chrześcijańskiej religii.

Kościół z czasem nabrał ustroju monarchicznego episkopatu. Było to najważniejszy element ustroju gminy. Biskupi byli rozumiani jako następcy Apostołów. Cyprian nazywa ich *sędziami w zastępstwie Chrystusa*. Orygenes, chociaż sam prowadził spór z biskupem Aleksandryjskim, porównuje ich do królów: *Jeżeli miano „królów” pochodzi od królowania, to słusznie zwać się będą królami ci, którzy królują w Kościołach Bożych*³⁵¹. Jakie wsparcie gminom dawali ich zwierzchnicy, biskupi wraz z innymi duchownymi, pokazuje walka, którą cesarstwo im wytoczyło w III w. Na przykład biskup Dionizy z Koryntu pisze do gminy ateńskiej list po śmierci męczeńskiej ich biskupa Publiusza, gdy gmina bliska była apostazji, a oto

nieodzowna
rola biskupa

³⁴⁸ Hbr 10, 25.

³⁴⁹ Tertulian, *O ucieczce podczas prześladowań*, 3.

³⁵⁰ Np. Hom. do Rdz, XI; Hom. do Wj, XII, 2.

³⁵¹ Hom. do Lb, XII, 2.

nastał nowy biskup, Kwadratus, który na nowo ją zebrał i tchnął w nią nowego ducha wiary³⁵². Tertulian zauważa, że trzoda bez pasterza często staje się łupem dzikich zwierząt: *Taka sytuacja najwyraźniej ma miejsce, gdy podczas prześladowania kler opuszcza Kościół*³⁵³. Cyprjan opowiada o biskupie Trofimie, który podczas prześladowań wyrzekł się wiary wraz z większością gminy i złożył ofiarę, potem jednak do niej powrócił odprawiając pokutę, a za nim wrócili inni: *Oni wszyscy nie powróciliby do Kościoła bez Trofima*³⁵⁴. Podobnie gdy Cyprjan pozostawał w ukryciu za Decjusza, gminie groził rozpad. Podczas prześladowań tym bardziej uwidacznia się rola biskupa: z nim wspólnota upada, z nim zachowuje wytrwałość. Do biskupa Achatiusza zwraca się pogański sędzia: *Z tobą wróci [do starych bogów] cały lud; zależy on od twojej decyzji (Venit tecum omnis populus; ex tuo pendet arbitrio)*. Wakat biskupi albo schizma zawsze stwarzały wielkie niebezpieczeństwo dla gminy. Zdawał sobie z tego sprawę Julian Apostata, walczący chrześcijaństwem, i stosował odpowiednią politykę. Biskup nie będąc ściśle misjonarzem, odgrywał wielką rolę w dziele misji. Często misjonarz zakładający daną wspólnotę stawał się jej pierwszym biskupem³⁵⁵. Przynajmniej chronił swoich wiernych przed powrotem do pogaństwa. Biskup, który właściwie wypełniał swoje zadania, pozyskiwał wielu nowych wiernych, jak to widzimy na przykład w przypadku Cyprjana z Kartaginy czy Grzegorza Cudotwórcy.

Powstaje pytanie, ważne dla kościelnej statystyki: jak silna była tendencja do budowania samodzielnych gmin z własnym biskupem? Czy było wiele gmin, a nawet prowincji, które zadowolaly się jedynie prezbiterem albo diakonem? Krótko mówiąc, w połowie III w. w większości prowincji, poza Egiptem, regułą było ustanawianie w każdej gminie biskupa, nawet jeśli gdzieś mieszkała niewielka ilość chrześcijan albo sama miejscowość, w której mieszkali, była niewielka. Poza tym jest ważne, czy nawet ważniejsze, że od początku istnieje tendencja, aby w danej miejscowości, niezależnie od jej wielkości, wszyscy chrześcijanie tworzyli jedną tylko gminę. Tu i ówdzie, w dużych miastach, mogło być kilka gmin, ale zasada jednej gminy w jednym mieście była powszechnie stosowana. Wskazuje na to wczesne kościelne prawodawstwo. Taka naturalna organizacja stawała się niezwykle mocna i trwała.

U końca III w. trudno mówić o pojedynczych przyczynach warunkujących misyjną atrakcyjność Kościoła. Kościół jako taki, przez swoją obecność, stawał się *ipso facto* misyjny, gdyż jawił się pod każdym względem jako uwieńczenie i dopełnienie całej dotychczasowej historii religii. Około 300 r. społeczność basenu Morza Śródziemnego po prostu należy do Kościoła, o ile ceni sobie w ogóle religię, moralność i wyższe poznanie. Chrześcijańska religia wkroczyła w historię, od początku oferując pewną uniwersalność, dzięki której ujęła w swoje ramy całe życie, z wszystkimi jego wymiarami. Ta właśnie totalność religii zapewniła jej zwycięstwo. To, że Jezus jest Logosem i jedynym Zbawicielem, religia chrześcijańska udowodniła właśnie przez swoją uniwersalność. Jako jedna z wielu religii, a więc pozostając obok nich, na dłuższą metę nie mogła utrzymać się. Nie mogła też tym jeszcze bardziej upaść. Jako jedyna oferowała pewną całość, kompletność.

3. Misyjny rozwój

Po tym, jak doszła do skutku misja wśród pogan dzięki Pawłowi i Barnabie, i nieznanym nam bliżej hellenistom, cały świat zaczęto rozumieć jako pole misyjnego działania. Nie istniała już żadna granica, gdy chrześcijaństwo wyszło poza krąg Izraela. Do tego, aby całemu światu możliwie prędko obwieścić Dobrą Nowinę, ponaglało apostołów oczekiwanie na rychłe przyjście ponowne Chrystusa i sąd ostateczny. Koniec jest już blisko, a dzieło misyjne musi przedtem zostać wykonane. Ewangelisci zapowiadają znaki końca czasów, konstatując: *Lecz najpierw musi być głoszona Ewangelia wszystkim narodom*³⁵⁶.

³⁵² *Historia kościelna*, IV, 23.

³⁵³ *O ucieczce podczas prześladowań*, 11.

³⁵⁴ *Listy*, 55, 11.

³⁵⁵ Orygenes, Hom. do Lb, XI, 4.

³⁵⁶ Mk 13, 10; Mt 24, 14.

biskup w
każdej
gminie

społeczeń-
stwo nie
mogło
oprzeć się
chrześcijań-
stwu

koniec
świata
ponagla do
misji

W takiej atmosferze rodzi się wyobrażenie, nie całkiem oparte na faktach, że Ewangelia rzeczywiście dociera już na krańce świata. Być może tak należy rozumieć zamysł autora Dziejów Apostolskich (Dz 2), który pokazując jak w Jerozolimie w dniu Pięćdziesiątnicy zgromadzili się przedstawiciele wszystkich narodów, chce powiedzieć, że oto może już nadejść koniec świata, skoro Ewangelia do nich wszystkich już dotarła! Tak oto powstają misyjne legendy aż do XVI w. Niemal dla każdego kraju wymyśla się pewną misyjną historię związaną z jakimś Apostołem. Na Zachodzie, skoro przyjmuje się twierdzenie, że spośród Apostołów jedynie Piotr przybył na Zachód, Rzym staje się jedynym centrum misyjnej działalności. Ale już na przykład w Mediolanie wskazywano na apostoła Barnabę jako założyciela tamtejszego Kościoła i nie brakło prób, aby powiązać takie czy inne gminy chrześcijańskie w metropoliach z określonym Apostołem albo uczniem Pańskim, albo innym mężem apostołskim. Próby te przypadają jednak dopiero na okres średniowiecza.

Apostołowie
wszech-
obecni?

Jest wiele pierwotnych świadectw dających wyraz takiemu wyobrażeniu, że Ewangelia bardzo wczesnie rozprzestrzeniła się na całym świecie³⁵⁷. Już Paweł Apostoł twierdzi: *Dzięki wam nauka Pańska stała się głośna nie tylko w Macedonii i Achai, ale wasza wiara w Boga wszędzie dała się poznać, tak że nawet nie trzeba nam o tym mówić*³⁵⁸. W *Pasterzu Hermasa* czytamy: *Owo drzewo wielkie, osłaniające góry i równiny i całą ziemię, jest to prawo Boże dane całemu światu. A prawem tym jest Syn Boży, głoszony aż po krańce ziemi. ...Te dwanaście gór to dwanaście pokoleń, które zamieszkują świat cały. To im właśnie głosili Apostołowie Syna Bożego. ...Dwanaście pokoleń zamieszkujące cały świat to dwanaście narodów. Są one różnorodne w swoim sposobie myślenia i w swoich dążeniach*³⁵⁹. To świadectwo jest o tyle ważniejsze, że ilustruje już potoczne przekonanie o tym, że Ewangelię głosi się już na całym świecie. Na temat rzeczywistego szerzenia się chrześcijaństwa powyższe świadectwa mówią niewiele, ale wskazują na dynamizm chrystianizacji zarówno barbarzyńców, jak i Greków i Rzymian. Na świecie istnieje dwanaście narodów i dwunastu apostołów głosi im Dobrą Nowinę.

Ewangelia
szerzy się
na całym
świecie

Na temat intensywności chrystianizacji czytamy w Dz 21, 20: *Słyszając to, wielbili Boga, ale powiedzieli mu [Pawłowi]: Widzisz, bracie, ile tysięcy Żydów uwierzyło. Cenne jest również pod tym względem świadectwo Pliniusza Młodszego w jego liście do Trajana (96), w którym donosi cesarzowi o niebezpiecznie rozrastającej się liczbie chrześcijan w Bitynii. Bardzo wielu ludzi (*multi*) jest narodzonych na ich wpływ – każdego wieku, stanu i płci. Ich wiara dociera nie tylko do miast, ale i do wiosek i prowincji (*civitates, vici, agri*). Pierwsze z nich zaświadcza, że podczas ostatniego pobytu Pawła w Jerozolimie, a więc w latach pięćdziesiątych I w., ilość chrześcijan wśród palestyńskich Żydów wynosiła kilka tysięcy. Pliniusz Młodszy pewnie przesadza nakreślając obraz chrześcijaństwa niemal wszechobecnego – chcąc nakłonić cesarza do działań profilaktycznych, aczkolwiek nie do powszechnych krwawych represji –, ale pokazuje istotną rzecz, iż chrześcijaństwo miało w sobie ogromny potencjał i mogło szybko się rozkrzewić. Godne uwagi jest także *multitudo ingens (ogromna masa)* chrześcijan rzymskich, o której wspomina Tacyt w okresie prześladowań za Nerona i Klemens Rzymski³⁶⁰.*

chrześcija-
nie – *milia*,
multi

U Justyna cenne jest wskazanie, że Ewangelia dotarła do arabskich nomadów i do Scytii³⁶¹. Justyn pochodził z Samarii i być może jego wiedza opiera się na rzeczywistych relacjach. Tenże autor stwierdza, że chrześcijanie wywodzący się z pogan przewyższyli pod względem liczby judeochrześcijan. Wyraźniej to stwierdza nieco później autor pseudoklementyńskiego listu³⁶². Mieszkający w Rzymie (biskup Soter?) daje ok. 170 r. świadectwo,

chrześcija-
nie w
sąsiedztwie
Żydów

³⁵⁷ Harnack zestawiał trzydziestu dwóch różnych autorów, biblijnych, chrześcijańskich i antycznych, donoszących o krzewieniu się pierwotnego chrześcijaństwa, s. 530-543.

³⁵⁸ 1 Tes 1, 8.

³⁵⁹ *Przypowieści*, VIII, 3; IX, 17.

³⁶⁰ Tacyt, *Annales*, XV, 44; Klemens Rzymski, *I List do Koryntian*, 6.

³⁶¹ Justyn, *Dialog z Żydem Tryfonem*, 117 etc.

³⁶² II Cor 2.

nawet jeśli jest ono jeszcze wyrazem pewnej rywalizacji z Żydami, że chrześcijanie są liczniejsi tam niż Żydzi.

Ireneusza relacja na temat Kościołów w Hiszpanii, Germanii i wśród Celtów w Galii wydaje się być wiarygodna, bo jej autor mógł ja opierać na własnej wiedzy. Autor zdawkowo wspomina krzewienie się wiary w tych regionach, podkreślając jej jedność pomimo różnorodności języków i kultur³⁶³. Ireneusz stara się ze względu na misyjną działalność nauczyć się celtyckiego³⁶⁴. Było to wielki wyjątek, bo misjonarze tego okresu nie zabiegali o znajomość miejscowych języków.

Biskup Polikrates z Efezu donosi ok. 190 r., niezależny od jakichś teoretycznych założeń, że zna chrześcijan z wszystkich regionów świata, to jest cesarstwa³⁶⁵.

Tertulian woła: *Prawie większość w każdym mieście jest chrześcijańska!*³⁶⁶ Zapewne przesadza, ale w Kartaginie i w Afryce Prokonsularnej ok. 197 r. chrześcijaństwo musiało mocno się rozwinąć; w przeciwnym razie Tertulian nie posługiwałby się taką retoryką. W czasach Konstantyna Wielkiego te strony musiały być w większości chrześcijańskie, gdyż cesarz nazywa je chrześcijańską krainą³⁶⁷. Między *Apologetyką* Tertuliana a Konstantynem działał w Kartaginie Cyprian. Musiały być wtedy tysiące chrześcijan w tym mieście. Cyprian stwierdza, że codziennie podczas prześladowań za Decjusza wystawia się tysiące *litterae pacis*, czyli listów polecających za upadłymi, pisanych przez wyznawców³⁶⁸. Godna uwagi jest także uwaga Tertuliana, że chrześcijanie, razem wzięci, stanowią liczniejszy naród niż jakikolwiek inny³⁶⁹.

Świadectwo Orygenesusa ma o tyle dużą wartość, iż jako pierwszy i jedyny donosi z kolei o szczupłej ilości chrześcijan. Wskazuje na fakt, że chrześcijaństwo nie przeniknęło jeszcze wszystkie narody, i to *nie tylko barbarzyńskie, ale i nasze*³⁷⁰. Nie ma jeszcze takiego miasta, które byłoby całkowicie chrześcijańskie³⁷¹. W poszczególnych miastach ilość chrześcijan jest stosunkowo niewielka³⁷². Są wprawdzie jeszcze całkiem nieliczni, ale w stosunku do początków, jest ich mnóstwo³⁷³. Na podstawie faktu stałego i silnego wzrostu liczby chrześcijan przewiduje, że kiedyś wyeliminują inne religie i sami będą panować³⁷⁴.

Co do stwierdzenia Orygenesusa, że nie ma jeszcze na świecie w pełni chrześcijańskiego miasta, to dwa pokolenia później Lucjan Męczennik mówi już o *urbes integrae (całych miastach)*, które są chrześcijańskie³⁷⁵. Był Syryjczykiem, a wypowiedzi takiej udzielił w Nikomedii. W istocie możemy stwierdzić, że w Syrii i we Frygii w Azji Mniejszej na początku IV w. były całkowicie chrześcijańskie miejscowości. O Frygii i sąsiednich prowincjach wyraził się już Dionizy Aleksandryjski, że były tam najbardziej ludne kościoły³⁷⁶. Obserwując takie środowisko Lucjan twierdził, że niemalże większa część świata (*pars paene mundi iam maior*) wyznaje chrześcijańską wiarę. W niektórych regionach ilość chrześcijan mogła rzeczywiście sięgać połowy. Taka statystyka jest dość wiarygodna, podczas gdy pozostaje niewiarygodna u Tertuliana, który dokonuje podobnego szacowania 110 lat wcześniej. Opinię Lucjana

³⁶³ *Adversus haereses*, I, 10, 2.

³⁶⁴ *Adversus haereses*, I, prolog.

³⁶⁵ *Historia kościelna*, V, 24, 7.

³⁶⁶ *Do Skapuli*, 2: *Tanta hominum multitudo, pars paene maior civitatis cuiusque.*

³⁶⁷ *Historia kościelna*, X, 5, 18.

³⁶⁸ Ep. 20, 2.

³⁶⁹ *Do pogan*, I, 8.

³⁷⁰ Comment. in Mt 24, 9.

³⁷¹ *Przeciw Celsusowi*, III, 30.

³⁷² Hom. I in Ps. 36.

³⁷³ *Przeciw Celsusowi*, III, 10.

³⁷⁴ Comment. in Mt 24, 9.

³⁷⁵ W: Rufin z Akwilei, *Historia Kościoła*, IX, 6. Lucjan z Antiochii (240-312) – teolog, znany też jako Lucjan Męczennik. W nauce o Logosie był przedstawicielem subordynacjonizmu. Jego poglądy miały duży wpływ na rozwój arianizmu. Przez długi czas był wykluczony ze swej macierzystej gminy. Został do niej ponownie przyjęty przed swym męczeństwem. Spalony na stosie przez prześladowców.

³⁷⁶ *Historia kościelna*, VII, 7.

wzmianka
Ireneusza o
Galii

Polikrates:
chrześcija-
nie wszę-
dzie

liczne
chrześcija-
ństwo w
Kartaginie

niewielu ich
jeszcze
wobec
wszystkich

na początku
IV w. tu i
ówdzie już
połowa to
chrześcija-
nie

potwierdza reskrypt Maksymina Dai, prześladowcy chrześcijan, który obserwują ten sam region, a więc Syrię i Azję Mniejszą, niepokoi się tym, że prawie wszyscy ludzie wyrzekają się wiary w bogów i przyłączają się do chrześcijan³⁷⁷.

Znamienne, że Euzebiusz w swojej *Historii* nie zajmuje się ideą rozwoju misyjnego Kościoła. Owszem, nie dysponował odpowiednimi źródłami. Ale kierował się także pewnymi dogmatyczno-historycznymi przesłankami, które nie dopuszczały raczej koncepcji stopniowego rozprzestrzeniania się chrześcijaństwa, lecz jedynie jego intensywne dojrzewanie. Pod względem zasięgu, chrześcijańska wiara została już upowszechniona na całym świecie przez dwunastu Apostołów, którzy zadaniem tym podzieli się między sobą. Co więcej, już sam Chrystus swoim świętym imieniem napełnił cały świat³⁷⁸. Już do Niego przyszedł tysiące z najodleglejszych nawet krain³⁷⁹. W tym kontekście wielkie znaczenie dla Euzebiusza miała legenda o wymianie korespondencji pomiędzy Agarem, królem Edessy, a Jezusem. Relacja ta, rekompensując brak innych, stanowi dowód na to, że Jezus swoją misję rozszerzył daleko poza Żydów i Palestynę.

Euzebiusz relacjonuje pewien szczegół na temat Maksensjusza Dai, iż pierwotnie sprzyjał on chrześcijanom, aby przypochlebić się rzymskiemu ludowi, który był chrześcijański³⁸⁰. Dopiero potem, zdjął nałożoną maskę. Taka interpretacja wydaje się być mało prawdopodobna. Euzebiusz patrzy na Rzym z perspektywy Wschodu. Jego horyzont sięgał od Aleksandrii, przez Palestynę aż po Syrię i Nikomedię. Tam chrześcijanie byli rzeczywiście najliczniejsi. Jednak w pierwszej dekadzie IV w. na Zachodzie sytuacja nie przedstawiała się tak samo. Tam chrześcijanie byli jeszcze w mniejszości.

Podsumowując, w pierwszych trzech wiekach mamy do czynienia ze stałą wzrostem chrześcijaństwa, które najsilniej rozwija się w drugiej połowie III w. W czasach apostołskich, przez pierwsze półtora wieku religia chrześcijańska rozwija się przede wszystkim w obrębie domu rodzinnego i miasta. W drugiej połowie II w. i pierwszej połowie III w. staje się ważnym czynnikiem życia prowincji czy nawet całego cesarstwa. Później nabiera zasięgu całej ekumeny. Wypiera inne religie, zajmując ich miejsce jako religia publiczna. Wywiera coraz większy wpływ na moralność, łagodząc dzikie obyczaje barbarzyńskich ludów.

Zachowując krytycyzm wobec przytoczonych świadectw na temat rozprzestrzeniania się wczesnego chrześcijaństwa należy stwierdzić, że żadna inna religia nie dysponuje choćby podobną dokumentacją na temat jej rozwoju. Żadna inna religia nie ukształtowała takiej silnej samoświadomości jak chrześcijaństwo, podobnie jak nie dokonała tak skutecznego dzieła misyjnego. Ową świadomość, która od początku występuje, że ta nowa religia została przeznaczona dla wszystkich ludzi i natychmiast zwróciła się do wszystkich krajów, w pewnych swoich korzeniach, była inspirowana prorockim i eschatologicznym nauczaniem judaizmu; ale pod innymi względami była z pochodzenia czysto chrześcijańska. Chrześcijan rozumiał siebie jako ucznia Chrystusa zjednoczonego z Duchem Boga, który pragnie i może pozyskiwać ludzkość, przenikać ją i doprowadzić do pełni liczbę wybranych ze wszystkich ludów.

Euzebiusz:
już Aposto-
łowie
zanieśli
wiarę na
cały świat

wbrew
Euzebiu-
szowi, w
Rzymie –
jeszcze w
mniejszości

dynamiczny
rozwój
chrześcijań-
stwa

...jak
żadnej innej

³⁷⁷ *Historia kościelna*, IX, 9.

³⁷⁸ *Historia kościelna*, I, 3, 12.

³⁷⁹ *Historia kościelna*, I, 13, 1.

³⁸⁰ *Historia kościelna*, VIII, 14, 1.

Spis treści

I. MISYJNY WALOR CHRZEŚCIJAŃSTWA	2
Uwagi wstępne	3
1. Podstawowy kerygmat	3
2. Ewangelia o Zbawicielu i uzdrowieniu	5
3. Walka przeciwko demonom	10
4. Ewangelia miłości i pomocy bliźniemu	17
a. jałmużna w powiązaniu z kultem	18
b. wspieranie nauczycieli i pełniących urzędy	20
c. wspieranie wdów i sierot	20
d. pomoc chorym, słabym, ubogim i niezdolnym do pracy	20
e. opieka nad więźniami i skazańcami w kopalniach	21
f. pochówek ubogich i innych zmarłych	22
g. troska o niewolników	23
h. pomoc w losowych nieszczęściach	25
i. zapewnienie pracy	26
j. troska o przybyszów i inne gminy	27
5. W duchu i mocy	32
6. Religia prawdy i przebóstwienia	36
7. Religia jednego ludu	38
8. Religia księgi i historii	42
9. Walka przeciwko politeizmowi i idolatrii	44
II. DZIAŁALNOŚĆ ŚCIŚLE MISYJNA	48
1. Misjonarze	48
2. Drogi misyjnego oddziaływania	58
3. Misyjny rozwój	63
Spis treści	67